

Łaska i Pokój

Kwartalnik Kościoła Wolnych Chrześcijan w Rzeczypospolitej Polskiej

4/2015

ISSN 0209-1445

**MARIA z Nazaretu
uczy nas chwalić Boga**

**ABEL – drugi obraz Pana Jezusa
w Księdze Genesis**

Więści z pola misyjnego: Kolumbia

Tydzień Modlitwy

I stało się w owe dni, że wyszedł dekret cesarza Augusta, aby spisano cały świat. Pierwszy ten spis odbył się, gdy Kwiryniusz był namiestnikiem Syrii. Szli więc wszyscy do spisu, każdy do swego miasta. Poszedł też i Józef z Galilei, z miasta Nazaretu, do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, dlatego że był z domu i z rodu Dawida, aby był spisany wraz z Marią, poślubioną sobie małżonką, która była brzemienna.

I gdy tam byli, nadszedł czas, aby porodziła. I porodziła syna swego pierwszorodnego, i owińeła go w pieluszki, i położyła go w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie. A byli w tej krainie pasterze w polu czuwający i trzymający nocne straże nad stadem swoim. I anioł Pański stanął przy nich, a chwala Pańska zewsząd ich oświeciła; i ogarnęła ich bojaźń wielka. I rzekł do nich anioł: Nie bójcie się, bo oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem wszystkiego ludu, gdyż dziś narodził się wam Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym. A to będzie dla was znakiem: Znajdziecie niemowlę owinięte w pieluszki i położone w żłobie. I zaraz z aniołem zjawilo się mnóstwo wojsk niebieskich, chwalaących Boga i mówiących: Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom, w których ma upodobanie. A gdy aniołowie odeszli od nich do nieba, pasterze rzekli jedni do drugich: Pójdźmy zaraz aż do Betlejemu i oglądajmy to, co się stało i co nam objawił Pan. I śpiesząc się, przyszli, i znaleźli Marię i Józefa oraz niemowlę leżące w żłobie.

Lukas 2,1-16

Z okazji świąt Narodzenia Pańskiego i Nowego Roku - naszym szanownym Czytelnikom – szczególnej bliskości naszego wielkiego Zbawiciela i Pana, Jezusa Chrystusa, zaś w roku 2016 obfitych łask Bożych, powodzenia w życiu osobistym, rodzinnym, służbie kościelnej i pracy zawodowej

życzy Redakcja



Drodzy przyjaciele !!!

Wszystkim przyjaciołom i darczyńcom Fundacji Dom Starców w Żywcu życzymy Bożego błogostawieństwa w nadchodzącym roku, by nasz Pan strzegł Waszego wyjścia i Waszego powrotu, Waszych domów i Waszych społeczności. Życząc Wam Bożej opiece, prosimy o modlitwę, by Bóg pobłogosławił wszelkie prace wykończeniowe i odbiory, niezbędne do funkcjonowania Domu Opieki.

Zarząd Fundacji.

OD REDAKCJI

Prawdziwa światłość, która oświeca każdego człowieka, przyszła na świat. Na świecie był i świat przezeń powstał, lecz świat go nie poznał. Do swej własności przyszedł, ale swoi go nie przyjęli. Tym zaś, którzy go przyjęli, dał prawo stać się dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię jego, którzy narodzili się nie z krwi ani z cielesnej woli, ani z woli mężczyzny, lecz z Boga. A Słowo ciałem się stało i zamieszkało wśród nas, i ujrzelśmy chwałę jego, chwałę, jaką ma jedyny Syn od Ojca, pełne łaski i prawdy. Jan świadczył o nim i głośno wołał: Ten to był, o którym powiedziałem: Ten, który za mną idzie, był przede mną, bo pierwaj był niż ja. A z jego pełni myśmy wszyscy wzięli, i to łaskę za łaską.

J 1,9-16

To właśnie światło sprawia, że możemy widzieć otaczający nas świat i w nim się poruszać i żyć. Jak dla poznania otaczającej nas rzeczywistości potrzebujemy światła słońca czy lampy, tak dla poznania duchowej rzeczywistości potrzebujemy światła z góry, od Boga.

Apostoł Jan pisze nam, że to Pan Jezus przyszedł na ten świat jako prawdziwe światło. Tym zaś, którzy przyjmują Go jako Boże światło, Bożą prawdę, Pan Bóg daje prawo stać się dziećmi Bożymi. To są ci, którzy wierzą w imię Jego. To oni rodzą się nie z krwi ani z cielesnej woli, ani z woli mężczyzny, lecz z Boga (J 1,12.13).

Dalej apostoł Jan pisze, że Pan Jezus przyszedł do nas nie tylko jako światło, ale i jako Słowo, jako Boże Słowo, jako Dobra Nowina od Boga. To Słowo od Boga „stało się ciałem i zamieszkało wśród nas i ujrzelśmy chwałę Jego, chwałę, jaką ma jedyny Syn od Ojca, pełne łaski i prawdy” (J 1,14). To z Jego pełni wszyscy bierzemy łaskę za łaską (J 1,16).

I chociaż „Boga nikt nigdy nie widział (...) Jednorodzony Bóg, który jest w łonie Ojca, objawił Go”. To Pan Jezus jako Ten, który jest prawdziwym Bogiem i życiem wiecznym objawił nam Boga jako kochającego Ojca, który „tak umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy kto weń wierzy nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16).

To przyjście na świat Pana Jezusa, jako spełnienie starotestamentowych obietnic, wspominać będziemy w naszych Zborach i tak jak pięknie napisał to ewangelista Łukasz, „będzie to radość wielka, która będzie udziałem wszelkiego ludu” (Łk 2,1).

W świąteczny klimat wpisuje się artykuł br. Czesława Basary: „Maria z Nazaretu uczy nas chwalić Boga”. Myślę, że to, jak chwalić, wywyższać i błogosławić naszego Boga, to lekcja, której powinniśmy się z całego serca uczyć! Do świąt nawiązują też artykuły br. Jarosława Pieczko i s. Marty Karel.

Podobnie jak w latach poprzednich w tym numerze ŁiP drukujemy program Tygodnia Modlitwy, który w tym roku przypa-

da na okres 10-17 stycznia. Tym razem przygotowali go bracia z Czech. Chciejmy modlić się, o ile to jest możliwe, w Zborach, grupach domowych i rodzinach. Zachęta do modlitwy chciejmy czerpać z nauczania Pana Jezusa i jego apostołów. Świat, w którym żyjemy, staje się coraz bardziej grzeszny i niebezpieczny. Naszą odpowiedzią powinna być wytrwała modlitwa. Terrorystyczny atak bojowników tzw. Państwa Islamskiego w Paryżu ukazuje nam skalę zagrożenia świata, w którym żyjemy. Naszą odpowiedzią powinna być modlitwa i zwiastowanie Ewangelii także muzułmanom.

Postać hrabiego Mikołaja von Zinzendorfa jest jedną z najpiękniejszych postaci XVIII-wiecznych Niemiec. Poprzez braci morawskich wywarł on wielki wpływ na całe ewangelikalne chrześcijaństwo. Przykład tego sługi Bożego przybliży nam br. Piotr Żądło.

Kraj, o którego ewangelizację w szczególności w tym kwartale chcemy się modlić to Kolumbia. Problemy, z jakimi zmagają się Kościoły w Kolumbii staną się nam bliższe po przeczytaniu „wieści z pola misyjnego”. Tym bardziej chciejmy czuć się wezwani do modlitwy o dzieci ulicy Kolumbii.

W tym roku rozpoczęliśmy wspierać finansowo pracę misyjną w Etiopii. Brat Mulugeta, którego gościliśmy w kilku naszych Zborach, przesłał nam informacje o rozpoczęciu pracy misyjnej w prowincji Kaffa. Etiopia staje się krajem wielkich możliwości, także misyjnych, a więc chcemy nie tylko wspierać tę pracę finansowo, ale też gorąco się o nią modlić!

Zachęcam do przeczytania pozostałych artykułów - są nie mniej wartościowe i godne polecenia. W kronice piszemy o tym, co w ostatnim czasie działo się w Zborach Kościoła Wolnych Chrześcijan. Chciejmy z wdzięcznością przychodzić przed tron Wszechmogącego, aby dziękować Mu za wszystko, co czyni pośród nas. □

Jerzy Karzełek

W NUMERZE:

Maria z Nazaretu uczy nas chwalić Boga	4	Tydzień modlitwy	20
Szopka	7	Praca misyjna w Etiopii.....	21
Abel – drugi obraz Pana Jezusa w Księdze Genesis	10	Mikołaj Ludwig von Zinzendorf	22
Powazne pytanie jedenastolatka	12	Kolumbia.....	24
Czas czekania	15	Listy do czytelników	26
Codzienna walka.....	16	Kącik dla dzieci	28
Jak czytać Biblię.....	17	Nic tylko Jezus i Jezus.....	30
Dzień po dniu	18	Kronika	31

Maria z Nazaretu uczy nas chwalić Boga

Czesław Bassara

*I wszedłszy do niej, rzekł: Bądź pozdrowiona, łaską obdarzona,
Pan z tobą, błogosławionaś ty między niewiastami” (Łk 1,28).*

Pan Bóg wybrał Marię

Boży wybór Marii nie był jej zasługą. Pismo Święte mówi, że kiedy anioł zwiastował Marii obietnicę narodzenia Pana Jezusa, po tym, jak powiedział do niej: „Bądź pozdrowiona, łaską obdarzona”, następnie dodał: „Nie bój się, Mario, znalazłaś bowiem łaskę u Boga” (Łk 1,30).

To nie jej nadzwyczajne cechy charakteru czy pobożność sama w sobie były przesłankami, które zaakceptował Bóg, wybierając Marię. Bóg okazał Swą łaskę i tej łaski, czyli niezastużonego przywileju dostąpiła właśnie Maria.

Maria, matka Pana Jezusa była kobietą, która została nazwana przez Boga „łaską obdarzona”. Słowa te pochodzą od słów greckich, które znaczą „wiele łaski”. Wielu ludzi otrzymało łaskę Bożą. Łaska oznacza, że otrzymujemy coś, pomimo że na to nie zasługujemy. Maria potrzebowała łaski Bożej, tak samo jak każdy z nas.

Wielbi dusza moja Pana!

„I rzekła Maria: Wielbi dusza moja Pana, i rozradował się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim, bo wejrzał na uniżoność służebnicy swojej. Oto bowiem odtąd błogosławioną zwać mnie będą wszystkie pokolenia. Bo wielkie rzeczy uczynił mi Wszzechmocny, i święte jest imię jego. A miłosierdzie jego z pokolenia w pokolenie nad tymi, którzy się go boją. Okazał moc ramieniem swoim, rozproszył pysznych z zamysłów ich serc, strącił władców z tronów, a wywyższył poniżonych, łaknących nasycił dobrami, a bogaczy odprawił z niczym. Ujął się za Izraelem, sługą swoim, pomny na miłosierdzie, jak powiedział do ojców naszych, do Abrahama i potomstwa jego na wieki”

(Łk 1,46-55).

Łacińska wersja pierwszych słów tej pieśni brzmi „Magnificat anima mea Dominum”, skąd wzięła się nazwa tej pieśni, „Magnificat”. Maria chwali Boga, ponieważ „wejrzał na uniżoność służebnicy swojej”. Bóg nie ma względu na osobę i to jest jedna z wielkich prawd dotyczących Boga, jak czytamy w Liście do Rzymian:

„Albowiem u Boga nie ma względu na osobę” (Rz 2,11).

Maria uważała się za jedną z najniżej postawionych osób w Izraelu, a mimo to została wybrana do największego zaszczytu, jaki można sobie wyobrazić. Podobnie i pasterz Dawid

miał tak niską pozycję w swojej rodzinie, że nikt go nawet nie zawołał, kiedy prorok Samuel przybył, aby namaścić następnego króla. Być może to właśnie po tym namaszczeniu Dawid napisał:

„Zaiste, wzniosły jest Pan, a jednak spogląda na uniżonego” (Ps 138,6a).

Kiedy później Ewangelię zaniesiono poganom, Żydzi przekonali się, że to nastawienie Boga, iż nie ma On względu na osobę sięga dalej, niż byli w stanie sobie wyobrazić.

Maria wielbiła Boga nie tylko z uwagi na to, co On uczynił dla niej, ale również radowała się z tego, co miało być uczynione przez Tego, którego miała nosić w łonie i urodzić. Wiedziała, że zbawienie jest czymś, co będzie dokonane dzięki Panu Jezusowi, a nie przez nią. Jedynym Zbawicielem i Pośrednikiem do Boga jest Pan Jezus, jak to wyraźnie zaznaczył apostoł Paweł w Liście do Tymoteusza:

„Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus” (1 Tm 2,5).

Cztery wielkie rewolucje

„Magnificat”, ten wspaniały hymn opisuje cztery wielkie pokojowe rewolucje, jakie przyniósł na świat Pan Jezus:

- Rewolucja duchowa, bo On: (okazuje) „miłosierdzie jego z pokolenia w pokolenie nad tymi, którzy się go boją. Okazał moc ramieniem swoim!”. Miłosierdzie polega na tym, że Bóg nie wymierza nam kary, na którą jako grzesznicy zasłużyliśmy. Karę za nasz grzech poniósł na sobie Pan Jezus.

- Rewolucja moralna, bo On: „rozproszył pysznych z zamysłów ich serc”. Ewangelia niweczy pychę i wiąże nasze życie z Panem Jezusem.

- Rewolucja społeczna, bo On: „strącił władców z tronów, a wywyższył poniżonych”. Ewangelia likwiduje znaczenie światowych zaszczytów. Zwykły człowiek przestaje już być pospolicym, kiedy uświadomi sobie, że właśnie za niego umarł Pan Jezus.

- Rewolucja ekonomiczna, bo On: „łaknących nasycił dobrami, a bogaczy odprawił z niczym”. Społeczeństwa niechrześcijańskie charakteryzują się tym, że każdy zdobywa dla siebie tyle, ile może. Chryścjanin dzieli się tym, co ma, aby inni wokół niego nie umierali z głodu. Ewangelia wniesła rewo-

lucję w każdym człowieku, a to doprowadzi do rewolucji na całym świecie.

Maria wiedziała, że musi zostać zbawiona, że potrzebuje Boga jako swojego Zbawiciela. Biblia nigdzie nie podaje, że Maria była kimś więcej niż zwykłą kobietą, którą Bóg wybrał, aby posłużyć się nią w niezwykle sposób. Tak, Maria była prawą kobietą i ubłogosławioną przez Boga. Była jednak też grzeszną istotą ludzką, tak samo jak każdy z nas. Ona też potrzebowała Pana Jezusa jako swojego Zbawiciela, podobnie jak my wszyscy: „Gdyż wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały Bożej” (Rz 3,23); „Jeśli mówimy, że grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy, i prawdy w nas nie ma” (1 J 1,8).

Maria wyraziła potrzebę Zbawiciela, a tylko grzesznik potrzebuje Zbawiciela: „I rozradował się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim!” (Łk 1,47).

Dlaczego właśnie Marię wybrał Bóg, by stała się matką Syna Bożego? Czym kierował się Bóg, kiedy wybierał ją na „błogosławioną między niewiastami”? Maria pochodziła z Nazaretu, małego miasta w Galilei. Odpowiedź znajdujemy w Ewangelii Łukasza, gdzie Maria wyznaje, że Pan Bóg „wjechał na uniżenie służebnicy swojej” (Łk 1,48),

Wydarzenia tej szczególnej nocy

Cóż tak szczególnie wydarzyło się tej nocy, kiedy żydowskie małżeństwo Józef i Maria znaleźli to miejsce w stajni, gdzie w końcu mógł narodzić się Boży Syn, Pan Jezus Chrystus? Zastanawiamy się, jakże można było tak postąpić i nie udzielić miejsca dla Syna Bożego w jednym z dobrze urządzonych i ogrzanych domów, aby w nim mógł narodzić się Człowiek, Książę Pokoju? Mieszkańcy tego małego miasteczka Dawidowego mogliby się wstydzić takiego braku zainteresowania. Być może, gdyby wiedzieli prędzej, kto miał się narodzić, to Pan Jezus nie narodziłby się w stajni na sianie wśród zwierząt, ale w jakimś pięknym domu. Lecz musiało się tak stać. Taki był Boży zamiar odnośnie do tych szczególnych narodzin Bożego Syna. Stało się tak nie dlatego, że w jakiś nieokreślony sposób przewidzieli to prorocy, lecz wcześniej oni otrzymali dokładne objawienie od Boga odnośnie do tego, co i jak miało się wydarzyć.

Życie Marii, matki Pana Jezusa Chrystusa to splot Bożych błogosławieństw i tragicznych zdarzeń. Była kobietą i matką, w życiu której szara, codzienna rzeczywistość splatała się z nadprzyrodzonym działaniem Bożym.

Pokora, prawdziwy klejnot

Pan Bóg w sercu Marii dostrzegł duchowy klejnot: pokorę. Maria była gotowa poddać swoje życie w posłuszeństwie i pełnym zaufaniu Bogu. „Bóg nie patrzy na to, na co patrzy człowiek. Człowiek patrzy na to, co jest przed oczyma, ale Pan patrzy na serce” (1 Sm 16,7b).

Maria miłowała Boga! Pan Jezus błogosławionymi nazwał ludzi cichych i ubogich duchem:

„Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest Królestwo Niebios. Błogosławieni cisi, albowiem oni posiadają ziemię” (Mt 5,3,5).

Maria w swoim sercu posiadała duchowy klejnot, pokorę. Była pokorną służebnicą Pańską. To ona za sprawą Ducha

Świętego poczęła, a potem wydała na świat Pana Jezusa, Syna Bożego i Zbawiciela świata.

Pan Jezus błogosławieństwem dla Marii

Maria jest „błogosławioną między niewiastami”, bo tak mówi Biblia. Nie tylko dlatego, że Bóg właśnie jej okazał łaskę, ale też dlatego, że - jak wyraziła Elżbieta „błogosławionaś ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota twego” (Łk 1,42). Pan Jezus, Emanuel, czyli „Bóg z nami” uświęcił Marię! Elżbieta dodała: „I błogosławiona, która uwierzyła, że nastąpi wypełnienie słów, które Pan do niej wypowiedział” (Łk 1,45).

Maria była błogosławiona

Maria była błogosławiona również dzięki swojej wierze w to, co Bóg jej obiecał. Ona wyznała: „Oto ja, służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego” (Łk 1,38).

Maria uwierzyła! Błogosławieństwo Marii polegało również na tym, że swemu niezwykle dziecku poświęciła najgorętsze matczyne uczucia, wychowując je w bogobojności i gorliwości dla Boga. Podziw ludzi był dla niej nagrodą za jej poświęcenie i dzielenie z Bogiem tej niezwyklej tajemnicy.

W Ewangelii Łukasza czytamy: „Maria zaś zachowywała wszystkie te słowa, rozważając je w swoim sercu” (Łk 2,19). „Jezusowi zaś przybywało mądrości i wzrostu oraz łaski u Boga i u ludzi” (Łk 2:52).

Kiedy Pan Jezus rozpoczął Swoją publiczną i natchnioną służbę, powrócił „w mocy Ducha do Galilei, a wieść o Nim rozeszła się po całej okolicznej krainie. On sam zaś nauczał w ich synagogach, sławiony przez wszystkich” (Łk 4,14-15).

Początkowo sława i popularność Pana Jezusa były również radością Marii, Jego matki, która zaczęła powoli rozumieć słowa anioła z czasu nawiedzenia: „Nadasz Mu imię Jezus. Ten będzie wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego” (Łk 1,31b-32a).

Maria - błogosławiona między kobietami! Ale nie jest to pełna prawda o niej. Bo Maria to również postać tragiczna i pełna bólu, postać doświadczona przez Boga. Być może po raz pierwszy poczuła matczyne ból, kiedy Pan Jezus zdecydował się opuścić dom rodzinny i rozpoczął publiczną działalność. Potem, kiedy został wzgardzony w Nazarecie, omal nie stracony z góry i pogardliwie wyśmiany, wszystko to boleśnie raniło serce kochającej matki. A czy nie była zasmucona, gdy jej krewni chcieli „Go pochwyć, mówili bowiem, że odszedł od zmysłów” (Mk 3,21b)?

Apostoł Jan w swojej Ewangelii stwierdza: „Nawet bracia Jego nie wierzyli w Niego” (J 7,5).

Ileż musiała mieć wiary w sercu, by nie zwątpić w to, w co z taką determinacją uwierzyła? Bo przecież nie mogła zapomnieć o cudzie nadprzyrodzonego poczęcia swojego Syna i o słowach anioła, które na jej oczach zaczęły się spełniać.

A jak opisać jej tragedię, kiedy stanęła pod krzyżem i była bezpośrednim świadkiem śmierci Pana Jezusa? Śmierć dziecka jest dla rodziców zawsze bardzo bolesną tragedią. Ale oglądać na własne oczy, z bliska, haniebną egzekucję swojego niewinnego Syna, w którym rozpoznawała Mesjasza, było to nieopisane duchowe i emocjonalne cierpienie! Nie mogła być na pośpiesznie zaimprovizowanym pogrzebie swojego Syna, nie miała sił, by być przy grobie Mistrza zaraz po sabacie. Błogo-

sławieństwo nie wyklucza cierpienia. To kolejna lekcja płynąca z analizy życia matki Pana Jezusa.

Nadszedł jednak dzień zwycięstwa Pana Jezusa nad śmiercią, Jego chwalebne zmartwychwstanie. Ta najwspanialsza i najbardziej sensacyjna wieść w dziejach świata przywróciła radość i nadzieję również w sercu Marii, którą razem z innymi uczniami i kobietami spotykamy na jednomyślnym modlitwie w dniu Zesłania Ducha Świętego. Radość z powodu zmartwychwstania oraz nadzieja powtórnego przyjścia Pana Jezusa ożywiały jej serce na równi z tymi, którzy uwierzyli w Pana Jezusa - Mesjasza i Zbawiciela świata.

Historia Marii zaczęła się od cudownego macierzyństwa. Teraz widzimy Marię jako świadomą swej wiary chrześcijankę, bogobojną uczennicę Pana Jezusa. Jej niegdyś mały synek teraz jest dla niej jej osobistym Panem i Zbawicielem! I tu - mówiąc obrazowo - urywa się film. Maria jako osoba nie pojawia się już więcej na kartach Nowego Testamentu.

Zapewne dlatego, że skończyła się jej rola. Wykonała wierne zadanie powierzone jej przez Boga. Okazała się wierna i posłuszna Bogu do końca. Dalsze jej życie pod opieką apostoła Jana jest osnute tajemnicą, którą próbuje odsonić tradycja chrześcijańska. Nie ulega jednak wątpliwości, że należy do grona ludzi zbawionych, obywateli nieba.

Jak należy czcić Marię?

Może ktoś jednak zechce zadać pytanie: a co z czią należną Marii? Biblijnie wierzący chrześcijanie uważają, że należy się jej cześć w znaczeniu szacunku i podziwu tak, jak w przypadku innych wielkich postaci biblijnych (Abraham, Mojżesz, Paweł). Są oni dla nas wzorem i przykładem wielkich cnót chrześcijańskich. Biblia jednak zabrania oddawać Boską cześć jakiemukolwiek człowiekowi: „Nie będziesz miał innych bogów obok mnie. Nie czyni sobie podobizny rzeźbionej czegokolwiek, co jest na niebie w górze, i na ziemi w dole, i tego, co jest w wodzie pod ziemią. Nie będziesz się im kłaniał i nie będziesz im służył, gdyż Ja Pan, Bóg twój, jestem Bogiem zazdrosnym” (2 M 20,3-5a); „Gdyż nie będziesz się kłaniał innemu bogu. Albowiem Pan, którego imię jest ‘Zazdrosny’, jest Bogiem zazdrosnym” (2 M 34,14);

„Albowiem napisano: Panu Bogu swemu pokłon oddawać i tylko jemu służyć będziesz” (Mt 4,10).

Maria pozostaje dla wszystkich przykładem pokory, posłuszeństwa Bogu, wiary w Jego obietnice, wierności Panu i Zbawicielowi, Jezusowi Chrystusowi. Pozostaje wzorem dla nas wszystkich. Tego przywileju i czci nikt jej nie odbierze! Z radością możemy przyłączyć się do pieśni o jej Synu, o Bożym Synu.

Przekрасny Jezu...

Przekрасny Jezu,
Wszego świata Królu,
Boski Synu Marii,
Chcę Ciebie kochać,
Chcę Ciebie wielbić,
Korono duszy mojej Ty!

Piękne są pola,
Ozdobniejsze lasy,
Gdy je zdobi wiosny kwiat;
Jezus piękniejszy,
Jezus wdzięczniejszy,
Od smutku serca zwalnia rad.

Piękny jest księżyc,
Pięknie świeci słońce,
Piękny złotych gwiazdek rój;
Jezus jasnością,
Jezus czystością
Aniołów jasných przyemi strój.

Cała ta piękność,
W niebie i na ziemi,
W Tobie, Panie, ma swój zdroj.
Nic tu miłszego,
Nic cenniejszego
Nie znam nad Ciebie, Jezu mój!

Pieśń nr 21 ze Śpiewnika Pielgrzyma

Artykuł pochodzi z nowo wydanej książki
Czesława Bassary pt. „Chwała na wysokościach Bogu...”.
Przedruk za zezwoleniem



Chwała na wysokościach Bogu...

O czym mówi ta książka? O chwale, która należy się Bogu!

Gdy się Chrystus rodzi... Każdego dnia my, chrześcijanie, dziękujemy Bogu za przyjście Jego Syna, Pana Jezusa, na świat. Nigdy nie bylibyśmy chrześcijanami, gdyby Pan Jezus nie opuścił nieba i nie pojawił się na ziemi. Trudno sobie wyobrazić świat, gdyby Pan Jezus nigdy nie urodził się wśród nas.

Anioł i wojska z nieba uczą nas chwalić Boga!

Maria uczy nas chwalić Boga!

Pasterze betlejemscy uczą nas chwalić Boga!

Warto nad tym się zastanowić! O tym właśnie mówi książka pt. „Chwała na wysokościach Bogu...”. Można ją nabyć w Wydawnictwie DK Team, ul. Paderewskiego 4, 43-211 Piasek, poprzez sklep internetowy: <http://sklep.dkteam.pl/> lub zamówić telefonicznie: +48 693 550 997



Szopka

Jarosław Pieczko

Elementem tradycji świąt Bożego Narodzenia jest szopka. W szopce prawie zawsze spotykamy Świętą Rodzinę, aniołów, pasterzy, wschodnich mędrców i zwierzątka, które towarzyszyły narodzinom naszego Pana Jezusa Chrystusa. Ludzka fantazja wypełnia czasem szopkę postaciami lub elementami niewystępującymi w Biblii, za to charakterystycznymi dla danego regionu lub czasu. W szopkach śląskich można było spotkać górników i hutników, słynne szopki krakowskie to wariacje na temat krakowskiej architektury i historii. Uznałem nawiązanie do szopki za pomocne, gdyż tradycja ta pozwala zobaczyć wszystkich świadków narodzin naszego Pana w jednym miejscu i zastanowić się nad tym, kto i dlaczego tam się znalazł, a także nad listą nieobecnych... Oczywiście mam na myśli postacie wyłącznie opisane w Ewangeliach – nawiązania do teraźniejszości wydają się być nieszkodliwe i sympatyczne, ale niewskazane jest wyciąganie na ich podstawie teologicznych wniosków.

Gdy przyjrzymy się bliżej postaciom w szopce to zauważymy, że Bóg postanowił w szczególny sposób zaprosić dwie grupy ludzi, aby stali się świadkami przyjścia na świat Jego Syna w ludzkim ciele: betlejemskich pasterzy i wschodnich mędrców. Nie wiemy, czy byli to jedyni ludzie, którzy złożyli wizytę Marii i Józefowi wkrótce po narodzeniu Pana Jezusa; znamienne jednak jest to, że Duch Święty postanowił, iż biblijny, natchniony opis historii Bożego narodzenia zawierać będzie te i tylko te historie ludzi, którzy mieli przywilej zobaczyć nowonarodzonego Pana. Czy za takim doбором postaci kryje się głębsze znaczenie?

Zajmijmy się najpierw pasterzami, których historia jest opisana w Ewangelii Łukasza 2,8-20. Pasterze byli ludźmi pracy, przy czym wielu znawców tematu zwraca uwagę na to, że wykonywali pracę bardzo ciężką, za to mało szanowaną. Byli zarazem typowym elementem palestyńskiego krajobrazu, można powiedzieć symbolizowali ówczesnego zwykłego prostego człowieka utrzymującego się z pracy własnych rąk i zmuszonego znosić wszystkie niedogodności wymuszane charakterem wykonywanej pracy. Pasterze musieli czuwać w nocy. Dzisiaj powiedzielibyśmy, że wielu ludzi musi pracować na zmianę i mają być dyspozycyjni w godzinach nocnych. Pasterze wiele godzin spędzali na odludziu, jedynie we własnym gronie i do tego musieli się ciągle przemieszczać w poszukiwaniu pastwisk. Dzisiaj powiedzielibyśmy, że praca wymaga mobilności i często alienuje nas od reszty świata, sprawiając, że nieproporcjonalnie dużo czasu spędzamy w otoczeniu ludzi, z którymi jesteśmy związani zawodowo.

Anioł Pański nawiedził pasterzy podczas ich pracy, czytamy, że... stanął przy nich (Łk 2,9), czyli nawet nie zmusił ich do spojrzenia w górę, jak gdyby szanując to, że ich wzrok musi być skupiony na ziemi. Ogłosił im Dobrą Nowinę tam, gdzie się znajdowali i najwyraźniej zachęcił, by jednak odebrali się na chwilę od swoich obowiązków i poszli zobaczyć narodzonego Zbawiciela (Łk 2,12). Pasterze posłuchali anioła. Nie wiemy, jak to zorganizowali – czy poszli wszyscy, ryzykując kłopoty u swojego pracodawcy, czy pozostawili kogoś,

by dyżurował przy owcach. W każdym razie zdobyli się na to, by oderwać się od swojej pracy i zająć się choć przez chwilę sprawami wiecznymi.

I to jest właśnie głęboki sens tej historii, a zarazem ważne przesłanie Bożego Narodzenia: ten czas w szczególny sposób przypomina nam o tym, że jest coś ważniejszego niż codzienne obowiązki i zachęca, byśmy się od nich na chwilę oderwali i skupili nasze myśli na rzeczach dotyczących naszego zbawienia. Święta nie są wezwaniem do porzucenia naszych obowiązków, święta są okazją, by się od nich na chwilę oderwać. W tym sensie są one szczególnym darem dla ludzi pracy i wszystkich przytłoczonych codziennymi obowiązkami. Anioł nie mówi ciężko pracującym ludziom: „Porzućcie swoje obowiązki i zajmijcie się kontemplacyjnym życiem”. Raczej zachęca ich: „Zostawcie na chwilę swoje codzienne sprawy. Za chwilę będziecie mogli, a raczej będziecie musieli do nich wrócić. Teraz jednak przypominam Wam, że wiele lat temu narodził się Wasz Zbawiciel. Wiem o tym, że codzienne życie nie jest łatwe, ale mimo to znajdźcie czas, by pomyśleć o tym, że jest coś ponad to, co doczesne; że jest Bóg, który Was kocha i pragnie Waszego zbawienia i na dowód tego posłał swojego Syna na świat”! Rzecz jasna ten czas i przestrzeń dla naszego duchowego życia powinniśmy znajdować nie tylko w święta, ale z drugiej strony, jeżeli nie będziemy potrafili tego zrobić wtedy, kiedy jest po temu szczególny czas, to obawiam się, że tym trudniej będzie o to w dni powszednie.

Podkreślenia jest również godny fakt, że w historii o zwiastowaniu betlejemskim pasterzom, Bóg kieruje radosną nowiną bezpośrednio do zwykłego człowieka. To on ma być świadkiem narodzin Pana, jemu zaoferowane jest zbawienie. Pasterze wrócili z Betlejem, wielbiąc i chwając Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli (Łk 2,20). Wrócili do swojej pracy, do swoich stad, ale wierzę głęboko, że w ich sercach na zawsze pozostał obraz zwiastującego anioła, niemowlątka leżącego w żłobie oraz słowa dobrej nowiny o przyjściu na świat Zbawiciela. Dzisiaj również zwykli ludzie, niezależnie od tego jak ciężką pracę muszą wykonywać, mogą się każdego dnia cieszyć swoim zbawieniem i mieć osobistą, bezpośrednią społeczność z Bogiem. Oczywiście pod warunkiem, że wcześniej przyjęli zbawienie z rąk naszego Pana, który przyszedł na świat po to, by umrzeć za nasze grzechy.

Zostawimy teraz pasterzy i przypatrzymy się drugiej historii, tym razem opisaną przez ewangelistę Mateusza w 2. rozdziale jego Ewangelii. Mędrcy lub też magowie ze Wschodu to zupełnie inny świat niż betlejemscy pasterze. Na co dzień zajmowali się obserwacjami astronomicznymi, gromadzili wiedzę i bogactwo. Można powiedzieć, że symbolizują oni ludzką kulturę i naukę, z całym ich bogactwem i wyrafinowaniem. Nie musieli, jak pasterze, stawiać czoła codziennym obowiązkom, co nie znaczy, że nie robili rzeczy ważnych i pożytecznych. W pewnym momencie z układu gwiazd odczytali wiadomość od Boga i wyruszyli w daleką drogę, by dowiedzieć się więcej. Pasterze wykazywali się wytrwałością w wypełnianiu codziennych obowiązków. Mędrcy z kolei wykazali docieklivość i gotowość do poświęceń w poszukiwaniu prawdy oraz

otwartość na rzeczy wcześniej niepoznane. Pojawienie się nowej gwiazdy, która zdawała się gdzieś prowadzić i na coś wskazywać było dla nich wystarczającym powodem, by ruszyć w daleką drogę w nieznaną. Mędrcy są przedstawicielami ludzi dążących do poszerzenia horyzontów naszego poznania, dzięki którym człowiek mógł stać się odkrywcą otaczającego go świata, a cywilizacja mogła się rozwijać.

O ile w przypadku pasterzy Bóg kieruje zaproszenie do ludzi, których wzrok siłą rzeczy musiał być skupiony na ziemi, to w przypadku mędrców nawiązuje kontakt z ludźmi wpatrzonymi w gwiazdy. Uważam, że ma to wielkie znaczenie! W gwiazdach ludzie zawsze poszukiwali prawdy; w starożytności z ruchu gwiazd starali się poznać przyszłość, obecnie to w gwiazdach uczeni chcą znaleźć odpowiedź na najbardziej fundamentalne pytania dotyczące naszego istnienia. To spoglądanie człowieka w gwiazdy ma jednak swoją ciemną stronę. W przeszłości ludzie utożsamiali ciała niebieskie z fałszywymi bogami, a astrologia, czyli wróżenie z układu ciał niebieskich, jest dużo starsza niż naukowo rozumiana astronomia. W dzisiejszych czasach wiele teorii naukowych, łącznie z teorią ewolucji organizmów żywych mocno odwołuje się do ewolucji kosmosu. Ogrom wszechświata i zakładane miliardy lat jego istnienia stanowią dla wielu ludzi dostateczne uprawdopodobnienie tezy, że było dość czasu i możliwości, by wśród mnóstwa przypadkowych zdarzeń miały również miejsce te, które umożliwiły powstanie życia i człowieka. Wzrok skierowany ku gwiazdom nie zawsze przyprowadza człowieka bliżej Stwórcy. W przeszłości skłaniał człowieka ku wróżbom i bałwochwalstwu, dzisiaj podsuwa wyjaśnienia, pozwalające na odrzucenie Boga jako stwórcy wszechświata. Możemy powiedzieć, że w zakresie wyjaśniania człowiekowi świata, który go otacza, miejsce dawnego bałwochwalstwa zajęła nauka.

Co w takim razie magowie robią w szopce? To zaskakujące, że Bóg dał przywilej uczestnictwa w narodzinach Mesjasza pogańskim wróżbitom! Umieszczając ich w ewangelicznej opowieści, natchniony przez Ducha Świętego Mateusz zdaje się zwracać naszą uwagę na to, że pomimo zagrożeń, o których wspominałem powyżej, ludzkie poszukiwania prawdy mogą i powinny nas doprowadzić do Boga i Zbawiciela, a to, co człowiek stworzył najcenniejszego może i powinno zostać złożone Jemu w darze. Od myślenia o Bogu i potrzebie zbawienia mogą nas zresztą w równym stopniu odciągać nasze codzienne obowiązki i wyczerpująca praca, jak również alternatywne dla stworzenia wyjaśnienia na temat natury i powstania świata i człowieka. Dlatego Bóg oznajmia przyjście na świat Zbawiciela zarówno prostym pasterzom, jak i wyrafinowanym magom. W rezultacie pasterze zdołali jakoś oderwać się na chwilę od swoich owiec, a mędrcy po wielu przygodach docierają w końcu do Betlejem – co prawda nie wiadomo czy do żłóbka czy już raczej do domu (zob. Mt 2,11) – i oddają hołd Dzieciątku.

W historii o mędrcach możemy zobaczyć również nawiązanie do przyszłego odkupienia. Bóg chce odkupić prostego człowieka, ale chce też odkupić ludzkiego ducha, naszą kulturę, nasze rozumienie wszechświata. Przychodzi mi tutaj na

myśl moim zdaniem jeden z najważniejszych wierszy Księgi Objawienia. W 21. rozdziale 26. wierszu Jan pisze, że do nowego Jeruzalem wniesione zostaną sława i dostojność narodów. Mędracy składający hołd i dary nowonarodzonemu Zbawicielowi to prorocki obraz odkupienia ludzkiej myśli, kultury i umiejętności. Niech to, co w nas wzniosłe i ponadprzeciętne również będzie nakierowane na oddanie czci Bogu, na przyjęcie odkupienia.

Zatem czy bardziej patrzymy w ziemię, czy bardziej patrzymy w gwiazdy – jesteśmy zaproszeni do Betlejem, gdzie nam narodził się Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan! Szopka, będąca swego rodzaju syntezą ewangelicznych relacji o przyjściu Pana Jezusa na świat przypomina nam, że Bóg oferuje swoje zbawienie jednym i drugim.

Dobór postaci stojących w szopce u stóp narodzonego Zbawiciela może być też rozumiany jako wskazówka dla przyszłego Kościoła, który z jednej strony będzie musiał posiadać umiejętność docierania z Ewangelią do zwykłych ludzi, a z drugiej strony – umieć poruszać się w świecie idei. Dobrze jest dla Kościoła gdy potrafi równocześnie czynić jedno i drugie: zachęcić zwykłego człowieka prostą drogą Ewangelii i zarazem pokazać, że intelektualne wędrówki człowieka nie zawsze muszą go zaprowadzić na bezdroża bałwochwalstwa lub ateizmu. Taki był Kościół apostołski, który karmił głodnych i troszczył się o ubogich, a równocześnie potrafił wyjść zwycięsko z konfrontacji z wyrafinowaną kulturą i filozofią antyczną. Później bywało z tym różnie, za przykład niech posłuży z jednej strony Kościół średniowieczny, idący w awangardzie ówczesnego życia naukowego, zarazem kompletnie ignorujący duchowe

potrzeby zwykłych ludzi, a z drugiej strony – poglądy obecne w Kościele współczesnym, stawiające znak równości pomiędzy zadaniami Kościoła a zadaniami opieki społecznej.

Na koniec może jeszcze kilka słów o liście nieobecnych w szopce. Na ogół jest ona równie znamienita jak lista gości. Przy żłóbku widzimy pasterzy i mędrców – ludzi pracy i intelektualistów. Kogo tam nie ma? Nie ma królów, kapłanów i uczonych w piśmie. Możemy się zastanawiać nad powodami suwerennej decyzji Bożej, by objawić wprost narodziny swojego Syna pogańskim wróżbitom, a nie ujawnić tego faktu na przykład żydowskim kapłanom. Z drugiej strony żydowski establishment religijny, co prawda pośrednio, bo od mędrców, ale się o tym fakcie dowiedział i nie czytamy, by jako szczególnie się tym zainteresował. Z kolei wiemy jak tragicznie skończyło się zainteresowanie tym wydarzeniem ze strony Heroda... Wracając do przyczyn nieobecności przy narodzinach Zbawiciela wielu z tych, którzy wydawaliby się być w pierwszej kolejności upoważnieni do zajęcia miejsca w szopce - niekoniecznie musi tu chodzić o wykluczenie z góry z dzieła odkupienia świata polityki i sformalizowanej religii. Lista nieobecnych może raczej pokazywać, jaka postawa wyklucza udział w radości z narodzin Zbawiciela. Jak wiemy z Ewangelii, z narodzin Pana Jezusa nie cieszyli się ci, którzy tak jak król Herod skupieni byli na obronie własnej pozycji, przywilejów, ci, którzy nerwowo zareagowali na wieść, że jest ktoś większy od nich, ktoś, przed kim wcześniej czy później będą musieli się ukorzyć. Wydaje się, że przeciwległym biegunem radości świąt Bożego Narodzenia jest sfera ludzkiej pychy i egoizmu. □

Terminy zjazdów 2016

Konferencja Kościoła

Palowice, 12 VI 2016

Zjazd Zborów Małopolski

Balin, 8 V 2016

Zjazdy Braci Delegatów i Przełożonych:

Chorzów, 2 IV 2016

Wrocław, 15 X 2016

Konferencja dla przełożonych,

starszych zborów,

liderów młodzieżowych...

Kiczycze, 19 III 2016

Temat: Patrzyć poza horyzont;

Wykładowcy: dr Tom Marinello i Michael Kotsch

Zjazdy dzieci:

Piasek, 23 IV 2016 – konkurs biblijny

Piasek, 18 VI 2016 – zjazd dla dzieci

Zjazdy młodzieży:

Katowice, 12 III 2016 – organizator: KWCh Chorzów

Żywiec, 1-3 V 2016

Palowice, 26-28 VIII 2016

Majówka rodzinna

Palowice, 21 V 2016

Piknik rodzinny

Kiczycze: 3 IX 2016

Zjazdy Braci Polski Centralnej i Północnej:

Warszawa Kurpiowska, 16 IV 2016

Warszawa Ursus, 24 IX 2016

Konferencja misyjna

Bytom, 9 IV 2016

Zjazd seniorów

Palowice, 24 IX 2016

ABEL – drugi obraz

Pana JEZUSA w Księdze Genesis

Henryk Turkanik

Księga Genesis zawiera wiele obrazów wskazujących na Pana Jezusa Chrystusa. Pierwszym z nich jest obraz Adama, a drugi - Abła.

Abel był drugim synem Adama i Ewy, który urodził się, podobnie jak jego brat Kain, już po wygnaniu rodziców z ogrodu Eden. Kiedy urodził się pierwszy syn, Ewa nazwała go Kain „otrzymany”, spodziewała się bowiem, że to on jest już tym obiecany „potomkiem kobiety” (1 M 4,1. por. 3,15), było to także wyraźnym świadectwem, że życie człowieka pochodzi od Boga. Imię Abel oznaczało: „tchnienie”, „nicność”, „marność”, co z kolei mogło być prorocką zapowiedzią, że jego życie trwać będzie krótko.

Kiedy obaj synowie podrosli, Adam zgodnie z Bożym poleceniem powierzył im zadanie „uprawiania ziemi” (por. 1 M 3,23), jednak w miarę upływu lat okazało się, że Kain został rolnikiem, a Abel – pasterzem.

Adam z pewnością mówił synom o wydarzeniach w ogrodzie Eden, choć trudno mu było przyznać się do popełnionych błędów. Mówił im także o zwierzętach, które zostały zabite, dla przykrycia ich nagości (1 M 3,21). Musiały więc być złożone pierwsze ofiary, aby przygotować odzienie ze skór dla Adama i Ewy. Odzienie, które Bóg przygotował dla nich, miało im ciągle przypominać o Bożym zaopatrzeniu.

Nauczony przykrym doświadczeniem nieposłuszeństwa wobec Boga Adam mówił swoim synom o wielkości i dobroci Boga, a również o społeczności z Nim. Na swoim bolesnym przykładzie uczył ich, jak odróżniać dobro od zła, a także zachęcał ich do składania ofiar, które będą Bogu przyjemne.

Po jakimś czasie Kain złożył Panu ofiarę z plonów rolnych (1 M 4,3), Abel także złożył ofiarę „z pierwotnych trzody swojej i z tłuszczu ich” (1 M 4,4). Ofiara Abła została przyjęta, ale ofiarę Kaina Bóg odrzucił.

Powstaje pytanie, dlaczego Bóg przyjął ofiarę Abła, a ofiarę Kaina odrzucił? Niektórzy

bibliści uważają, że ofiara Kaina została odrzucona, ponieważ nie była ofiarą krwawą. Choć ofiary ze zwierząt stanowiły najważniejszą formę stosunku człowieka do Boga, nie jest to jednak najlepsze wyjaśnienie odrzucenia ofiary Kaina. Bóg przecież przyjmował także ofiary z plonów ziemi, czego najlepszym przykładem jest przepis, który Mojżesz przedstawił w 5 M 26,1-11; w gruncie rzeczy hebrajskie określenie ofiary: „minha” jest użyte w tym tekście zarówno w odniesieniu do ofiary Kaina, jak i Abła. Jest to określenie, które może odnosić się do każdej ofiary, ale jest ono szczególnie użyte w 2 rozdziale 3 M na określenie ofiary ze zboża. Dlatego też problem nie polega na tym, że Kain złożył ofiarę z plonów ziemi.

Inni bibliści rozróżniają te dwa rodzaje ofiar dlatego, że ofiara Abła była złożona z pierwotnych zwierząt jego trzody, z dodatkowym zaznaczeniem: „i tłuszczu ich” (1 M 4,4), co mogło wskazywać, że przyniósł Bogu to, co najlepsze, podczas, gdy omawiany tekst nie mówi, że Kain złożył Panu ofiarę „z pierwocin swoich zbiorów”, ponieważ nie wszystkie ofiary ze zboża stanowiły „pierwociny zbiorów”, które zresztą mogły być jedynie przyniesione bezpośrednio po okresie żniwa.

Najlepszym wyjaśnieniem, dlaczego ofiara Kaina została odrzucona, a ofiara Abła przyjęta było nastawienie serca człowieka składającego ofiarę. Fakt ten został wyraźnie ukazany w sposób, jaki tekst przedstawia w wierszach 4 i 5, gdzie osoba składającego ofiarę jest przedstawiona najpierw, a następnie jest opisana jego ofiara: „Pan wejrzał na Abła i jego ofiarę, ale na Kaina i na jego ofiarę nie wejrzał”. Osoba jest uderzająco ważniejsza od samej ofiary. List do Hebrajczyków 11,4 kładzie

nacisk na wiarę, jako przyczynę takiego zróżnicowania tych dwóch ofiar: „Przez wiarę złożył Abel Bogu wartościowszą ofiarę niż Kain...”. Nastawienie serca można będzie rozpoznać po tym, jak zareagował na fakt, że Bóg odrzucił jego ofiarę. Tekst biblijny podaje, „wtedy Kain rozgniewał się bardzo, że aż twarz mu się



zmieniła” (w.5. B.P), co wyraźnie demonstruje efekty grzechu w jego życiu.

Wprawdzie Kain miał możliwość w tej właśnie sytuacji zachować się właściwie, aby i jego ofiara została przyjęta (w.7), stało się to jednak bardzo wyraźne, że grzech będzie starał się nad nim dominować, jeśli więc nie zapanuje nad grzechem, grzech będzie nim kierował. Tak więc grzech wygrał w tej walce i zatriumfował w zamordowaniu Abła.

Istnieje tu pewne podobieństwo do Genesis 3, ale w pewnym stopniu następuje intensyfikacja przekleństwa grzechu w Genesis 4. Kiedy Bóg zapytał Kaina: „Gdzie jest Abel, brat twój?”, Kain odrzuca pytanie i odpowiedzialność za brata: „Nie wiem, czyż jestem stróżem brata mego?” (w.9). Podobnie jak Adam i Ewa w 1 M 3, Kain unika wzięcia odpowiedzialności za swoje czyny, jest to jednak niemożliwe, aby się ukryć z tym, co zrobił przed Bogiem: „Głos krwi brata twego woła do mnie z ziemi” (w.10). Tak więc ziemia, którą do tej pory uprawiał

Kain, to ziemia, która przyjęła przelaną krew Abła, i od tej pory przekleństwo będzie towarzyszyć Kainowi na tej ziemi. Ziemia ta nie przyniesie plonu, a Kain będzie tułaczem i wędrowcem na ziemi (w.12).

Świadectwo Nowego Testamentu

Pan Jezus Chrystus mówił o krwi sprawiedliwego Abła (Mt 23,35), a list do Hebrajczyków umieścił Abła na pierwszym miejscu w „galerii mężów wiary” (Hbr 11,4), w tym samym tekście czytamy, że „Abel złożył wartościowszą ofiarę, niż Kain, dzięki czemu otrzymał świadectwo, że jest sprawiedliwy, gdy Bóg przyznał się do jego darów, i przez nią jeszcze po śmierci przemawia” (11,4), a w tym samym liście czytamy, że „...przystąpiliśmy do pośrednika nowego przymierza, Jezusa, i do krwi, którą się kropi, a która przemawia lepiej niż krew Abła” (Hbr 12,24), apostoł Jan natomiast w swoim liście pisze, że uczynki Abła były sprawiedliwe (1J 3,12). □

Istnieje szereg analogii pomiędzy Ablem a Panem Jezusem Chrystusem

ABEL

Abel był pasterzem (1 M 2),

Abel złożył ofiarę z pierworodnych zwierząt swojej trzody (1 M 4,4),

Abel był sprawiedliwy (Mt 23,35; Hbr 11,4; 1J 3,12),

Pan wejrzał na Abła i na jego ofiarę (1 M 4,4),

Abel został niewinnie zabity (1 M 4,8-11),

Abel został zabity na polu (1 M 4,8),

Głos krwi Abła woła z ziemi (1 M 4,10; Hbr 11,4;12,24),

Ofiara Abła jest pierwszym obrazem ofiary Pana Jezusa na krzyżu.

Krew Abła jeszcze po śmierci przemawia (Hbr 11,4)

CHRYSTUS

Chrystus był pasterzem (J 10,11; Hbr 13,20).

Pan Jezus Chrystus ofiarował samego siebie (Hbr 9,14; 10,10).

Pan Jezus Chrystus był sprawiedliwy (Iz 53,11; Mt 27,19; Łk 23,47; Dz 3,14).

Bóg przyjął ofiarę Chrystusa (Hbr 10,12).

Pan Jezus niewinnie zmarł (Iz 53,5; 1P 1,18.19).

Pan Jezus został zabity poza miastem (Mt 21,39; Hbr 13,12.13).

Głos Krwi Pana Jezusa przemawia lepiej niż krew Abła (Hbr 12,24).

Pan Jezus jedną ofiarą uczynił na zawsze doskonałymi tych, którzy są uświęceni (Hbr 10,14-18).

Krew Pana Jezusa Chrystusa jest znakiem ochronnym dla Izraela:

„Krew jego na nas i na dziatki nasze” (Mt 27,25; Dz 5,28. por. 2 M 12,6; Zach 12,10);
Krew Pana Jezusa Chrystusa w sposób specjalny strzeże Izraela.

Poważne pytanie jedenastolatka

John Piper

Drogi Tomku,

Wiem, że to nie jest Twoje prawdziwe imię. Naprawdę nazywasz się inaczej, a twoje imię zaczyna się na A. Twój tata zdradził mi, jak masz na imię, i że masz 11 lat. Wiem też, że Twoi rodzice chcą być misjonarzami.

Niedawno, po zakończeniu zwiastowania Słowa w Południowej Karolinie, Twój tata podszedł do mnie i wręczył mi notatkę ze swoim adresem emailowym i Twoim imieniem. Poprosił mnie, abym do Ciebie napisał. Był przy tym bardzo poważny i powiedział, że masz poważne pytanie. Pytanie brzmiało mniej więcej tak: Jeśli Bóg obiecuje zaspokoić wszystkie nasze potrzeby, to dlaczego jesteście głodni?

Właśnie zwiastowałem na temat zupełnego panowania Jezusa nad wszystkim. Nie miałem okazji rozmawiać z Twoim tatą dłużej, ale myślę, że zgadza się z tym, co powiedziałem. Tak więc Twój tata chciał wiedzieć, jak odpowiem na to pytanie.

Wydaje się, jakby Twoja rodzina przechodziła trudny czas. Przykro mi z tego powodu. To mnie zasmuca. Biblia mówi, że Ty i ja jesteśmy jak części tego samego ciała. Wyobraźmy sobie, że Ty jesteś jak ramię, a ja jestem jak ręka. To oznacza, że gdy Ty przeżywasz ciężki czas, ja to czuję, bo Biblia mówi, że „jeśli jeden członek cierpi, cierpią z nim wszystkie członki” (1 Kor 12,26).

Biblia mówi też, że to Boża miłość sprawia, iż chcemy pomóc ludziom w potrzebie. „Jeśli zaś ktoś posiada dobra tego świata, a widzi brata w potrzebie i zamyka przed nim serce swoje, jakże w nim może mieszkać miłość Boża?” (1 J 3,17). Tak więc jeśli mogę Ci pomóc w czymś, czego potrzebujesz, proszę, daj mi znać.

Ale to, o co Twój tata prosił, to nie były pieniądze. Prosił o odpowiedź na Twoje pytanie. Oznacza to, że Twój tata bardzo Cię kocha i chce, abyś miał zarówno prawdę w swoim sercu, jak również jedzenie w żołądku. On wie, że są pewne sytuacje, gdy prawda w sercu jest ważniejsza niż jedzenie w żołądku. O jednej z takich sytuacji wspomnę za chwilę.

Tomku, pozwól, że powiem Ci kilka rzeczy, którymi dzieliłem się na zgromadzeniu w Południowej Karolinie. To są powody, dla których Twoje pytanie jest naprawdę ważne.

Bóg rządzi nawet najmniejszymi rzeczami

Jezus powiedział: „Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi” (Mt 28,18). Oznacza to, że Jezus jest absolutnym zarządcą całego świata i wszystkiego, co się na nim znajduje. Wie również, jak dużo jedzenia jest w Twojej lodówce, jakim samochodem jeździ Twoja rodzina, jaki dom wynajmujecie i jak dużo masz zabawek.

Czy wiesz, jaki to ptaszek wróbel? Prawdopodobnie widziałeś ich wiele w Twojej okolicy. Jezus wie wszystko o takich małych ptaszkach. One są wszędzie. Jest ich tak wiele, że nie potrafisz ich policzyć. Pewnego dnia Jezus powiedział: „Czyż nie sprzedają za grosz dwu wróbeli? A jednak ani jeden z nich nie spadnie na ziemię bez woli Ojca waszego” (Mt 10,29).

To zadziwiające! Jest ich tak dużo! Miliony na całym świecie. A Bóg zna dobrze każdego z nich i ma tak wiele mocy nad nimi, że żaden z nich nie umrze ani nie upadnie na ziemię bez Bożego planu. Czego Jezus próbował nas nauczyć, gdy to powiedział? Czy nie próbował pomóc nam zobaczyć, że nawet najmniejsze rzeczy w naszym życiu są pod Bożą kontrolą? Rzeczy takie jak wiatry na całym świecie i niezliczone fale na oceanie - On nimi wszystkimi kieruje.

Jezus może wszystko

Biblia mówi, że On może wszystko. Jezus sprawił, że wiatr przestał wiać, a fale się uciszyły. A tak powiedzieli Jego naśladowcy: „Któż to jest, że nawet wiatrom i wodzie rozkazuje i słuchają go?” (Łk 8,25). I mieli rację. Wiatr i fale były posłuszne Jezusowi. Robiły to, co im powiedział. On i dzisiaj wciąż im rozkazuje, bo Biblia mówi: „Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam i na wieki” (Hbr 13,8).

Właśnie dlatego Twoje pytanie jest takie ważne. Co to oznacza, że twoja rodzina przechodzi przez naprawdę ciężki czas? Co to oznacza, że chcecie być misjonarzami, a pieniądze nie przychodzą tak, jak się o to modlicie? Co to znaczy, jeśli nie starcza pieniędzy, by zapłacić rachunki i kupić jedzenie?

Czy to oznacza, że Jezus stracił coś ze swojej mocy? Czy to oznacza, że nie dba o was? Czy to znaczy, że Twoja rodzina zgrzeszyła i ma być ukarana?

Tomku, to nie oznacza żadnej z tych rzeczy.

Nie jesteście karani

Jezus nie stracił swojej mocy. On jest Bogiem (J 1,1-2). I „u Boga wszystko jest możliwe” (Mk 10,27).

On nigdy nie przestanie się troszczyć o swój lud. „Nie bójcie się; jesteście więcej warci niż wiele wróbli” (Mt 10,31), a jeśli troszczy się o nie, o ileż bardziej o was! Tak więc Biblia mówi z całkowitą pewnością: Bóg „ma o was staranie” (1 P 5,7), Bóg troszczy się o was. I naprawdę to robi – nawet w takich szczegółach, jak jedzenie, ubranie i schronienie.

I nie jesteście karani również z powodu waszych grzechów. Skąd to wiem? Bo Ty i Twoi rodzice jesteście chrześcijanami. Zaufałeś Chrystusowi. A wiesz, co to oznacza! To oznacza, że Jezus umarł za Ciebie! I wiesz, co to znaczy, prawda? To oznacza, że „On grzechy nasze sam na ciele swoim poniósł na drzewo” (1 P 2,24). A jeśli poniósł Twoje grzechy, Tomku, Ty nie możesz ich już dźwigać! Ani Twoja rodzina! Nie ma już więcej kary za nie, bo Jezus poniósł karę za ciebie! „Każdy, kto w Niego wierzy, dostąpi odpuszczenia grzechów przez imię Jego” (Dz 10,43).

Gdy więc przeżywasz trudny czas – nie ma wystarczająco dużo jedzenia i jesteś głodny – nie oznacza to, że Jezus stracił swoją moc, że przestał troszczyć się o Ciebie, albo że zaczął Cię karać. Nie, nie, nie. Nie o to chodzi.

Nic nie może nas oddzielić od Chrystusa

Oznacza to, że On kocha Cię „bolesną” miłością. Oto jak możesz się o tym przekonać. Apostoł Paweł zapytał: „Kto nas oddzieli od miłości Chrystusa?”. On wiedział, że Chrystus kocha swój lud. On kocha Ciebie, Tomku, i Twoją rodzinę. Tak więc Paweł pyta: Czy coś może cię odłączyć od tej miłości? Wspomina nawet o braku wystarczającej ilości jedzenia! Czy to oddziela Cię od miłości Jezusa? Paweł mówi: „Czy głód, nagość, niebezpieczeństwo czy miecz oddziela nas od miłości Chrystusa? (Rz 8,35). Wiesz, co to jest głód, prawda? Polega on na tym, że ludzie nie mają wystarczająco dużo jedzenia. Niektórzy z tego powodu mogą nawet umrzeć. To czasami zdarza się chrześcijanom. Czy to oddziela nas od miłości Jezusa? Paweł odpowiada: Nie! Idzie nawet dalej i mówi: „W tym wszystkim – włączając w to głód – zwyciężamy przez Tego, który nas umiłował” (Rz 8,35-37). Zauważ słowo „w”. W tym wszystkim – wtedy, gdy się to dzieje – jesteśmy zwycięzcami. Podczas głodu – gdy nie mamy dość jedzenia – jesteśmy więcej niż zwycięzcami. W czasie głodu Jezus nas kocha! Gdy nie ma dość jedzenia, Jezus nas kocha.



Bolesna miłość

Rozumiem, Tomku, gdy mówisz: *To nie wygląda na miłość. Nie, nie wygląda. Ale zastanówmy się wspólnie. Gdy lekarz zakłada Ci szwy na rozciętą brodę, to jest bolesne. Ale robi to dla Twojego dobra. Gdy pasterz wyciąga owcę z ciernistego krzaka, to ją boli. Ale pasterz troszczy się o owcę. Gdy strażak rzuca Cię z płonącego okna w ramiona strażaka stojącego niżej, to upadek Cię boli. Ale oni Cię ratują. A jeśli tata Cię karci, możesz być pewny, że robi to tylko dlatego, że Cię kocha i chce, abys był silny, dobry i szczęśliwy na zawsze.*

Nazywam to bolesną miłością. Ona rani. Dlaczego Jezus czasami kocha nas w ten sposób? Dlaczego pozwala na to, byśmy chodzili głodni? Biblia podaje nam niektóre przyczyny, dla których On kocha taką bolesną miłością.

Na przykład, Biblia mówi, że On chce, abyśmy bardziej Go kochali niż kochamy jedzenie – lub cokolwiek innego, nawet bardziej niż kochamy naszą mamę i tatę. Jezus powiedział: „Kto miłuje ojca albo matkę bardziej niż mnie, nie jest mnie godzien; i kto miłuje syna albo córkę bardziej niż mnie, nie jest mnie godzien” (Mt 10,37). Jezus chce, abyśmy Mu ufali, kochali Go i pragnęli Go bardziej niż pragniemy jedzenia, rodziców, ubrania a nawet życia.

Tak więc czasami zabiera to, czego my chcemy, aby nas wypróbować i pomóc nam ufać Mu bardziej niż cemukolwiek. Pewnego razu Paweł cierpiał tak bardzo, że myślał, że umrze. Ale wiedział, że Bóg miał w tym dobry cel. Bóg kochał Pawła bolesną miłością. Tak więc Paweł powiedział: „Doprawdy, byliśmy już całkowicie pewni tego, że śmierć nasza jest postanowiona, abyśmy nie na sobie samych polegali, ale na Bogu, który wzbudza umarłych” (2 Kor 1,9). Cel, jaki Bóg chciał osiągnąć poprzez cierpienie Pawła polegał na tym, by dać mu sposobność zaufać raczej Bogu, niż zdrowiu czy życiu.

Bóg wie, czego potrzebujemy

Inną przyczyną, dla której nie mamy wystarczająco dużo pieniędzy, jedzenia czy odzieży jest to, że Bóg uzdalnia nas przez to do życia w bardziej właściwy sposób. On pomaga nam być świętymi i sprawiedliwymi. Tak więc Biblia mówi: „Żadne karanie nie wydaje się chwilowo przyjemne, lecz bolesne, później jednak wydaje błogi owoc sprawiedliwości tym, którzy przez nie zostali wyćwiczeni” (Hbr 12,11). Nasz ból jest jak ból biegacza, który zmusza siebie do wysiłku ponad siły. Później ten bolesny trening pomoże mu zwyciężyć.

Jezus nas zawsze kocha, Tomku, nawet gdy kocha nas bolesną miłością. Chce, abys bardziej Mu ufał i uczył się żyć dla tego, co ma prawdziwe znaczenie. Jedzenie jest ważne, ale nie najważniejsze.

Może zapytasz: *Ale co z obietnicą? Czy Jezus nie powiedział, że jeśli najpierw szukamy Królestwa Bożego to „wszystko inne będzie nam dodane?”* (Mt 6,33). I czy Paweł nie powiedział: „Bóg mój zaspokoi wszelką potrzebę waszą”? (Flp 4,19). Tak. Powiedział tak. I to jest prawda.

Ale obietnica zaspokojenia każdej „potrzeby” to nie jest to samo, co obietnica zaspokojenia każdego „życzenia”, czy nawet wszystkiego, o czym myślimy, że potrzebujemy. Pamiętaj, gdy byłeś mały i chciałeś cukierka, a Twoja mama powiedziała:

„*Nie, niedługo będzie kolacja?*” Albo może zobaczyłeś ostry nóż i chciałeś się nim pobawić, ale Twój tata powiedział: „*Nie, mógłbyś się skaleczyć?*” Wtedy wydawało Ci się, że cukierek i nóż to były twoje „potrzeby”. Może nawet płakałeś, gdy rodzice Ci odmówili, ale oni wiedzieli, co jest dla Ciebie dobre.

Tak samo jest z wszechmądrym Bogiem. On wie, czego potrzebujemy najbardziej, aby stać się ludźmi, jakimi chce nas mieć. I czasami to, czego potrzebujemy to bolesna, a nie delikatna miłość. Czasami Bóg powstrzymuje dobre rzeczy, bo ma lepszy plan. On nagina naszą wiarę jak gałąź – prawie do punktu złamania. Jego celem nie jest złamanie nas, ale wzmocnienie.

Przygotowanie do czegoś wielkiego

Tak więc, Tomku, taka jest moja odpowiedź na to, dlaczego twoja rodzina przechodzi przez taki ciężki czas. Bóg ma wielkie plany dla Ciebie. On chce użyć Ciebie i Twojej rodziny w jakimś wielkim dziele. Ale to dzieło będzie trudne. Może być niebezpieczne. On chce, aby Twoja rodzina była na to gotowa. Przechodzisz trening do długiego i ciężkiego wyścigu. Nabierasz formy.

Pamiętasz, co powiedziałem parę minut temu? Powiedziałem: Bóg wie, że są pewne sytuacje, gdy prawda w sercu jest ważniejsza niż jedzenie w żołądku. Powiedziałem, że opowiem ci o jednej z takich sytuacji.

Była kiedyś grupa odważnych chrześcijan, którzy zostali wrzuceni do więzienia za to, że mówili ludziom o Jezusie. Jezus przyszedł do nich przez apostoła Jana i zachęcał ich obietnicą. Powiedział im: „*Nie lękaj się cierpień, które mają przyjść na cię. Oto diabeł wtrąci niektórych z was do więzienia, abyście byli poddani próbie, i będziecie w udreće przez dziesięć dni. Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci koronę żywota*” (Obj 2,10).

Innymi słowy, On nie obiecał wypuścić ich z więzienia. Obiecał natomiast, że w niebie nagrodzi ich za wierność koroną życia. Pomyśl o tym: Co było dla nich ważniejsze: jedzenie w żołądku czy prawda w sercu?

Oni mieli umrzeć dla Jezusa. On sam im to powiedział. Jedzenie w ogóle by im nie pomogło. Czego oni potrzebowali najbardziej? Potrzebowali wiary. „*Bądź wierny aż do śmierci*”. Skąd wiara pochodzi? Pochodzi z prawdy w sercu, z prawdy obietnic Boga, że będzie troszczył się o Ciebie. Nawet jeśli umrzesz, będzie się o Ciebie troszczył. Jesteś bezpieczny.

Tak więc, gdy Twój tata poprosił mnie, abym napisał Ci list o prawdzie Bożej miłości nawet gdy jesteś głodny, to zrobił to, bo Cię kocha. On wie, że prawda w Twoim sercu jest ważniejsza niż jedzenie w żołądku.

On wie, że Bóg przygotowuje Ciebie i Twoją rodzinę do jakiegoś wielkiego dzieła. Jesteś wypróbowywany, trenowany i przygotowywany. Bardzo chcę zobaczyć, czego Bóg dokona.

Bądź mocny w prawdzie Jezusa, Tomku.

Twój przyjaciel

John Piper

Tłumaczenie: E. N.

Czas czekania

Marta Karel

„Dusza moja oczekuje Pana, tęskniej niż stróże poranku, bardziej niż stróże poranku” Ps. 130,6.

„Na nic już nie czekam” - być może słyszałaś to zdanie wypowiedziane niedawno przez kogoś. Może to byłaś ty sama? Są tacy, którzy uważają, że bezpieczniej jest nie czekać w ogóle, niż się nie doczekać. A jednak to silniejsze od nas - wciąż czekamy. W lecie na zimę, w zimie na lato. Na upragniony weekend, na zakończenie kursu, na powrót kogoś kochanego. Jeśli jesteś mamą, przypominasz sobie na pewno kolejne etapy oczekiwania: na widoczny brzuszeczek i uzasadnione użycie ubrań ciążowych, na pierwsze ruchy dziecka, a pod koniec... aby znów zobaczyć własne stopy pod prysznicem. Moje dzieci już od końca października są gotowe na lepienie bałwana. Każdy przymrozek witają okrzykiem „śnieg!”, bo pozostawia srebrną powłokę szronu - obietnicę bez pokrycia, która niestety po kilku godzinach znika bez śladu.

W grudniowe, coraz krótsze dni, czekamy na Święta. Wspañiale, jeśli oznaczają one dla nas czas radości z narodzin Zbawiciela i rodzinnego ciepła, co niestety nie zawsze jest pewnikiem. Staramy się zdążyć na czas, układając pospiesznie listy rzeczy do zrobienia, zakupów do kupienia i życzeń do wysłania. Wbrew nachalnej komercji po cichu mamy nadzieję, że jeśli tylko odrobinę się postaramy, to cud nadejdzie, i światło święteczne zajaśnieje w naszych domach.

W pierwszym rozdziale Ewangelii Łukasza czytamy przejmującą historię młodej dziewczyny, która nieoczekiwanie dla siebie samej została wybrana, aby oczekiwać. „Nie bój się, Mario, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. I oto poczniesz w łonie i urodzisz syna i nadasz mu imię Jezus. Ten będzie wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego. I da mu Pan Bóg tron jego ojca Dawida. I będzie królował nad domem Jakuba na wieki, a królestwu jego nie będzie końca” (Łk 1,30-33) Niezamężna nastolatka w ciąży, za sprawą Ducha Pańskiego? Uboga dziewczyna matką króla? Jak to możliwe? „U Boga żadna rzecz nie jest niemożliwa” (Łk 1,37). Jest jedno zdanie, które odkrywa sekret najbardziej niezwykłego oczekiwania w dziejach ludz-

kości: „Błogosławiona jesteś za to, żeś uwierzyła w spełnienie się wszystkiego, co Pan ci powiedział” (Łk 1,45)

Ty i ja możemy dzisiaj ufać temu samemu Panu, któremu z pokorą uwierzyła Maria z Nazaretu. Możemy oczekiwać, tak samo jak ona, że ON wypełni WSZYSTKO, co powiedział i obiecał. Co obiecał? Wystarczy otworzyć Biblię, aby przekonać się, jak wiele obietnic jest danych tym, którzy zdecydowali się uwierzyć ich Dawcy.

Dlatego – czekam. Okiełznując swoje niedowiarstwo, chcę spodziewać się tego, co niemożliwe dla ludzi, ale możliwe dla Boga. Powtarzam w myślach za Apostołem Pawłem: „Wierny jest ten, który dał obietnicę” (Hbr 10,23). Czy jest jakaś ważna relacja, która wydaje ci się pogrzebana na zawsze? Czy zawiódł cię ktoś bliski? Może to ty zawiódłaś? Może nikt na zewnątrz tego nie zauważa, ale tak naprawdę błądasz się po duchowej pustyni i wydaje ci się, że źródło pocieszenia i łaski wyschło? Masz wrażenie, że twoje modlitwy nie przebijają się przez sufit?

Zachęcam Cię, oczekuj! Spodziewaj się wiele po Bogu, który nie oszczędził własnego Syna, aby ratować nas od nas samych i od konsekwencji naszych chybionych wyborów. Poprzez śmierć i zmartwychwstanie Jezusa odkupił nas i dał nam prawo stać się Bożymi dziećmi. To oznacza więcej, niż możemy sobie wyobrazić i wymarzyć. Przeszukuj Boże Słowo w poszukiwaniu Bożych obietnic i chwytaj się ich. Nie słuchaj słów zwątpienia, goryczy i rozczarowania pojawiających się w twojej głowie. One nigdy nie pochodzą od Ojca w Niebie, ale od naszego wroga – kłamcy i ojca kłamstwa.

Nie wiem kiedy i jak, ale na pewno doczekamy się Bożej odpowiedzi na nasze zaufanie. Nie tyle ze względu na naszą wierność, ale na Jego niezmienną naturę.

„W Panu pokładałam nadzieję, dusza moja żyje nadzieją. Oczekuję słowa jego. Dusza moja oczekuje Pana, tęskniej niż stróże poranku, bardziej niż stróże poranku” Ps 130,5-6. □

Po więcej inspirujących myśli dla kobiet zapraszam na www.OdSerca.com



Codzienna walka

Piotr Żądło

„Dlatego też i my, otoczeni tak wielkim zastępem świadków, zrzuciwszy z siebie wszystko, co krępuje swobodę ruchów, a zwłaszcza obciążający nas grzech, biegnijmy wytrwale do czekającej nas walki” (Hbr 12,1 BP).

Jest to mój ulubiony fragment Nowego Testamentu. Czytałem go tak wiele razy. Ostatnio sięgnąłem do przekładu Biblii Poznańskiej oraz Interlinii Greckiej, aby kolejny raz przeczytać ten werset. I znowu wielkie odkrycie! Dzięki Ci, Panie!

Z pewnością wiemy, że zachęta: „Dlatego i my”, odwołuje się do poprzedniego, jedenastego rozdziału o bohaterach wiary. Autor przypomina tam - począwszy od Abła, Abrahama, Izaaka, Mojżesza itd. aż po nowotestamentowych świętych - ludzi wiary, którzy szli naprzód w posłuszeństwie Bogu. Czytanie historii tych osób powinno być dla nas zachętą pośród zmagania i codziennych wyborów. Powinno wzmacniać nas, abyśmy nie zachwianie kroczyli drogą wiary.

Spoglądając na ten wielki zastęp świadków, mamy „zrzucić z siebie wszystko, co krępuje swobodę ruchów”. Niezwykle to wyrażenie pokazuje, że musimy pozbyć się wszelkiego niepotrzebnego balastu, ciężaru, który przeszkadza w biegu za Chrystusem. Może to być grzech, ale mogą być to również dobre rzeczy, które nie pozwalają biec lepiej i szybciej. W swoim życiu kochamy często nasze „małe zabawki”, nasze hobby i tysiące innych spraw, nie zauważając nawet, że spowalniają one nasze ruchy. Tak, gdy tak bardzo kochamy różne rzeczy, wtedy nawet nie widzimy, jak stają się one ciężarem w biegu do Chrystusa. Nawet codzienne czynności muszą stanąć we właściwej proporcji, takiej, by nie zakłócały relacji z Bogiem. Pismo ostrzega nas: „Abyście się nie stali ociężałymi, ale byli naśladowcami tych, którzy przez wiarę i cierpliwość dziedziczą obietnice” (Hbr 6,12 BW)!

Drogi Panie, pokazuj mi ciągle na nowo rzeczy, które powodują moją ociężałość. Daj siły, bym ze względu na Ciebie odcinał różnego rodzaju ciężary i ciężarki ze swojego życia w biegu za Tobą. Amen.

Dalsza część wersetu brzmi: „Biegnijmy wytrwale do czekającej nas walki...”. Wiemy już, że nasze życie ma być biegiem, biegiem wytrzymałym, ale także walką. Każdego z nas czeka walka. Jeśli jesteś człowiekiem zrodzonym z Boga, przeżywasz ją codziennie w jej duchowym wymiarze. Użyte jest tutaj greckie słowo „agon” (walka). Słowo to odwołuje się do walk gladiatorów, jakie miały miejsce na arenie w starożytnym Rzymie. Były to starcia na śmierć i życie. Z areny mógł zejść tylko jeden - zwycięzca! Słowo to zostało również użyte na określenie boju krwi - boju gorliwej modlitwy Jezusa w Getsemane. Występuje ono w Nowym Testamencie tylko sześć razy, zawsze w kontekście ciężkiej walki i zmagania. Juda wyraża to w bardzo dosadny sposób: „Umilowani! Zabierając się z całą gorliwością do pisania do was o naszym wspólnym zbawieniu,

uznałem za konieczne napisać do was i napomnieć was, abyście podjęli walkę o wiarę, która raz na zawsze została przekazana świętym” (Jd 1.3 BW).

Czy doświadczasz takich bojów w swoim życiu? Jeśli tak, gratuluję, bo oznacza to, że jesteś w dobrym miejscu. Jednak stale musisz mieć się na baczności: „Przeciwnik wasz, diabeł, chodzi wokoło jak lew ryczący, szukając, kogo by pochłoniąć” (1 P 5,8 BW). Natomiast odpuszcza sobie i nie zajmuje się takimi, którzy nadmiernie ociężali przestają już biec w tym najważniejszym wyścigu. Uważajmy, wróg przychodzi na różne sposoby „...aby, o ile można, zwieść i wybranych” (Mk 13,22 BW)!

Kolejny wiersz zaczyna się słowami: „Ze wzrokiem utkwionym w Jezusie, w Tym, który wzbudza i doskonali wiarę...”. W biegu i walce patrzę z jednej strony na ten wielki zastęp ludzi wiary, którzy wytrwali aż do końca, z drugiej spoglądam naprzód, mając wzrok utkwiony w osobie Pana Jezusa Chrystusa. To jest Ten, który wprowadził mnie na drogę wiary i chce przewodzić na niej aż do końca. Alleluja! Co za nadzieja! To On bowiem „wolał raczej przyjąć krzyż aniżeli ofiarowaną Mu radość” (Hbr 12,2 BP). Bez krzyża nie ma prawdziwej radości. Droga na skróty to radość bez krzyża i cierpienia, a przecież Chrystus wziął dobrowolnie krzyż, nie patrząc na hańbę. Co za niezwykle przykład! Dlatego Umilowani: „Rozważcie, że On tak wiele wycierpiał od zbuntowanych przeciwko Niemu grzeszników, abyście nie osłabli i nie upadli na duchu” (Hbr 12,3 BP).

Trzodo Boża! „Nie traćcie więc cierpliwości, która otrzymuje wielką nagrodę. Potrzeba wam przecież wytrwania, abyście, wypełniając wolę Bożą, osiągnęli to, co wam było obiecane. Jeszcze bowiem ‘bardzo mała chwilka, a Ten, który ma przyjść, nadejdzie i nie będzie zwlekał, a mój sprawiedliwy dzięki wierze żyć będzie, a jeśli bojaźliwie odstąpi, nie będzie mi się podobał’. My jednak nie należymy do bojaźliwych, którzy mają zginąć, lecz do wierzących, którzy mają żyć” (Hbr 10,35-39 BP).

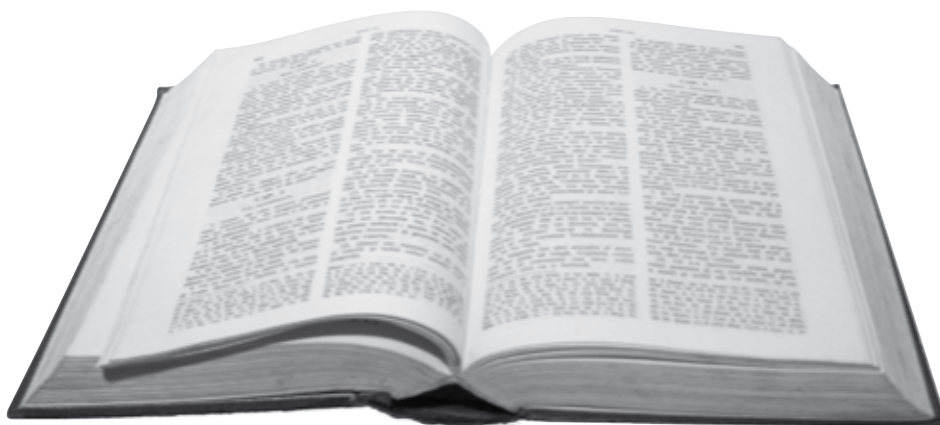
Przytoczę jeszcze na koniec słowa napisane przez Bożego człowieka - brata A. W. Tozera, pochodzące z książki „Niemożliwy chrześcijanin”. Píše on tam o zjawisku, które nazywa „chrześcijaństwem instant”. Niech będzie to dla nas wielkim ostrzeżeniem: „Zbyteczne zajmowanie się początkowym aktem wiary wytworzyło u niektórych psychologię zadowolenia lub przynajmniej braku stawiania sobie wymagań. Wielu osobom zaszczepiło ono uczucie rozczarowania chrześcijańską wiarą. Wydaje się, że Bóg jest zbyt odległy, świat jest zbyt bliski, a ciało zbyt silne, by mu się przeciwstawić. Inni z zadowoleniem przyjmują pewność automatycznego błogosławieństwa. To ich uwalnia od potrzeby czuwania, walki i modlitwy, i pozwala im radować się tym światem, choć oczekują przyszłego świata”.

Ojcie, chcę Cię poznać, lecz moje tchórzliwe serce boi się porzucić swe zabawki. Nie mogę się z nimi rozstać bez bólu i nie chcę ukrywać przed Tobą strachu, jaki odczuwam na myśl o rozstaniu się z nimi. Przychodzę cały drżący, ale przychodzę. Proszę Cię, wykorzeń z mego serca wszystkie rzeczy, które tak długo miłowałem i które stały się częścią mnie samego, tak,

abyś mógł wejść i zamieszkać we mnie w całej pełni. Spraw, aby moje serce stało się miejscem dla Twych stóp. Wtedy już nie będzie potrzebowało słońca, by w nim świeciło, ponieważ Ty będziesz jego światłem i nie będzie tam nocy. Proszę Cię o to w Imieniu Jezusa. Amen. □

Jak czytać Biblię

Mirek Marczak



Jako chrześcijanie mamy niesamowity przywilej poznawać Boga żywego i prawdziwego przez Jego Słowo - Biblię. Na dobrą sprawę nie można oddzielić poznania Boga od poznawania Jego objawionego Słowa. Nie ma poznania Boga bez poznania Słowa.

Biblia nie jest objawieniem jedynie dla wąskiego grona wierzących. Ona jest Słowem dla każdego z nas. Wszyscy prawdziwie odrodzeni, nowo narodzeni ludzie mają Ducha Świętego, który wprowadza ich w prawdę Bożego objawienia. Zatem każdy może czytać Słowo Boże z ufnością, że zrozumie to, co czyta. Jednak ten sam Bóg, który dał nam swojego Ducha Świętego oczekuje od nas, że podejmiemy do Biblii poważnie, co oznacza uwzględnienie szeroko pojętego kontekstu.

Poniżej znajduje się kilka zasad, jak czytać Biblię. Oczywiście zasady te można rozwinąć, jednak sens większości z nich jest dość oczywisty. Te uniwersalne zasady interpretacyjne mogą nas uchronić przed błędnym odczytywaniem biblijnego tekstu. Oto one:

- Traktuj tekst biblijny systematycznie, a nie wybiórczo
- Podkreślaj pierwszeństwo języków oryginalnych
- Bierz pod uwagę kontekst literacki
- Uwzględniaj tło historyczne i kulturowe
- Nie buduj doktryny w oparciu o ilustracje
- Nie uduchawiaj tekstu

- Pamiętaj, że Boże objawienie często ma charakter progresywny
- Staraj się dotrzeć do intencji autora
- Rozgraniczaj między opisem a przepisem
- Odróżniaj gatunki literackie
- Pamiętaj, że została nam objawiona prawda, ale nie wszelka prawda
- Uważaj na ulubione tematy i wczytywanie ich tam, gdzie ich nie ma
- Unikaj pychy i uprzedzeń
- Podkreślaj temat odkupienia
- Szanuj percepcję innych chrześcijan

Na koniec jeszcze jedna uwaga. Biblia ma charakter wolitywny, tzn. że została napisana nie tyle po to, byśmy więcej wiedzieli o Bogu, ale po to, byśmy bardziej dla Niego żyli. Boże Słowo jest od początku do końca ukierunkowane na wolę człowieka. Łatwo jest żyć w przekonaniu, że musimy poszerzać wiedzę z Biblii i o Biblii. Łatwo się pomylić myśląc, że jako ewangelicznie wierzący chrześcijanie znamy Biblię. Rzecz w tym, że jeśli nasze życie nie odzwierciedla tego, co wiemy, to dalsze poznawanie Biblii mija się z Bożym zamiarem wobec nas i naszego życia dla Boga. □

Dzień po dniu

Aleksandra Kwiecień

Czasami podczas życiowej wędrówki tak jak bunyanowski Pielgrzym wkraczamy do Doliny Cienia Śmierci. Dokoła panuje ciemność, a jedynymi towarzyszami oprócz milczenia Nieba zdają się być Lęk i Niepewność. Z ogromną wiarą i gorliwością wołamy w modlitwach, prosząc o niebiańską pomoc, ale gdy wstajemy z kolan, zawiedzeni dostrzegamy, że nic się nie zmieniło. Wciąż ten sam mrok dookoła. To, co wtedy dzieje się w sercu, trafnie oddają słowa pewnego utworu, których parafraza brzmi mniej więcej tak: Do tej pory byłem pewien, że Ty, Boże, wyciągniesz swoją dłoń i obetrzesz moje łzy, wkroczysz i ocalisz dzień. Po raz kolejny jednak mówię „Amen”, a burza wciąż szaleje wkoło mnie... Staramy się stawiać kolejne kroki poprzez ciemną noc wiary, ale z każdym dniem przychodzi nam to z coraz większym trudem. Coraz częściej szepczemy: Boże, nie mam już siły...

Cudowny „rozpraszacz” mroków?

Czasami podświadomie zakładamy, że modlitwa powinna działać jak włącznik światła: kilka słów rzuconych gorącym szepczeniem, skropionych łzami – pstryk! – i robi się jasno. Jakże często jednak wstajemy z kolan i ze zdziwieniem oraz pewnym rozczarowaniem stwierdzamy, że wokoło nas w dalszym ciągu panuje mrok.

Możemy wtedy zareagować w dwojaki sposób: albo obrazić się na Boga i zamiast modlitw wykrzykiwać teraz w niebo nasze pretensje i żale, albo możemy zastanowić się nad tym i dojść do wniosku, że brak odpowiedzi niekoniecznie musi oznaczać brak Bożego zainteresowania. Brak odpowiedzi może być również odpowiedzią.

Czasami Pan Bóg odpowiada na nasze modlitwy od razu. Tak jak dwa tysiące lat temu podczas przeprawy łodzią Pan Jezus uciszył rozszalałe wody, tak i dziś ucisza życiowe burze. Czasem jednak nasze modlitwy zdają się pozostawać bez echa. Z pewnością nie jest tak, że to wołanie nie dochodzi do uszu Ojca. Być może jednak na zmianę sytuacji, która byłaby oczekiwana przez nas odpowiedzią na modlitwę, musimy trochę poczekać. Być może ta „noc niepewności” ma być wypróbowaniem naszego zaufania. Być może mamy do przejścia drogę, na której będziemy musieli stawiać niepewne kroki wiary i posłuszeństwa w oparciu o pewne Boże Słowo.

Błogosławieństwo oczekiwania

Człowiek to taka istota, która nie lubi czekać. Zwłaszcza człowiek XXI wieku. Chcemy wszystko mieć już, teraz, natychmiast, od razu. Dzięki smartfonom i mobilnemu internetowi

przyzwyczailiśmy się do tego, że prawie wszystko możemy załatwić w momencie, w którym sobie o danej sprawie przypomnimy. Transakcje bankowe załatwiamy przez internet w kilka minut, również zakupów dokonujemy online, a później niecierpliwimy się, że kurier nie przybywa tak szybko, jak się tego spodziewaliśmy. Nie musimy już tygodniami wyczekiwać listów od bliskich nam osób – w każdej chwili możemy wysłać facebookową wiadomość lub SMS. Równie nieprzyjemne wydaje nam się być oczekiwanie powiązane z bardziej abstrakcyjnymi aspektami życia. Ktoś nawet stwierdził, że „czekanie jest rzeczą najcięższą, najbardziej wyczerpującą”. Trudno zaprzeczyć, że czekanie może być naprawdę ciężkie i bardzo wyczerpujące.

Na przykładzie wielu historii opisanych w Biblii możemy jednak zauważyć, że czekanie jest nie tylko wpisane w nasze życie, ale jest również niezwykle ważną częścią naszego kształtowania i – nierzadko – Bożego planu dla nas. Noe oraz jego rodzina zgromadzona w arce musieli czekać wiele dni, aż wody potopu opadną. Abraham wiele lat czekał na spełnienie obietnicy i narodziny potomka, oczekiwał również miasta mającego mocne fundamenty, którego budowniczym i twórcą był Bóg. Józef najpierw był niewolnikiem, a później spędził dwa lata w egipskim więzieniu, zanim jego sytuacja uległa poprawie. Izraelici ponad czterysta lat czekali na oswobodzenie z niewoli egipskiej. Mojżesz spędził czterdzieści lat na uchodźctwie, zanim usłyszał Boże powołanie i zaczął je wypełniać. Anna w modlitwach i błaganiach oczekiwała upragnionego dziecka. Zanim Dawid faktycznie zasiadł na tronie Izraela, wiele lat spędził na tułaczce i ukrywaniu się przed Saulem, już przecież po namaszczeniu przez Samuela. Eliasz musiał przeczekać gwałtowny wicher, trzęsienie ziemi i ogień, by w cichym, łagodnym powiewie spotkać Pana. Człowiek ślepy od urodzenia czekał aż do dorosłości, by przejrzeć oraz aby się na nim objawiły dzieła Boże. Również Pan Jezus musiał czekać około trzydziestu lat, by rozpocząć swoją służbę.

Dar

Biblia pokazuje nam obraz Boga, jako kochającego Ojca, który daje swoim dzieciom to, czego naprawdę potrzebują. Nie zawsze jednak jest to dokładnie to, o czym one sądzą, że potrzebują, co w ich mniemaniu byłoby najlepsze. Bóg jest dobry i On daje swoim dzieciom dobre dary. Oczekiwanie więc, które wynika z Bożej woli jest darem. Dar zaś należy przyjąć z wdzięcznością.

Nie możemy tutaj również zapomnieć, że my widzimy jedynie maleńki fragment obrazu, Bóg widzi całość. To, że nie

zawsze od razu pojmujemy sens tego czy innego doświadczenia, nie oznacza, że są one sensu pozbawione. Nie możemy być tak ograniczeni, by zakładać, że skoro nasza perspektywa nie ukazuje nam wszystkiego, Boża jest równie ograniczona.

Gdy brakuje sił

„Dobrze, Boże,” mówimy czasami z rezygnacją, szczerze pragnąc całkowicie się podporządkować, „ale ja nie mam już siły...”. Wydaje nam się, że nie damy rady sprostać wyzwaniom, trudnościom lub niepewności nadchodzących dni, tygodni, miesięcy, a może nawet lat. Zdajemy sobie sprawę, że przed nami do pokonania niezwykle trudny odcinek pielgrzymiej drogi, a my opadamy z sił, z trwogą myślimy o kontynuowaniu wędrówki. Ciemna Dolina tak bardzo nas przeraża.

Bóg jednak nigdy nie oczekiwał od nas, że „będziemy mieli siły”. On nigdy naszych sił nie pragnął, nigdy nie uwzględniał ich w swoich planach względem nas. On oczekuje, że będziemy polegać na Jego sile. Ten, który nas powołał jest wierny, On też tego dokona (1 Tes 5,24). Naszą siłą ma być Chrystus, to na Nim mamy polegać, to z Jego pełni mamy wszyscy czerpać i to łaskę za łaską (J 1,16). Sprawiedliwy powinien żyć z wiary, nie z polegania na własnych siłach.

Gdy powtarzamy w kółko „nie mam już siły”, popełniamy odwieczny, tragiczny błąd człowieka. Stawiamy siebie w centrum. To ja jestem podmiotem tego zdania. Odwracam swój wzrok od Chrystusa i znów patrzę na siebie. Jeśli jednak z wiarą będę wyznawać „Chrystus jest moją siłą”, skupiam się na Nim oraz na tym, Kim i jaki On jest. Wyznanie takie napełnia mnie również otuchą i nadzieją. Skupiając się na własnej bezsilności, popełniamy grzech nie tylko egocentryczności i braku zaufania, ale również uzalania się nad sobą.

Ciążar ponad siły

Często w trudnych chwilach chwytny się obietnicy, że Bóg nie nałoży na nas więcej niż jesteśmy w stanie znieść. Sądzę jednak, że w kontekście całego przesłania Ewangelii, obietnica ta jest w pewien sposób uwarunkowana.

Tuż przed swoim odejściem Pan Jezus wielokrotnie powtórzył, że jest On krzewem winnym, w którym musimy trwać, jeśli chcemy wydawać owoce. „Beze mnie nic uczynić nie możecie”, przestrzegał nas. My jednak często o tym zapominamy i staramy się działać na własną rękę, gotowi sięgnąć po niebiańską pomoc dopiero w momencie, gdy nasze ludzkie siły się już wyczerpią. Pan Bóg jednak obiecał, że nie nałoży na nas więcej niż bylibyśmy w stanie znieść, żyjąc w Bożej łasce i dzięki Bożej łasce, w Chrystusie. Nasze własne siły niestety okażą się tu najprawdopodobniej niewystarczające. Jeśli więc coś wydaje nam się za ciężkie, a rozsądziliśmy się, że nie znajdujemy się poza Bożą wolą, być może nie korzystamy w pełni z daru łaski, który dobry Ojciec tak szczerze nam ofiarowuje?

Dzień po dniu

Nierzadko w myśleniu chrześcijan pojawiają się pewne założenia, które po skonfrontowaniu z Prawdą niestety okazują się błędne. Niezwykle ważne jest, by stale korygować nasze wyobrażenia, przekonania i oczekiwania i badać je w świetle

Bożego Słowa. Zdarza się bowiem tak, że gdy już uświadomimy sobie własną niemoc i konieczność bycia wyposażonym w Bożą łaskę i siłę, prosząc o nie, wyobrażamy sobie, że nagle zostaniemy obdarzeni pokładami mocy, które pozwolą nam przebiec całą Dolinę Cienia, niczym Eliasz biegnący przed Achabem aż do Jezreelu. I tutaj znów spotyka nas rozczarowanie. Wstajemy z kolan i dalej czujemy się słabi. Zapominamy jednak, że Bóg nigdy nie obiecywał nam pakietu super sił, które wystarczą na kolejne dni czy miesiące, po który moglibyśmy zgłaszać się raz na jakiś czas.

Już za czasów Abrahama, Pan Bóg wzywał: trwaj w społeczności ze mną. Pan Jezus zaś przestrzegł nas, że nie mamy się martwić o dzień jutrzejszy, ale każdego dnia mamy zapierać się siebie i Go naśladować. Każdego dnia naszym priorytetem powinno być szukanie Bożego Królestwa i jego sprawiedliwości, nie zaś martwienie się o nadchodzące dni. Dzień po dniu mamy trwać w Chrystusie i w zaufaniu Jego Słowu, dzień po dniu od Niego mamy czerpać swe siły. Każdego dnia musimy zwracać się do źródła naszej mocy, którym powinien być Bóg. Tak jak Izraelici każdego dnia zbierali mannę – tyle ile było im potrzebne na dany dzień – tak samo i my każdego dnia mamy trwać w społeczności z Chrystusem, która będzie źródłem naszego posilenia. On chce być naszym pokarmem i wodą, które dla pielgrzymów są niezbędne do kontynuowania dalszej wędrówki. Jeśli tylko się do Niego zwrócimy, On da nam tyle, ile potrzebujemy do przejścia danego dnia. O jutro mamy się nie troszczyć. Ono jest w Jego rękach.

Wielka wierność i wciąż nowe objawy łaski

Mało która księga Biblii jest tak gęsta od lamentów i skarg na utrapienia jak Treno. A jednak to w tej właśnie księdze zapisane zostały przepiękne słowa, w których zawarty jest wspinały opis wierności naszego Boga.

Niewyczerpane są objawy łaski Pana, miłosierdzie Jego nie ustaje. Każdego poranku objawia się na nowo, wielka jest wierność Twoja. Pan jest moim działem, mówi dusza moja, dlatego w Nim mam nadzieję. Dobry jest Pan dla tego, kto Mu ufa, dla duszy, która Go szuka. Treno 3,22-25

Nawet jeśli przechodzimy przez Dolinę Cienia, możemy sobie przypominać, jak wielka jest wierność naszego Boga. Zamiast obniżyć własne duchowe morale narzekając, że nie mamy już siły, możemy z wiarą wyznawać, że objawy łaski naszego Pana są niewyczerpane, zaś jego nieustające miłosierdzie objawia się na nowo każdego poranka. Nawet zmagając się z ciężarem oczekiwania, możemy cieszyć się nadzieją, że Pan jest dobry dla tych, którzy Mu ufają i że „rozradują się ci, którzy Tobie ufają...” (Ps 5,12) Dzień po dniu możemy być tym błogosławionym człowiekiem, który ma siłę swoją w Bogu (Ps 84,6). Błogosławionym, a więc szczęśliwym. Nawet jeśli Pielgrzym przechodzi akurat przez Dolinę Cienia Śmierci.

Gdy przechodzą Doliną Płaczu, staje się dla nich miejscem orzeźwienia, okrytym łaską wczesnego deszczu. Gdy idą, sił im przybywa, i będą widzieć Boga na Syjonie.

Ps 84,7-8 (Przekład Warszawsko-Praski) □

Tydzień Modlitwy

10–17 stycznia 2016

Powrót zgubionych synów

Modlitwa

„Modlitwa jest darem Ducha. Często nie wiemy, jak się modlić, kiedy się modlić albo o co. Jesteśmy zainteresowani różnymi metodami i sposobami modlitwy. Tak naprawdę jednak to nie my jesteśmy tymi, którzy się modlą, ale Duch Święty robi to dla nas... Ważne jest, by pozostawać w łączności ze źródłem naszych słów. Istnieje wielka pokusa, by pełnić rolę „pocieszyciela”, by wypowiadać właściwe słowa pociechy dla innych, nawet jeśli te słowa nie są w żaden sposób zakorzenione w naszym wnętrzu. Musimy pilnować się nieustannie, by nasze słowa płynęły prosto z serca. Najlepszym sposobem, by to osiągnąć, jest cisza wypełniona modlitwą” - Henri J. M. Nouwen

Jeśli ma nastąpić duchowe odnowienie naszych narodów, a szczególnie kościoła, nie może się to wydarzyć bez odnowy życia modlitewnego, które ma być radosne i głębokie, jako jeden z wielu aspektów naszego życia we współdziałaniu z Bogiem. Nie jest tajemnicą, że dla wielu chrześcijan modlitwa jest raczej obowiązkiem i ciężarem, czymś, co dobry chrześcijanin robić powinien, na co jednak przeważnie nie znajduje czasu, przez co jego poczucie winy wzrasta.

Jesteśmy zniewoleni przez wiele różnych koncepcji na temat, jak się modlić, a jak się nie modlić. Widzimy, jak pięknie się modlą przywódcy naszych społeczności, podczas gdy my nigdy nie potrafimy dobrać właściwych słów. Głośne modlitwy podczas nabożeństwa są jakby zjawiskiem zanikającym i grozi nam niebezpieczeństwo, że „wyschniemy” z powodu tego całego trudu i aktywności, które nie są podejmowane w oparciu o modlitwę i owoc Ducha – tę pełną pokoju radość prostego codziennego chodzenia z Bogiem i pewność Jego obecności.

Tydzień Modlitwy to jedynie skromna okazja, by pogłębić nasze życie modlitewne jako jednostek i zborów. To nie duże nabożeństwa w kościele są centrum modlitwy, ale raczej zamknięte pokoje, stoły rodzinne czy też miejsca przy łóżeczkach naszych dzieci. To tutaj docieramy do korzeni naszego życia wewnętrznego z Bogiem, który

przemawia do nas w ukryciu i kiedy nie mamy pokusy, by naszą elokwencją wyrzucić wrażenie na innych.

Właśnie dlatego chciałbym Was prosić o przygotowanie spotkań w taki sposób, by słowa, które będą wypowiedziane mogły płynąć z serca, a Duch Święty by miał sposobność przemówić. Mniej nauczania i więcej modlitwy, więcej słuchania zarówno ludzi, jak i Boga, a także więcej uwielbiania. Mniej skupiania się na sprawach zewnętrznych, a więcej kreatywności, a przede wszystkim szczere pragnienie, byśmy każdy z nas i cała społeczność mogli ulec przemianie na obraz Jezusa Chrystusa. Przyjmijmy odpowiedzialność przed Bogiem, by wejść w to, co On sam pokazuje nam w danej chwili.

Cały Tydzień Modlitwy oparty jest na podobieństwie o synu marnotrawnym. Oprócz duchowych rozważań na temat tego fragmentu, co jest wyzwaniem (mam takie wrażenie) dla każdego, niniejszy przewodnik modlitewny jest poświęcony w szczególny sposób modlitwie o osoby, które z różnych względów opuściły Boga lub kościół.

Wielu rodziców cierpi, ponieważ ich dzieci przestały chodzić do kościoła – będzie okazja, by modlić się również o nie. Dla wielu młodych wierzących bolesny jest fakt, że ich rodzice nie znają Boga Ojca i chcieliby, żeby Bóg „zwrócił serca ojców ku synom”, by ich rodzice stali się dziećmi Bożymi, ich siostrami i braćmi. O nich również możecie się modlić. Będziecie się modlić też o kościół, który w Europie niezbyt często jest przygotowany, by przyjmować i kochać grzeszników, i spotykać ich w pół drogi, i który często jest pełen ludzi, którzy czują się zniewoleni, ale nie mają odwagi odejść.

Będziemy się modlić? Razem?

Thomas Bucher – sekretarz generalny Europejskiego Aliansu Ewangelicznego

PS:

Specjalne podziękowania dla czeskiego Aliansu Ewangelicznego, który przygotował ten wyjątkowy przewodnik.

Program Tygodnia Modlitwy 2016

„Powrót zgubionych synów”

Niedziela: Zgubiony (Łk 15,11-12)

Potem rzekł: Pewien człowiek miał dwóch synów. I rzekł młodszy z nich ojcu: Ojcze, daj mi część majątności, która na mnie przypada. Wtedy ten rozdzielił im majątność.

Kenneth Bailey w swojej książce na temat przypowieści w Ewangelii wg Łukasza pisze: „Od z górą piętnastu lat, ludziom różnych narodowości i kręgów kulturowych, od Maroka po Indie, od Turcji po Sudan zadawałem pytanie na temat konsekwencji domagania się przez syna swojego dziedzictwa jeszcze za życia ojca. Odpowiedź zawsze była taka sama, a rozmowa wyglądała mniej więcej tak:

„Czy ktokolwiek w Twojej wiosce kiedykolwiek o coś takiego poprosił?”

„Nigdy!”

„Czy ktokolwiek mógłby zwrócić się z tego rodzaju żądaniem?”

„To niemożliwe!”

„Jeśli ktoś zrobiłby coś takiego, co by się stało?”

„Ojciec z pewnością by go uderzył!”

„Dlaczego?”

„Taka prośba wskazywałaby na to, że chce, aby ojciec umarł”.

To, jak postąpił młodszy syn, było sprawą bardzo poważną, nie tylko w stosunku do ojca czy rodziny, ale tak samo względem ludzi, wśród których żył. Ta wspólnota musiała go odrzucić ze względu na niesłychane żądanie, związane w konsekwencji ze spieniężeniem jego dziedzictwa, ponieważ przez to zbezczeszczył wszystko, co było dla nich święte. Każdy oczekiwał, że ojciec ukarze swego syna, a jednak w jakimś szokującym akcie miłości, ten nie tylko darował synowi część jego dziedzictwa, ale również prawo, by mógł nim dysponować. Od starszego syna, z drugiej strony, można by oczekiwać, że przeciwstawi się podziałowi majątku, skarci młodszego brata i będzie starał się pogodzić ojca z jego młodszym synem. Nawet jeśli starszy syn nienawidził młodszego brata, w dalszym ciągu było to jego odpowiedzialnością, by formalnie starać się pomóc im w pojednaniu; tego wymagałby jego własny honor i wzgląd na ojca. A jednak starszy syn milczy. Jego milczenie i jego zgoda na podział dziedzictwa wskazują nie tylko na jego złe relacje z bratem; jego relacja z ojcem też była nadszarpięta. Obaj synowie są zgubieni. Obaj synowie sobie nie radzą i nie są w stanie żyć pod jednym dachem, a ich relacja z ojcem jest taka sama.

Sprawy do modlitwy:

- Wielu ludzi opuszcza swoje rodziny i kościoły, ponieważ wydaje im się, że mogą znaleźć to, czego szukają gdzieś indziej. Módlmy się o odwagę dla rodziców i kościołów, by pozwolić im odejść, oraz o wytrwałą nadzieję, że odnajdą drogę z powrotem do domu lub do Boga.
- Módlmy się o prawdziwą wolność w kościele; ludzie potrzebują, by mogli być sobą – niech ta potrzeba będzie tu szanowana, tak samo jak ich potrzeba miłości i domu.
- Módlmy się o tych, którzy nas opuścili, o tych, którzy nas nienawidzą, za naszych wrogów i tych, którzy nas krytykują. Módlmy się o tych, którzy byli nam bliscy, a nas zranili, czy to w rodzinie, otoczeniu czy w kościele.
- Módlmy się o tych, którzy nie pasują do typowych zborowych kategorii, by byli w stanie poczuć się jak w domu i znaleźć akceptację.
- Módlmy się, by nasze kościoły były jak prawdziwe domy, pełne ojcowskiej akceptacji, wolne od potrzeby manipulowania czy zbytniego hołubienia.
- Módlmy się o największych „grzeszników” w okolicy – ludzi znanych z korupcji, niesprawiedliwości i oszustwa – by Bóg użył tych ludzi jako świadectwo swej mocy, niezależnie od naszych oczekiwań.
- Zadajmy sobie pytanie: „Co zrobić, by Bóg mógł zobaczyć, że ja osobiście czy mój kościół kochamy grzeszników; nie tylko w słowach, ale także w czynie?”.

Módlmy się również o:

- ...Zbory KWCh w: Balinie, Białogardzie, Bielsku-Białej, Bożej Woli i Bukownie.
- ...nasz kraj, władze państwowe (sejm, senat, rząd, prezydenta) i lokalne.
- ...sprawy naszego Zboru:
- IRAC: Módlmy się za chrześcijan, którzy zostali porwani przez Państwo Islamskie. Jedną z nich jest Rita Habib (8 lat). Mieszkała ze swym niewidomym ojcem w Karakosch, matka już zmarła. Nikt nie wie, co stało się z Ritą. Ojciec musiał uciekać do Irbil.

Poniedziałek: Wszystko stracone (Łk 15,13-16)

A po niewiele dniach młodszy syn zabrał wszystko i odjechał do dalekiego kraju, i tam roztrwonił swój majątek, prowadząc rozwiałe życie. A gdy wydał wszystko, nastął wielki głód w owym kraju i on zaczął cierpieć niedostatek. Poszedł więc i przystał do jednego z obywateli owego kraju, a ten wystąpił go do swej posiadłości wiejskiej, aby pasł świnię. I pragnął napełnić brzuch swój omlotem, którym karmiły się świnię, lecz nikt mu nie dawał.

Serce ojca pała niegasnącą tęsknotą, by przywieść swoje dzieci do domu. Pragnie z nimi rozmawiać i ostrzegać, jak wiele napotkają niebezpieczeństw. Chciałby je przekonać, że wszystko, czego gdzieś tam poszukują, mogą znaleźć w domu. Jak bardzo pragnie ściągnąć je do domu swoim ojcowskim autorytetem, by mieć je blisko siebie, by nie zostały skrzywdzone. A jednak jego miłość jest daleko większa i nie pozwala mu zrobić którejkolwiek z tych rzeczy. On nie może ich skłonić, zmusić czy nakazać, by czynili to, co on chce. On daje wolność, by miłość odrzucić. Ojciec chce, by jego dzieci były wolne. A wolność ta zawiera też możliwość, by opuścić dom i stracić wszystko.

Za wyjątkiem fragmentu Trenów, opisującego matki, które z głodu gotowały i zjadały własne dzieci, nie mamy w Biblii innych przykładów kogoś, kto byłby w bardziej desperackim położeniu niż syn marnotrawny. Młodszy syn powoli dostrzega, że znalazł się w swoim osobistym piekle. Przyjmuje prawdopodobnie najbardziej upokarzającą pracę, jaką ktokolwiek mógł mu zaoferować. Nie potrafił się nasycić, nawet jeśli zjadł nie wiadomo ile gorzkich, cierpkich i niejadalnych dla człowieka dzikich strąków. Ponieważ w kraju panuje głód, nie skutkuje nawet żebranie; nikt mu nic nie da. Jest już na skraju wytrzymałości i obawia się, że umrze z głodu.

Wielu z tych, którzy opuścili Boga i którzy Go nie szukają, nie wydaje się mieć ciężkiej sytuacji materialnej – raczej wręcz przeciwnie. Na pozór tak im się w życiu wydaje, że wielu z nas nawet im zazdrości. Opuszczenie domu i porzucenie Boga to jednak coś o wiele głębszego niż się wydaje. Opuszczenie domu Ojca to życie w taki sposób, jakbym nie miał już domu i muszę go szukać po całym świecie. Dom jednakże to centrum mojej istoty, jedyne miejsce, gdzie mogę usłyszeć głos, który mówi: „Oto mój syn umiłowany, w którym mam upodobanie”.

W pewnym sensie całe życie człowieka i jego relacja z Bogiem jest podróżą do domu. Jest to poszukiwanie prawdziwego domu, który zawsze istniał i zawsze będzie istniał; poszukiwanie miejsca, gdzie możemy usłyszeć wszystko, co potrzebujemy usłyszeć. Głód sukcesu, pragnienie akceptacji ze strony innych, uzależnienie od własnej satysfakcji, potrzeba wpływu i osiągnięć; w poszukiwaniu tych wszystkich rzeczy błąkamy się po dalekich krajach. Czy chcę przybyć do domu, gdzie te rzeczy nie mają znaczenia? Czy jestem gotowy, by zaprzestać poszukiwań bezwarunkowej miłości tam, gdzie nie można jej znaleźć? By być dzieckiem, które nie musi zrobić nic, by było kochane? By ponownie stać się niewinnym przez narodzenie z góry, na co nie mogę w żaden sposób zapracować w domu mojego Ojca?

Sprawy do modlitwy:

- Zastanówmy się w modlitwie, w którym miejscu każdy z nas oddalił się od domu Ojca. Gdzie poszukujemy akceptacji ze strony innych poprzez nasze osiągnięcia i reagujemy z gniewem na krytykę? W jakich dziedzinach porównujemy się z innymi? Od czego jesteśmy uzależnieni, co przeszkadza nam, by odpocząć w uścisku Ojca?
- Módlmy się o nasze mamy i naszych ojców; zastanówmy się i zobaczmy, jak daleko jesteśmy od nich i jak daleko oni są od nas. Podziękujmy naszym rodzicom, starajmy się pojednać lub prosimy o wybaczenie tam, gdzie jest taka potrzeba.
- Wołajmy za tymi wokół nas, którzy marnują swoje możliwości i dary na bezużyteczne rzeczy, ponieważ nie znają Boga. Módlmy się, by Bóg użył ich do swego arcydzieła.

- Czy są jakieś miejsca, w których marnujemy otrzymane od Boga zasoby na rzeczy, które nie mają trwałej wartości w Bożym Królestwie?
- Módlmy się, by kościół nie marnował potencjału, jaki ukryty jest w jego ludzie; zamiast tego, niech tworzy przestrzeń dla jego pomnażania.

Módlmy się również o:

- ...Zbory KWCh w: Bytomiu, Chorzowie, Chrzanowie, Cieszynie i Częstochowie.
- ...młode pokolenie, pracę z dziećmi i młodzieżą, o edukację w Polsce.
- ...sprawy naszego Zboru:
- IRAN: Dziękujemy naszemu Panu Jezusowi za możliwość rozprzestrzeniania treści chrześcijańskich w radiu, telewizji i internecie w całym kraju. W ten sposób wielu chrześcijan doznaje wzmocnienia i wsparcia w wierze, a muzułmanie poznają Jezusa i decydują się na życie z Nim.

Wtorek: Punkt zwrotny (Łk 15,17-19)

A wejrzawszy w siebie, rzekł: Iluż to najemników ojca mego ma pod dostatkiem chleba, a ja tu z głodu ginę. Wstanę i pójdę do ojca mego i powiem mu: Ojcze, zgrzeszyłem przeciwko niebu i przeciwko tobie, już nie jestem godzien nazywać się synem twoim, uczyni ze mnie jednego z najemników swoich.

Kiedy dzieci nie zwracają się do Boga albo opuszczają Kościół, ich rodzice często robią sobie wyrzuty, że nie byli wystarczająco dobrymi rodzicami czy chrześcijanami. W swej istocie wychowywanie dzieci to bardzo trudne zadanie, które przekracza ludzkie siły i właśnie dlatego zawsze zależne jest od Bożej łaski, która zakrywa wszystkie nasze grzechy jako rodziców. Nasze dzieci odnajdą drogę do domu do ich prawdziwego Ojca. Jednakże wielu rodziców nie potrafi wybaczyć sobie samym tego, w czym zawiedli.

Wielki problemem w relacjach z synami marnotrawnymi polega na tym, że w pewnym momencie ludzie z nich rezygnują i poddają się. Nie wierzą już, że się odnajdą i przestają się za nich modlić. Oto kilka możliwych wypowiedzi dotyczących nowej nadziei w modlitwie:

Droga z powrotem

Kiedy przyjrzymy się powrotnej drodze syna marnotrawnego do ojca, możemy odnaleźć dziewięć tematów do modlitwy. Niektóre z nich możemy wykorzystać, modląc się o naszych marnotrawnych, a mogą to być mąż lub żona, nasze dzieci lub rodzice, którzy albo odeszli od Boga, albo Go jeszcze nie poznali.

- Sytuacja, w której się znalazł, jest poza jego kontrolą i jeszcze nigdy czegoś takiego nie doświadczył.
- Staje się świadomy swoich prawdziwych potrzeb oraz tego, że pomimo wszelkich swoich wysiłków, nie jest w stanie ich zaspokoić (w. 14 i 17).
- Ma czas (będąc sam w pracy), kiedy zaczyna myśleć i uświadamiać sobie, co się z nim dzieje i jak mu się powodzi.
- Przypomina sobie błogosławieństwa domu Ojca.
- Zaczyna widzieć rzeczy takimi, jakimi są naprawdę. Módlmy się o ducha objawienia (Ef 1,17) i prawdę (J 16,13), aby przejrzał (Łk 4,18) oraz był wolny od kłamstwa i oszustwa.
- Zdaje sobie sprawę, że to, co zrobił, było złe. Módl się, by Duch Święty przekonał go o jego grzechu (J 16,8).
- Reaguje unizonym i pokutującym sercem. Módl się, by jego serce było podobne do serca Dawida (Ps 51).
- Pamięta (albo jest mu to objawione) prawdziwy charakter Ojca. Módl się nad nim słowami z Biblii, na przykład z 4 M 14,18a, Rz 8,38-39.
- Ma odwagę powrócić do Ojca. Módl się, by zobaczył Jezusa jako „drogę” (J 14,6).

Sprawy do modlitwy

- Módlmy się o rodziców, którzy nie wiedzą, co robić ze swoimi dziećmi.
- Zachęćcie rodziców, których dzieci odeszły od Boga, by opowiedzieli o swoich odczuciach, a potem módlcie się o nich.

- Módlcie się o rodziców małych dzieci w kościele. Módlcie się, by podczas ich wychowania nie polegali tylko na sobie, ale raczej na Bogu, który wie, czego każde dziecko potrzebuje.
- Módlmy się o uwolnienie od poczucia winy i braku przebaczenia samym sobie.

Módlmy się również o:

- ...Zbory KWCh w: Dzięgielowie, Gdańsku, Jastrzębiu Zdroju, Jaworznie i Katowicach.
- ...ewangelizację i misję, o misjonarzy i ewangelistów oraz wolność wyznawania wiary.
- ...sprawy naszego Zboru:
-
-
- JORDANIA: Maysan musiała uciekać przed mężem, który groził jej z powodu wiary w Jezusa Chrystusa; obecnie ze względów bezpieczeństwa przebywa w domu schronienia. Módlmy się za nią, aby nie wyparła się swojej wiary, a także za jej dwoje dzieci, aby doświadczały miłości Chrystusa.

Środa: Stać się ojcem (Łk 15,20)

Wstał i poszedł do ojca swego. A gdy jeszcze był daleko, ujrzał go jego ojciec, uzałił się i pobiegłszy rzucił mu się na szyję, i pocałował go.

Bóg bardzo usilnie stara się mnie odnaleźć, zawsze o wiele bardziej niż ja sam staram się znaleźć Jego. On nie czeka do momentu, gdy wrócimy do domu, poprosimy o wybaczenie, zaczniemy błagać i obiecywać, że następnym razem zachowamy się lepiej. To zawsze On wybiega z domu i bierze nas w swoje objęcia.

Powrót marnotrawnych synów będzie spowolniony albo nawet zahamowany, jeśli rodzina czy kościół nie są na ich przybycie przygotowani. Ojciec odrzucił wszelkie społeczne normy zachowań i wybiegł naprzeciw swojemu synowi, chociaż był jeszcze daleko. Zrobił to, by go ochronić przed plotkami, gniewem, upokorzeniem i pogardą ze strony otoczenia. Na Bliskim Wschodzie człowiek o jego pozycji nigdy nie biega. Najprawdopodobniej kolejny raz uratował życie swojemu synowi, który w przeciwnym razie na pewno nie zostałby przyjęty ani przez otoczenie, ani przez swojego brata, a przynajmniej nie jako prawowity syn. Nawet jeśli wrócił jak niewolnik, dla jego ojca najbardziej liczy się fakt, że jego syn wrócił do domu ze wszystkim, co do niego należy. Pokazuje wszystkim, że dla niego jego syn jest znowu żywy. Zabija cielę, by cała społeczność mogła przyjść i zobaczyć, że jego syn jest ubrany w najlepsze szaty jego ojca, że ma jego pierścień i by wszyscy mogli dzielić radość ojca z powrotu jego syna.

Niezależnie czy jesteśmy młodszymi czy starszymi synami, musimy sobie uświadomić, że wszyscy jesteśmy powołani, by stać się ojcem. Nie wystarczy czytać tę przypowieść jako historię synów czy też jako wykład dla faryzeuszów na temat ich stosunku do grzeszników. Nie chodzi też o to, byśmy mieli wybierać, którym synem jesteśmy. Nie mamy tutaj pozostawać dziećmi. Jesteśmy wezwani, żeby okazywać miłość agape – Bożą ojcowską miłość – która jest celem uczniostwa, zarówno jak chrześcijaństwa. Jesteśmy powołani, by stać się ojcami.

Sprawy do modlitwy

- Prośmy Boga Ojca, by zmiękczył nasze serca, by były podobne do Jego serca. Módlmy się, by były pełne współczucia i bezwarunkowej miłości. Niech słowa z 1 Kor 13,5-8 będą naszym wyznaniem i prośmy Boga, by dzięki Jego miłości nauczył nas kochać podobnie. Po ludzku taka miłość jest niemożliwa.
- Prośmy, by nasz Ojciec pomógł nam wychodzić naprzeciw naszym marnotrawnym synom, zanim dotrą do domu.
- Błogosławmy naszych kościelnych przywódców, by mieli tę samą postawę akceptacji, bezwarunkowej miłości i szacunku wobec innych, co ojciec z tej przypowieści.
- Poproście ojców w waszym kościele, by wyszli do przodu i módlcie się o nich, by spełniali swą rolę jako ojcowie. Zbyt wiele cierpienia bierze się z poszarpanych relacji między ojcami a dziećmi. Módlcie się o ojców i ich relacje z synami.
- Wstawiajmy się w modlitwie o naszych ojców duchowych.
- Prośmy Boga o Ducha ojcostwa, by przenikał strukturę i kulturę naszych kościołów.

Módlmy się również o:

- ...Zbory KWCh w: Kole, Koszalinie, Lublinie, Mikołowie i Mławie.
- ...pokój na świecie, o rejony dotknięte konfliktem

- ...sprawy naszego Zboru:
- **ŚWIATOWY INDEKS PRZEŚLADOWAŃ:** Obecnie indeks prześladowań jest publikowany. Módlmy się, aby wiele mediów chciało skorzystać z okazji zwrócenia uwagi opinii publicznej na sytuację prześladowanych chrześcijan. Módlmy się, aby dzięki temu uciskani chrześcijanie mogli doświadczyć większego wsparcia i pomocy.

Czwartek: Świętowanie (Łk15,21-24)

Syn zaś rzekł do niego: Ojcze, zgrzeszyłem przeciwko niebu i przeciwko tobie, już nie jestem godzien nazywać się synem twoim. Ojciec zaś rzekł do sług swoich: Przynieście szybko najlepszą szatę i ubierzcie go; dajcie też pierścien na jego rękę i sandały na nogi, i przyprowadźcie tuczne cielę, zabijcie je, a jedźmy i weselmy się, dlatego, że ten syn mój był umarły, a ożył, zginął, a odnalazł się. I zaczęli się weselić.

Kiedy syn marnotrawny wraca do domu, nie wystarczy już zwykły obiad czy tradycyjne spotkanie; jest to czas na świętowanie.

„Bóg się cieszy. Nie dlatego, że jakieś problemy na świecie zostały rozwiązane, albo nastał kres ludzkiego bólu czy cierpienia. Żeby wywołać Bożą radość nie muszą nawracać się tysiące, które później oddają Mu chwałę za Jego dobroć. Nie, Bóg raduje się z tego, że odnalazło się nawet jedno z Jego dzieci, które się zagubiło. To, do czego mnie teraz zachęca, to żebym ja do tej radości dołączył. Jest to Boża radość, a nie radość, którą oferuje świat. Jest to radość z tego, że dziecko wraca do domu z samego środka horroru, zniszczenia i desperacji... Bóg cieszy się, gdy jeden pokutujący grzesznik powraca. Statystycznie nie jest to imponujące, ale Boga nigdy nie interesowały liczby. Wystarczy jeden ukryty akt skruchy, jeden mały gest bezinteresownej miłości, jeden moment prawdziwego przebaczenia, by Bóg zstąpił ze swego tronu i pobiegł w stronę powracającego syna; by Niebiosa wypełniły się odgłosem Bożej radości” – Henri Nouwen

W postawie starszego syna możemy zobaczyć, jak wypaczone było jego pojmowanie radości. Cała wioska słyszy muzykę i śpieszy na uroczystość. Tylko brat pozostaje na zewnątrz i jest nienaturalnie podejrzliwy. Przez to, że nie wszedł od razu do domu swojego ojca, który organizował to przyjęcie, publicznie okazał wobec niego sprzeciw, co w tamtej kulturze było bardzo obraźliwe. Jest to zachowanie podobne do postępku młodszego syna z początku tej przypowieści. Sytuacja się powtarza; również ten syn jest zgubiony. Ojciec powinien go zignorować albo ukarać. Jednak i tym razem wychodzi mu naprzeciw, upokarza się przed wszystkimi i w nieoczekiwanym akcie miłości stara się go przekonać, żeby wszedł do środka.

Starszy syn nie okazuje nawet minimum szacunku i nie zwraca się do niego jak do Ojca. Wręcz przeciwnie, oskarża swojego ojca, że jest tylko jego niewolnikiem, a nie synem. Dopiero co publicznie znieważył swego ojca, a ośmiela się powiedzieć: „Nigdy nie przestąpiłem rozkazu twego”. Nie czuje się częścią rodziny. Emocjonalnie należy do innej wspólnoty. Radość sprawiłby mu jakiś dobry posiłek ze znajomymi, a nie powrót młodszego brata, który był martwy, a teraz żyje. Starszy syn chce tylko porcji mięsa, by móc skosztować radości innego rodzaju. Skąd czerpiemy naszą radość jako kościół?

Sprawy do modlitwy:

- Oddajmy Bogu chwałę i wyrażmy Mu swoją wdzięczność. Powiedz Bogu choć jedną szczególną rzecz, za którą chcesz Mu dzisiaj podziękować, albo która była powodem twego zachwytu w ciągu ostatniego roku.
- Poproście na środek tych, którzy uwierzyli bądź dołączyli do waszej społeczności w zeszłym roku. Módlcie się o nich.
- Zastanówcie się w modlitwie, co jest największą radością dla waszego kościoła.
- W ciszy rozważcie fragment z J 16,22: „I wy teraz się smucicie, lecz znowu ujrzę was, i będzie się radowało serce wasze, a nikt nie odbierze wam radości waszej”. Czy jest to prawdą również w twoim życiu? Czy głęboko w twoim sercu jest radość, której nikt ci nie odbierze? Czy twój smutek jest tylko powierzchowny albo raczej na odwrót?
- Podejdź do kilku osób z waszej społeczności i przekaż im słowa zachęty: co cię w nich cieszy, co cię inspiruje, za co je szanujesz i jak potrafią cię uszczęśliwić.

Módlmy się również o:

- ...Zbory KWCh w: Myszkowie, Oświęcimiu, Pałowicach, Piasku i Pile.
- ...służbę zdrowia w naszym kraju, o chorych, placówki służby zdrowia i ich personel.
- ...sprawy naszego Zboru:
- JEMEN: Módlmy się o osoby cierpiące z powodu krwawej wojny między szyitami i sunnitami, która jest napędzana przez Iran i Arabię Saudyjską. Wiele chrześcijańskich imigrantów wróciło do swoich krajów. Módlmy się o siłę, odwagę i prowadzenie dla miejscowych kościołów.

Piątek: Syndrom starszego brata (Łk 15,25-30)

Starszy zaś syn jego był w polu. A gdy wracając zbliżył się do domu, usłyszał muzykę i tańce. I przywoławszy jednego ze sług, pytał, co to jest. Ten zaś rzekł do niego: Brat twój przyszedł i ojciec twój kazał zabić tuczne cielę, że go zdrowym odzyskał. Rozgniewał się więc i nie chciał wejść. Tedy ojciec jego wyszedł i prosił go. Ten zaś odrzekł ojcu: Oto tyle lat służę ci i nigdy nie przestąpiłem rozkazu twego, a mnie nigdy nie dałeś nawet kozłęcia, bym się mógł zabawić z przyjaciółmi moimi. Gdy zaś ten syn twój, który roztrwonił majątność twoją z nierządnicami, przyszedł, kazałeś dla niego zabić tuczne cielę.

Reakcja starszego brata jest ostra, krytyczna, pełna pogardy i osądzająca. On sam nie zdaje sobie sprawy, jak daleki jest od prawdziwej miłości, współczucia i akceptacji. Jest tak pochłonięty rozporządzaniem własnością, że stał się ślepy

- na serce swego ojca i akt Jego miłości
- na powrót swojego brata i jego całkowitą odnowę
- na swoje własne życie i pełnię ojcowskiego błogosławieństwa

Może ty też wychowałeś się w zborze, zawsze byłeś posłuszny rodzicom i Bogu. Nigdy nie zdarzyło ci się uciec z domu czy roztrwonić pieniędzy na różne przyjemności. Byłeś odpowiedzialny i całe życie trzymałeś się tradycji, a mimo to czułeś się tak samo zgubiony jak młodszy syn.

Henri Nouwen pisze o swoim doświadczeniu jako „starszego brata”: „Nagle zobaczyłem samego siebie w zupełnie innym świetle. Zobaczyłem swą zazdrość, gniew, egocentryzm, nieustępliwość, brak elastyczności i coś, co z wszystkich tych rzeczy było najbardziej ukryte – samo-sprawiedliwość. Zobaczyłem, jak bardzo użalałem się sam nad sobą i jak wiele moich myśli i uczuć było napędzanych przez zgorzknienie... Z całą pewnością byłem jak starszy syn, ale tak zgubiony jak młodszy, pomimo tego że cały czas pozostawałem >w domu<”.

W modlitwie możemy:

- Pokutować z takich chwil, kiedy przejawialiśmy tego rodzaju postawę starszego brata.
- Pokutować z takich chwil, kiedy w naszych staraniach byliśmy bardziej jak niewolnicy, którzy nieustannie chcą zadowolić swoich rodziców, Boga albo ludzi i spełnić ich oczekiwania.
- Wyznajmy nasze zgorzknienie i wybuchy złości, kiedy nie widzimy, że nie ma rzeczywistego powodu, by się nad sobą użalać, ponieważ tak naprawdę posiadamy nieporównywalnie więcej niż to, z czego musieliśmy zrezygnować. Wyznajmy naszą zazdrość, że młodszy brat jest taki spontaniczny, rozrywkowy i radosny.
- Módlmy się o najstarsze dzieci w rodzinach, często wzorcowe i perfekcjonistyczne, by odnalazły wolność.
- Módlmy się o oczyszczenie kościoła i nas osobiście z ducha faryzejsztwa i legalizmu. Sprzeciwiajmy się w modlitwie moralizowaniu, nadmiernej powadze, sztuczności, surowości i brakowi poczucia humoru.

Módlmy się również o:

- ...Zbory KWCh w: Rybniku, Rydułtowach, Skoczowie, Szczecinku i Świętochłowicach.
- ...sytuację na Bliskim Wschodzie, o żyjących tam chrześcijan, o pokój dla Izraela.
- ...sprawy naszego Zboru:
- CZAD: Od czasu, kiedy Mariam (28 lat) uwierzyła w Jezusa, otrzymuje groźby od swojej muzułmańskiej rodziny. Prośmy Boga o ochronę i zabezpieczenie dla niej i jej dzieci.

Sobota: Wszystko, co moje, jest twoje (Łk 15,31-32)

Wtedy on rzekł do niego: Synu, ty zawsze jesteś ze mną i wszystko moje jest twoim. Należało zaś weselić się i radować, że ten brat twój był umarły, a ożył, zaginął, a odnalazł się.

Boska jego moc obdarowała nas wszystkim, co jest potrzebne do życia i pobożności, przez poznanie tego, który nas powołał przez własną chwałę i cnotę (2 Piotra 1,3).

Ktoś kiedyś powiedział, że nasze modlitwy i czytanie Nowego Testamentu przyniosłyby nam najwięcej korzyści, gdybyśmy sami byli faryzeuszami. Przypowieść o synu marnotrawnym tak naprawdę była skierowana do stojących nieopodal faryzeuszy. To właśnie oni byli wezwani, by dopisać zakończenie tej przypowieści – by zdecydować, czy wejdą do domu swego Ojca, który cieszy się ponownymi narodzinami swego grzesznego syna. Czy dołączą do świętowania, przyjmą grzeszników i będą cieszyć się razem z Ojcem. Czy uwierzą w zapewnienie Ojca, że wszystko, co ma, należy do nich.

Wszystko, co moje, jest twoje

Problemem nas wszystkim jest nieustanne przekonanie, że byśmy mogli być dobrymi chrześcijanami albo byśmy mogli wypełnić zadania, do jakich nas powołał, potrzebujemy czegoś więcej, czegoś innego lub nowego. Często brakuje nam tego poczucia szczęścia na co dzień, zadowolenia z tego, w jakim miejscu akurat jesteśmy, pomimo wszystkich dostrzegalnych przeciwności. Trudno jest uwierzyć, że te wszystkie bogactwa, których poszukujemy, leżą u naszych stóp. Trudno jest uwierzyć, że tym skarbem jest Chrystus w nas i fakt, że Bóg uczynił w nas swój dom. Trudno jest uwierzyć, że mamy wszystko, czego potrzebujemy do pobożnego życia. Jako kościół w Europie przypominamy czasem Jakuba, który po obudzeniu wykrzyknął: „Zaprawdę, Pan jest na tym miejscu, a ja nie wiedziałem!”. Słowa: „Synu, ty zawsze jesteś ze mną i wszystko moje jest twoim” odnoszą się także do nas na najbardziej ateistycznym kontynencie na świecie. Mamy wszystko, czego potrzebujemy, by nasze życie z Bogiem było spełnione, musimy tylko w to wejść. Bóg zatroszczy się o całą resztę.

Módlmy się...

- ... o nową kościół w jego miłości do ludzi.
- ... byśmy jako kościół byli gotowi opuścić bezpieczeństwo naszego getta i chcieli szukać zgubionych.
- ... byśmy wzrastali w zrozumieniu bogactwa i wielkości życia w Chrystusie; byśmy, jako Boży lud, każdego dnia chodzili w pewności, że Bóg jest z nami.
- ... o nowe pokolenie ewangelistów w kościele, którzy będą w stanie przedstawiać pełnię Bożego królestwa i głosić Ewangelię w mocy Ducha Świętego i w mądrości z góry.
- ... by w tym roku wasz kościół mógł radować się większą liczbą osób, które przyjmą zaproszenie Ojca i uwierzą w Jego Syna.
- o waszych kochanych, którzy są duchowo martwi i o wasze pragnienie, by duchowo ożyli.

Módlmy się również o:

- ...Zbory KWCh w: Tychach-Osiedle, Tychach Żwakowie, Ustroniu, Warszawie (Kurpiowska) i Warszawie Ursus.
- ...rodziny chrześcijańskie, o mądrą politykę rodzinną w naszym kraju, o służby pomagające rodzinom.
- ...sprawy naszego Zboru:
- ETIOPIA: Chrześcijanie, którzy żyją w regionie Afar zdominowanym przez muzułmanów, często są ofiarami wykluczenia i nadużyć. Podczas ceremonii pogrzebu 18 października zaatakowano dużą ilość wiernych. Budynek i meble zostały uszkodzone, kilku chrześcijan zostało rannych. Módlmy się za nich.

Niedziela: Postęga kościoła względem marnotrawnych synów (Filipian 2,5-8)

Takiego bądźcie względem siebie usposobienia, jakie było w Chrystusie Jezusie, który chociaż był w postaci Bożej, nie upierał się zachłannie przy tym, aby być równym Bogu, lecz wyparł się samego siebie, przyjął postać sługi i stał się podobny ludziom; a okazawszy się z postawy człowiekiem, uniżył samego siebie i był posłuszny aż do śmierci, i to do śmierci krzyżowej.

„Jezus sam stał się synem marnotrawnym dla naszego zbawienia. Opuścił dom swego Niebiańskiego Ojca, przybył do obcego kraju, wyrzekł się wszystkiego, co miał i poprzez krzyż wrócił do domu swojego Ojca. Zrezygnował ze wszystkiego, co Bóg Mu powierzył, tak bym mógł stać się jak On i powrócić wraz z Nim do domu Ojca”.

Henri J. M. Nouwen

Jezus poszedł na krzyż nie dlatego, abyśmy my tam pójść nie musieli, ale po to, byśmy mogli tam pójść za Nim. Jezus przyszedł po to, by jako posłuszny syn, poprowadzić wszystkie zgubione Boże dzieci do domu. Dom Jezusa to też nasz dom. Nie ma innego powrotu ani innej drogi do Ojca jak tylko przez Niego i Jego powrót.

Zapisać na kartce imiona wszystkich waszych synów marnotrawnych, wszystkich, którzy z różnych przyczyn opuścili Boga albo którzy Go nie znają – mogą być to wasze dzieci, przyjaciele, rodzice czy wspólnicy - i zwróćcie się z prośbą do Boga:

Modlitwa o naszych synów marnotrawnych

Panie, tylko Ty wiesz, gdzie nasi synowie marnotrawni teraz są. Nie tylko fizycznie, ale w sercu, w myślach i w duchu. Przed Tobą nikt nie może się ukryć i kto byłby tak bardzo zgubiony, żebyś Ty nie mógł go znaleźć?

Modlimy się o nich, Panie, sprowadź ich do domu – nie tylko do nas, nawet nie do nas w pierwszej kolejności, ale do Siebie. Przebaczone nam jako rodzicom, przyjaciołom czy Kościołom, jeśli przyczyniliśmy się do ich odejścia albo jeśli utrudniamy im powrót.

Bez względu na to, gdzie teraz są i co robią, dotknij ich życia, a kiedy wrócą do domu, daj nam postawę ojca a nie starszego syna.

I Panie, są między nami tacy, którzy chociaż w sposób widoczny przed światem i innymi nie opuścili domu naszych ojców, sami wiemy najlepiej, jak odeszliśmy daleko. Prosimy, również nas przywiedź do domu.

A kiedy wrócimy do domu, czy to z daleka, czy z bliska, naucz nas wszystkich, że w Twoim królestwie potrzeba czegoś więcej niż może kolejnego nabożeństwa – powinniśmy raczej wszyscy razem świętować, że żyjemy i znowu jesteśmy w domu. Amen

Módlmy się również o:

- ...Zbory KWCh: we Wrocławiu – o Wspólnotę Chrześcijańską Swojczyce i Wspólnotę Biblijną, w Zabrze, Żorach i w Żywcu.
- ...sytuację w Europie, o mądre decyzje przywódców w sprawie uchodźców, o upamiętnienie dla ludzi zaślepionych fanatyzmem.
- ...sprawy naszego Zboru:
- ETIOPIA: „Ludzie mnie nienawidzą i chcą mnie odwieść od Jezusa, ale nie zrobię tego, bo doświadczyłam Jego miłosierdzia”, mówi Belen. Ze względu na jej nawrócenie, mąż opuścił ją i jej trzech synów. Jej rodzina też się ich wyparła, a starszy brat wywiera presję finansową. Open Doors wspiera ich pomocą prawną oraz pomaga otworzyć kawiarnię. Módlmy się za Belen.

Prośby modlitewne dotyczące Zborów KWCH, Polski i Europy dodane przez Redakcję ŁiP.

Prośby modlitewne w intencji Kościoła prześladowanego dodane przez misję Open Doors (www.opendoors.pl).
Imiona zostały zmienione



OpenDoors
W służbie prześladowanym chrześcijanom

Praca misyjna w Etiopii

pisze brat Mulugeta Ashagre

Kaffa. Etiopia południowo-zachodnia

Kaffa to miejsce, skąd pochodzi kawa. Jest to obszar nieczwangelizowany, leżący prawie 600 km od Addis Abeby. Miejsce to jest dla nas zupełnie nowe. Wysłaliśmy tam pracownika, który ma za zadanie założyć tam kościół. Rozpoczął on pracę w miejscowości zwanej Adiya Kaka. Prosimy, módlcie się o tego ewangelistę. Na imię ma Asrat, co znaczy dziesięcina. Przez swoich rodziców został oddany Panu.

Planujemy otworzyć tam przedszkole. Na budynek potrzebujemy 10 tysięcy Euro, a na bieżące utrzymanie – 3,6 tysięcy Euro rocznie.



Kemisie

Kemisie to miejsce niedaleko Batie. Zostało założone po wyjeździe naszych misjonarzy. Znajduje się na obszarze w 98% muzułmańskim. Zakupiliśmy tę ziemię 10 lat temu. Modlimy się o 6 tys. Euro, żeby ją zabudować.



Szkoła biblijna Chobi

Jest to dla nas bardzo ważne miejsce. Na potrzeby tej szkoły rozpoczęliśmy budowę bardzo prostych zabudowań. Prosimy, módlcie się o tę szkołę biblijną, o jej studentów i nauczycieli. Każdego roku mamy 35-40 studentów, którzy usługują w zborach.



Jak oni miłowali swego Pana...

Mikołaj Ludwig von ZINZENDORF

(1700-1760)

i bracia morawscy



W sierpniu tego roku mieliśmy okazję odwiedzić małe czeskie miasteczko - Suchdol nad Odrą, w powiecie Nowy Jiczyn w kraju morawsko-śląskim. Ta mała miejscowość, która dziś liczy niewiele ponad 2 tysiące mieszkańców, była świadkiem niezwykłych wydarzeń. Powstałe tam Muzeum Braci Morawskich przybliży historię szczególnego Bożego działania w XVIII wieku, które miało wielki wpływ na następną pokolenia chrześcijan.

Geneza Kościoła braci morawskich sięga XVII wieku, gdy prześladowani w Czechach husyci, ewangelicy i anabaptyści zaczęli emigrować do krajów protestanckich. Potomkowie tych wygnańców, którzy osiedlili się w Górnych Łużycach, w latach 1722-1727 założyli osadę o nazwie Herrnhut (Ochrona Pańska). Dała ona początek wspólnotie religijnej utrzymującej doktrynalną więź z polską prowincją Jednoty Braci Czeskich. Opiekę nad nową wspólnotą od początku jej istnienia sprawował saksoński arystokrata Nikolaus von Zinzendorf. Później dołączył do niego Dawid Nitschmann.

Niezwykła dla mnie jest jeszcze jedna rzecz: ci prześladowani chrześcijanie z Moraw, pomimo cierpienia, przez które przeszli, mieliby wszelkie prawa do tego, by w tej ziemi odpocząć i dożyć sędziwych lat. Oni jednak zachęćeni przez hrabiego udali się w różne części świata z Dobrą Nowiną. Dla większości z nich była to podróż w jedną stronę...

Bracia morawscy rozpoczęli zakrojoną na szeroką skalę akcję misyjną w Azji, Afryce

i Ameryce Północnej. Byli prekursorami tego typu przedsięwzięć wśród kościołów protestanckich. Poprzez kontakty z anglikańskimi pastorami - między innymi z Johnem Wesley'em - odegrali również istotną rolę w rozwoju metodyzmu.

W latach 60. XVIII wieku bracia morawscy byli bardzo aktywni wśród Niemców w Inflantach, a później w Rosji, gdzie zakładali osady w delcie Wołgi.

Największe sukcesy misyjne odnieśli jednak w Nowym Świecie. W XVIII wieku za sprawą ich działalności powstało wiele miast i osad w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Do dziś też największe skupisko i centrum tego Kościoła znajduje się w USA.

Oto krótka biografia Mikołaja Ludwiga von Zinzendorfa:

Już od dzieciństwa wchodził w kontakt ze Słowem Bożym. Jego rodzice wcześniej zmarli i babcia przejęła rolę wychowania i prowadzenia młodego Mikołaja do Boga. Wyższe wykształcenie otrzymał na uniwersytecie w Wittemberdze.

Pewnego dnia hrabia von Zinzendorf, zwiedzając Galerię Drezdeńską, przystanął przed obrazem przedstawiającym Chrystusa w koronie cierniowej. Był to obraz zatytułowany *Ecce Homo /Oto człowiek/*, pędzla Domenica Fetięgo. Pod obrazem widniał napis: „To Ja uczyniłem dla ciebie, a coś ty uczynił dla Mnie?”. To był punkt zwrotny w życiu Ludwiga. Odpowiedział Bogu, który dotknął jego serca.

Z czasem czuł coraz większe zaniepokojenie stanem duchowym ówczesnych protestantów. Leżało mu na sercu duchowe przebudzenie i szerzenie Ewangelii wszędzie tam, gdzie nadarzyła się możliwość. Działalność hrabiego von Zinzendorfa miała błogosławione skutki, również takie, że udzielił morawskim azylantom ziemi na osiedlenie. Wewnętrzne przekonanie, z jakim przyszli bracia czescy, znani później jako bracia morawscy, było dalszym wyzwaniem dla Zinzendorfa. 17 czerwca 1722 roku ścięto pierwsze drzewo pod budowę osady Ochranov (Ochrova) czyli Herrnhut. Ponieważ budowniczy pochodzili z różnych kościołów o różnych zwyczajach i tradycjach, pomimo chęci dobrego współżycia pojawiały się problemy dogmatyczne i obrzędowe. 13 sierpnia 1727 roku Bóg nawiedził zgromadzonych Duchem Świętym podczas obchodzenia pamiętki śmierci Pańskiej, co spowodowało duchowy rozwój wspólnoty. W rezultacie tego wydarzenia Duch Święty natchnął ich gorliwością misyjną i powstało wiele nowych, przebudzeniowych pieśni. Różnice w poglądach zniknęły, co było bardzo cenne, zaś nowe pieśni torowały sobie drogę w świecie protestanckim w Europie i za oceanem. Wydarzyło się wówczas coś podobnego, jak za czasów Mojżesza (4 M 11,26): „Lecz w obozie pozostali dwaj (...) na nich także spoczął Duch (...) oni też prorokowali, lecz w obozie”.

Hrabia von Zinzendorf również pisał pieśni. Niektóre z nich możemy znaleźć w *Śpiewniku Pielgrzyma*:

W pamięci zawsze, duszo, miej (Ś.P. 462)

Serca razem połączone (Ś.P. 619)

Toruj, Jezu, sam (Ś.P. 620)

Maleńką jam dzieciną (Ś.P. 630)

„Serca razem połączone”

*Serca razem połączone w Bogu pokój znaleźć chcą!
Miłość swą, rozpromienione, niech ku Zbawcy w górę ślą.
Jezus głową, my członkami, Światłem On, w nas odbłask lśni;
On jest Mistrzem, my uczniami, On jest nasz, a Jego my.
Dokładajcie więc starania, by miłować braci swych;
Niechaj nikt się z was nie wzbrania, by swe życie dać za nich.
Tak nas Pan miłował wiernie, przelewając swoją krew;
Jakże boli go niezmiernie, gdy was, braci, dzieli gniew.
Jak ty z Ojcem zjednoczony, tak i nas zjednoczyć chce,
By się nie czuł zagubiony nikt, kto jest z owczarni Twej.
Niech jedynie Twą miłością serca nasze świecić chcą;
Wtedy pozna świat z łatwością, żeśmy uczniów rzeszę Twą.*

„Toruj, Jezu, sam”

*Toruj, Jezu, sam, drogę życia nam!
My, gdy wodzem Cię ujrzymy,
Śladem Twoim podążymy;
Wskaż do niebios bram
Wąską ścieżkę nam!
Amen.*

Porusza mnie fakt, że Pan Bóg nie dał Ludwigowi długiego życia - nie dożył nawet 60 lat. W 1760 roku poczuł się nagle chory. Cała wspólnota dowiedziała się o tym i był otoczony ciągłym śpiewem, modlitwą i czytaniem Biblii. Robił się coraz słabszy. Wieczorem pewnego dnia wezwał do siebie córki i zięcia. Żona Ludwiga nie była w stanie przyjść - również i ona, bardzo schorowana, umierała w sąsiednim pokoju.

Ludwig, zwracając się do swego zięcia, powiedział: „Mój drogi przyjacielu, ja odchodzę do Zbawiciela. Jestem gotowy. Skłaniam się przed Jego wolą. On jest ze mnie zadowolony. Jeśli nie chce, bym dłużej tutaj był, jestem gotów pójść do Niego. Nic mnie już teraz nie powstrzymuje”. Kiedy żona dowiedziała się o jego śmierci, powiedziała: „Ja jestem z Was najszczęśliwsza. Wkrótce do niego dołączę”. Stało się to siedem dni później.

Małżeństwo Zinzendorfów doczekało się dwanaściora dzieci, z których dziewięcioro zmarło w różnym okresie życia ich rodziców.

Na nagrobku Ludwiga napisano:

„Tutaj spoczywają ziemskie szczątki niezapomnianego męża Bożego, Mikołaja Ludwiga hrabiego von Zinzendorfa, dzięki łasce Boga i swej własnej wiernej i niestrudzonej służbie, czcigodnego Ordynariusza Jednoty Braterskiej, odnowionej w obecnym XVIII wieku.

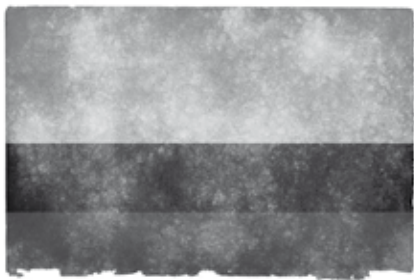
Urodził się w Dreźnie 26 maja 1700 i wszedł do radości swojego Pana w dniu 9 maja 1760.

Był przeznaczony do przyniesienia owocu, który będzie trwał”.

Do dzisiaj codzienne rozważania pt. „Z Biblią na co dzień” z Herrnhutu są drukowane w milionowych nakładach w pięćdziesięciu językach. W Polsce wydaje je Kościół Ewangelicko-Augsburski. □

Informacje zebrał: Piotr Żądło

Pozycja książkowa w języku polskim: Janet Benge, Geoff Benge: *Hrabia Zinzendorf - pierwsze owoce.*



Wieści z pola misyjnego

Kolumbia

Kolumbia – oficjalnie: Republika Kolumbii – państwo w północno-zachodniej części Ameryki Południowej, leżące nad Morzem Karaibskim i Oceanem Spokojnym. Graniczy z pięcioma państwami: Wenezuelą, Brazylią, Peru, Ekwadorem i Panamą.

Liczba ludności: 49,5 mln

Religie:

chrześcijaństwo – 90%

w tym: katolicyzm (71%), protestantyzm (16,7% - głównie chrześcijanie ewangelikalni)

brak religii 4,7%

adwentyści i Świadkowie Jehowy - 1,8%

inne religie - 1%

Kolumbia pozostaje krajem rzymsko-katolickim, biorąc pod uwagę liczbę ludzi ochrzczonych, ale konstytucja z 1991 roku gwarantuje wolność i równość religijną. Około 35% Kolumbijczyków twierdzi, że swojej religii nie praktykuje.

Trochę historii

Tereny dzisiejszej Kolumbii zamieszkałe od kilku tysięcy lat przez Indian (m.in. plemiona Czibcza i Arawak) odkrył hiszpański żeglarz Alonso de Hojeda w 1499 roku. W następnym stuleciu tereny te zostały podbite przez Hiszpanów i weszły w skład wicekrólestwa Peru, a od roku 1717 w skład wicekrólestwa Nowej Grenady. W roku 1819 kraj został zdobyty przez walczące z Hiszpanami wojska Simóna Bolívara (przywódca walk o wyzwolenie Ameryki Południowej spod władzy Hiszpanów). Razem z Wenezuelą Kolumbia utworzyła federację Wielkiej Kolumbii, która przetrwała do roku 1830. Po rozpadzie powstało, na obszarze z grubsza odpowiadającym dzisiejszej Kolumbii, państwo Nowa Grenada. W tym czasie dokonano wielu postępowych reform w tym zniesienia niewolnictwa (1852) i wprowadzenia federalistycznej i antyklerykalnej konstytucji. Jednak przez znaczną część XIX stulecia sytuacja wewnętrzna kraju była niestabilna.

Rok 1948 jest szczególnie w historii tego kraju. Zabójstwo przywódcy obozu liberalnego i wspierane przez USA represje antykomunistyczne na terenach wiejskich doprowadziły do powstania takich organizacji, jak Rewolucyjne Siły Zbrojne Kolumbii (FARC – pierwotnie zbrojne ramię Kolumbijskiej Partii Komunistycznej; obecnie FARC deklaruje, że reprezentuje sprzeciw biedniejszych mieszkańców kolumbijskich wsi przeciwko polityce rządu) i Armia Wyzwolenia Narodowego (ELN

– związana z marksizmem). Skutkiem było to, że w latach 60. rozpuściła się wojna domowa, która trwa do dzisiaj. Partyzanci cieszyli się poparciem głównie ubogiej części społeczeństwa. Często po stronie partyzantów stawali również duchowni. Na korzyść partyzantów wpływało wzrastające bezrobocie, brak podstawowej opieki medycznej i niedożywienie.

W latach 80. pojawiły się bardzo silne i wpływowe kartele narkotykowe. W latach 90. do wojny dołączyły prawicowe oddziały paramilitarne – AUC, które zajęły się zwalczaniem lewicowej partyzantki. Klęskę karteli narkotykowych wykorzystywały partyzantki wszelkich barw, stając się głównymi producentami narkotyków w regionie. Na skutek wojny domowej zginęło co najmniej 32 tysiące ludzi.

Kolumbia jest krajem o najwyższym wskaźniku przestępczości, znajduje się w czołówce państw o największej liczbie zabójstw i porwań oraz cały czas pozostaje głównym producentem kokainy na świecie.

Sytuacja chrześcijan

Nie znając sytuacji politycznej Kolumbii, trudno uwierzyć w prześladowania tamtejszych chrześcijan. Nie występuje tu ideologiczny terrorizm przeciw wierzącym, ale przyczyną jest wojna domowa, która ciągnie się już 40 lat. Partyzanci, wojsko, grupy paramilitarne i mafie narkotykowe walczą ze sobą, by przejąć władzę nad krajem, a ataki na ludność cywilną są na porządku dziennym.

Natomiast chrześcijanie są swego rodzaju „niepokojącym czynnikiem” dla każdej z tych grup, bowiem jeśli ktoś przyjmie Jezusa jako swojego osobistego Odkupiciela, nie będzie chciał, na przykład, brać dłuższej udziału w sprzedaży narkotyków i będzie próbował odciągnąć od tego innych. To oczywiście rujnuje biznes. Każdy, kto uwierzy w Jezusa, a jest w lewicowych oddziałach partyzanckich, prawicowym skrzydle paramilitarnym lub nawet w siłach zbrojnych, nie będzie chciał dłużej stosować przemocy i będzie osłaniać tych, których wcześniej atakował i prześladował. To ogranicza te grupy, tracą one swoją dominację, zmniejsza się ilość pieniędzy za ochronę. Tak więc chrześcijaństwo jest uznane za „wroga”, bo ono odciąga ludzi od działań kryminalnych. Często grupami przestępczymi dowodzą wielcy właściciele ziemscy, którzy nazywają siebie „chrześcijanami”. Wydaje się, że politycy i sędziowie nie panują nad sytuacją, a korupcję widać na każdym kroku.

Kościoły protestanckie są praktycznie jedynymi organizacjami społecznie zorientowanymi, które odmawiają uprawy narkotyków czy płacenia pieniędzy za ochronę. Dlatego pastory są zabijani, a budynki kościelne niszczone. Wielu chrze-

ścijan ucieka do dużych miast, bo walki zwykle mają miejsce na niedostępnych obszarach wiejskich. Ale właśnie w rejonach, gdzie jest największe prześladowanie, coraz więcej ludzi przychodzi do wiary w Chrystusa i ma miejsce przebudzenie.

Na liście krajów prześladowanych stworzonej przez Open Doors Kolumbia występuje wśród 50 krajów, w których są największe prześladowania chrześcijan. Oto jak ta misja ocenia sytuację chrześcijan: „Wszystkie wyznania chrześcijańskie mogą stać się ofiarami zorganizowanej korupcji ze strony grup przestępczych, choć najbardziej dotyka to tych chrześcijan, którzy odgrywają ważną rolę w społeczeństwie, życiu publicznym lub piastują stanowiska przywódcze zarówno na poziomie środowiskowym, jak i narodowym. Wielu ludzi uważa też, że chrześcijanie są przeszkodą dla zachowania plemiennych kultury i tradycji. Często przywódcy plemienni są nastawiani przeciwko chrześcijanom, co skutkuje dotkliwymi prześladowaniami. Dużo chrześcijan zostało wysiedlonych ze swojej ziemi, nasilają się ataki na chrześcijańskie kobiety, a kazania w kościołach są często monitorowane”.

Bieda i dzieci ulicy

Kartele narkotykowe wysiedliły bardzo wielu rolników z ich ziemi, a oni w nadziei lepszego życia przybyli do stolicy, Bogoty. Wokół miasta powstały dzielnice nędzy, w których właśnie dzieci cierpią najbardziej z powodu biedy i rozpadu rodziny. Są one pozostawione same sobie i wysyłane na ulice, aby pracowały, żebrały i kradły. Rodzice, którzy sami muszą walczyć o przetrwanie, często wcale nie są zainteresowani losem swoich dzieci. Te dzieci organizują uliczne gangi, aby chronić się wzajemnie i pomagać w swojej samotności. Kradną, aby przetrwać. Pracują jako prostytutki (często zaczynają w wieku 6 czy 7 lat). Handlują narkotykami i same je zażywają. Wąchają klej, aby oszukać głód, zimno i niedołę. Przykładem może być Luiz. Gdy miał sześć lat, jego mama, będąc w ciąży z kolejnym dzieckiem, wzięła go za rękę, zawiozła do Bogoty i zostawiając go samego, powiedziała: „Pamiętaj, byś mnie nigdy nie szukał”. I tak zaczęło się jego życie na ulicy. Dopiero jako nastolatek spotkał wierzących ludzi, nawrócił się, wykształcił, a teraz troszczy się o takie jak on kiedyś dzieci ulicy, bo doskonale rozumie, przez co przechodzą. Dla niego, jak i dla wielu innych wierzących, te dzieci są cenne w oczach Boga - za nie również Pan Jezus umarł na krzyżu. I choć dla wielu ludzi dzieci te są zbędnym balastem, oni z poświęceniem robią wszystko, co mogą, by im pomóc i zanieść tę najlepszą wieść o ojcowskiej miłości Boga. Wiele można by napisać, wiele historii opowiedzieć. Zamiast tego, pomóżmy naszym braciom i siostram, oraz porzuconym dzieciom ulicy, przynosząc ich przed tron łaski naszego Boga.

Wezwanie do działania

Wpiszmy ten kraj na nasze listy modlitwne i prośmy Boga

1. o pokój dla jego mieszkańców
2. o pomoc dla prześladowanych tam chrześcijan
3. o ludzi z grup przestępczych, aby także przyszli do poznania Zbawiciela
4. o dzieci ulicy, aby mogły poznać Pana Jezusa i znaleźć w Nim oparcie i pomoc
5. o wszystkie misje chrześcijańskie, które niosą pomoc i Ewangelię dzieciom ulicy
6. o misję Mission Possible (misja możliwa) z Irlandii Północnej, która zbiera środki na pomoc dla dzieci ulicy z Bogoty i pracowników Christian Fellowship Foundation, którzy w Bogocie docierają z pomocą i Ewangelią do takich dzieci. □

E. N.

Źródło:

<http://waysoflife.info/SPANISCH/Situation for Christians in Colombia.html>

<http://www.street-children.org.uk/south-america/colombia.pl.wikipedia.org>
en.wikipedia.org





Drodzy Czytelnicy!

Pod koniec września byliśmy z żoną na konferencji w Lipsku. Był to czas, gdy każdego dnia docierały do Europy, w szczególności zaś do Austrii i Niemiec, tysiące uchodźców z Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej. Na tej konferencji temat pracy wśród uchodźców był jednym z ważniejszych. Nasi niemieccy bracia zastanawiali się, jak przygotować Zbory do podjęcia działań ewangelizacyjnych wśród uchodźców, w tym w szczególności muzułmanów. Niektóre Zbory już podjęły wysiłki docierania do uchodźców w Ewangelią, jak na przykład Zbór w Plauen /dawne NRD/. Tam też otrzymałem poniżej przetłumaczony list. Doszedłem do wniosku, że powinien być zamieszczony w ŁiP, co niniejszym czynimy. Jak wielu naszych czytelników wie, polscy chrześcijanie podjęli pewne sta-

rania, aby dać syryjskim chrześcijanom możliwość osiedlenia się w Polsce. Wprawdzie znaczna ich część wyjechała do Niemiec, to jednak mogli opuścić Syrię i są bezpieczni. Planowane są dalsze działania umożliwiające syryjskim chrześcijanom zamieszkanie w Polsce. Prawdziwym problemem Europy nie są jednakże przybywający do Europy chrześcijanie. Tym chcemy pomagać w każdy możliwy sposób. Problemem są uchodźcy muzułmanie i o tym mówi nasz list. Nie ma wątpliwości, że prędzej czy później, i z pewnością prędzej niż później, zjawią się w Polsce uchodźcy muzułmanie. Na to również jako Kościół Wolnych Chrześcijan powinniśmy się przygotować. Problem ten to nie tylko twardy orzech do zgryzienia dla władz. Oczywiście państwo polskie i jego agendy muszą zadbać o bez-

pieczeństwo przede wszystkim własnych obywateli. Niemniej chciejmy zauważyć, że wielu z tych uchodźców uciekło przed śmiercią, głodem, beznadzieją i nieludzkimi warunkami życia. Oczywiście mogą być wśród nich ukryci islamisci, ale jak dowodzą terrorystyczne ataki IS z Paryża, prawdziwym zagrożeniem dla naszej europejskiej cywilizacji nie są uchodźcy z Syrii czy Iraku, ale mieszkający w gettach Europy Zachodniej od pokoleń muzułmanie, którym nie zwiastowano Ewangelii, chociaż byli w zasięgu ręki. Nie możemy zrobić tego samego błędu!

W kwestii niesienia pomocy uchodźcom mamy jednoznaczne nauczanie tak Starego, jak i Nowego Testamentu, że od potrzebujących nie możemy się odwracać. PomyślmY proszę, że uchodźcami byli: Abraham, Izaak i Jakub i cała jego rodzina w Starym Testamencie, a w Nowym Testamencie nie kto inny jak Józef, Maria i dziecię Jezus!

Jeśli na obecnym etapie nie wiemy jeszcze, jak przygotować nasze Zbory do pracy z uchodźcami, to przynajmniej jako

Zbory KWCh powinniśmy rozpocząć modlitwę o wizję pracy z obcokrajowcami i uchodźcami, w tym również z uchodźcami muzułmanami. Muzułmanie także się nawracają! Może są to rzadkie przypadki, ale są, bo Duch Święty wieje, gdzie chce.

Obecnie mieszka i pracuje w Polsce około 800 tysięcy Ukraińców. Wielu z nich chętnie nawiąże z nami kontakt, a Ukraińcy zawsze byli bardziej otwarci dla Ewangelii niż Polacy. Nie strojmy od kontaktu z nimi, nie dajmy się uwieść ksenofobii i faszyzującemu nacjonalizmowi, szerzącemu hasła typu „Polska dla Polaków”! Pamiętajmy: co piąty Polak mieszka poza Polską!

To my jako ewangelicznie wierzący chrześcijanie powinniśmy mieć najbardziej otwarte serca dla potrzebujących, niezależnie od tego, z jakiego kraju i z jakiej kultury się wywodzą.

Jerzy Karzełek

List do chrześcijańskich przywódców w Europie od pewnego pastora z Bliskiego Wschodu z dnia 17.09.2015 r.

*Drodzy Pastorzy w Europie!
Pozdrawiam Was w Chrystusie!*

Znaleźliście się w bardzo krytycznym czasie, jeśli chodzi o uchodźców, którzy zalewają Wasze kraje. Macie wspaniałą okazję! Możecie ją wykorzystać albo zaprzepaścić, i na zawsze stracić Europę!

Rodziny, które docierają do waszych wybrzeży są porozrywane, poranione i w potrzebie. Serdeczne przyjęcie może szybko przemienić ich zapatrywania i wiarę. Uchodźcy uciekają przed tyranią islamu i w swoich przekonaniach mają jedno wielkie zamieszanie. Wyrastali w przekonaniu, że należą do najlepszego narodu i najlepszej religii, jaka kiedykolwiek istniała na ziemi. Ich sposób myślenia został tak zaprogramowany, że wszyscy inni są zgubieni. Nigdy nie pozwalano im samodzielnie myśleć albo mieć jakieś wątpliwości, bo wszystko jest takie, jak ich Bóg chciał.

Teraz jest czas, aby zacząć działać. Teraz jest czas, aby się obudzić i podjąć się misji, która teraz operuje właściwą bronią. Użyjcie modlitwy, wiary, ewangelizacji, praktycznej pomocy i wielkiej miłości. Muzułmanie są ofiarami islamu. Potrzebują kogoś, kto otworzy im oczy i wyprowadzi na wolność. Nie musicie teraz wysyłać misjonarzy, ponieważ uchodźcy stoją u waszych progów. Nawiążcie z nimi dobre relacje - z poszczególnymi rodzinami, nie z dużymi grupami. Pozwólcie im zobaczyć prawdziwe oblicze chrześcijaństwa, które oddaje Bogu cześć w duchu i w prawdzie. Niech nie będzie toój bałwochwalcze chrześcijaństwo, ale chrześcijaństwo oddanych Bogu rodzin, niepozabawione moralnych wartości. Chrześcijaństwo doświadczające mocy Ducha Świętego, a nie chrześcijaństwo letnich kościołów. Chrześcijaństwo dawnej przebudzeniowej Europy, a nie Europy postępującego zeświadczenia. Nasz Pan ciągle zasiada na tronie!

Absolutnie nie lekceważcie ich małego udziału procentowego w całej populacji. Oni wkrótce staną się większością. Oni w ogóle nie muszą propagować islamu, ani się o niego bić. W większość Waszych rodzin jest jedno dziecko i pies. Oni mają po 6 lub 7 dzieci. To jest pewna strategia. I tu chcę Was ostrzec: Wasz wróg jest dwulicowy. Jeden z naszych dawnych poetów powiedział: „Jeśli widzisz kły lwa, nie myśl, że się do ciebie uśmiecha”.

Muzułmanie nie są naszymi wrogami, są naszymi kochanymi pobratymcami i posiadają wiele bliskowschodnich zalet. Są wspaniale gościnni, mają wielkie serce dla biednych, emocjonalnie są bardzo związani ze swymi rodzinami i wspólnotami. Pospieszcie się, aby się o nich zatroszczyć, zanim obejmie ich swymi ramionami islam. Jednego dnia historia dowiedzie, że Bóg w swojej mądrości przysłał wam głodnych, abyście dali im jeść, spragnionych, abyście dali im pić, obcych abyście ich przyjęli i nagich, abyście ich przyodziali. Jaka będzie Wasza reakcja?

Niektórzy z nich na pewno Was wykorzystają, ale niektórzy rozkochają się w Waszym Bogu. Pokonujcie barierę językową, skorzystajcie z pomocy oddanych Panu, mówiących po arabsku chrześcijan, którzy mieszkają pośród was. Pokonujcie kulturowe bariery i próbujcie zrozumieć sposób myślenia muzułmanów. Pokonajcie oddzielającą nas odległość i zaproszcie misjonarzy z krajów arabskich na wasze konferencje, aby pomogli Wam w przygotowaniu się do pracy z muzułmanami. Macie wielką okazję i błagam was, abyście mieli otwarte oczy, zanim będzie za późno!

Zatroskany pastor z Bliskiego Wschodu

Kącik dla dzieci

Mój Pasterz mnie pasie

Czy znacie jeden z najpiękniejszych psalmów Dawida – Psalm 23? Jestem pewna, że przynajmniej słyszeliście o nim.

1. Poniżej znajduje się Psalm 23 z pustymi miejscami, w które należy wpisać brakujące słowa. Sprawdź się, czy potrafisz to zrobić z pamięci! Oczywiście jeśli nie pamiętasz, otwórz Biblię i rozwiąż zadanie.

23:1 - Psalm Dawidowy. Pan jest pasterzem moim, mi nie braknie.

23:2 - Na niwach pasie mnie. Nad spokojne prowadzi mnie.

23:3 - Duszę moją Wiedzie mnie ścieżkami sprawiedliwości

Ze względu naswoje.

23:4 - Choćbym nawet szedł ciemną, zła się nie ulękę,

boś Ty ze mną, twoja i twój mnie pocieszają.

23:5 - Zastawiasz przede mną wobec nieprzyjaciół moich,

Namaszczasz głowę moją, kielich mój..... się.

23:6 - Dobroć i towarzyszyć mi będą przez wszystkie dni życia mego.

I zamieszkać w Pana przez dni.

2. Owce to ciekawe zwierzęta. Bóg w Biblii często posługuje się nimi, by nam coś pokazać. Jedną z cech charakterystycznych owieczki jest jej uległość. Zna pasterza i jego głos. Wie, że pasterz chce dla niej najlepiej i dlatego daje mu się prowadzić gdziekolwiek.

Dawid był pasterzem, zanim został królem. Możesz przeczytać jego historię w Księgach Samuela i Królewskich. Zanim jego zawód się zmienił, doskonale nauczył się pewnej lekcji, która przydawała mu się wiele razy, kiedy został królem. Pan był jego pasterzem, a on był jak owca, która wie, że potrzebuje kogoś mądrzejszego, kto widzi więcej i dalej.

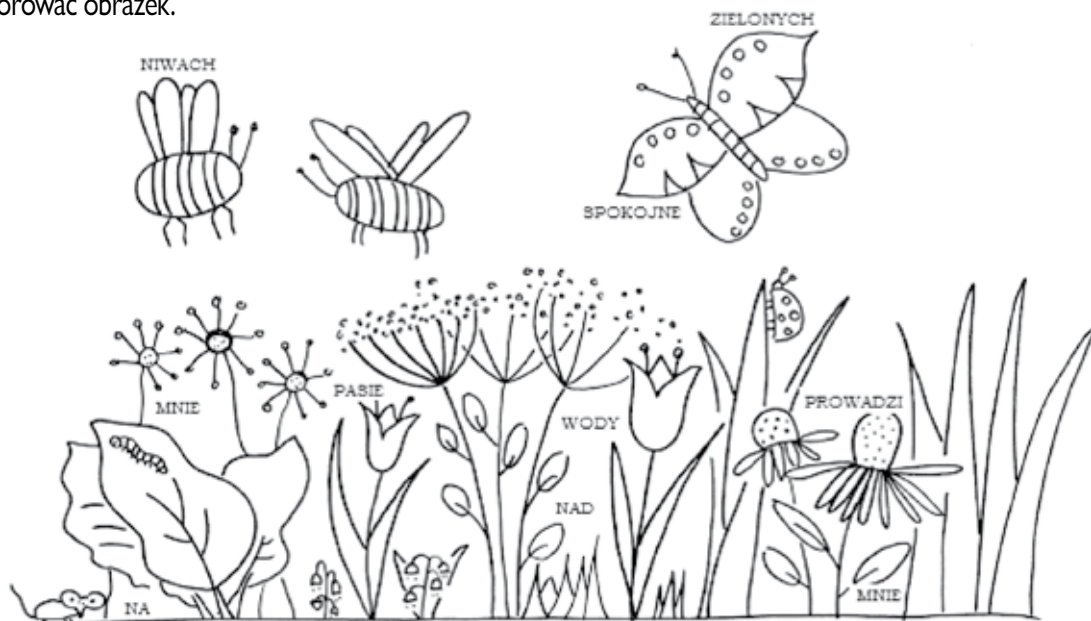
Uczył się, jak być posłuszną owcą jeszcze pasąc trzody swojego ojca kiedy był młodzieńcem. Może właśnie dlatego jego serce spodobało się Bogu i wybrał go na króla Izraela, by sam mógł poprowadzić innych. Jako król przeszedł przez niesamowite trudności.

Czy pamiętasz, co go spotkało? Brał udział w wielu wojnach, musiał uciekać przed królem Saulem, który chciał go zabić, a kiedy został już królem, to własny syn się od niego odwrócił i musiał uciekać przed nim. Mieszkał w jaskiniach, tułał się bez jedzenia. Wielu ludzi go nienawidziło.

Czytamy w Psalmie 23, który jest modlitwą Dawida, że oparł się na swoim Bogu jak na Pasterzu. Jak owca dał się prowadzić przez doliny i doznawał pocieszenia i zaspokojenia wszystkich swoich potrzeb. Powiedział, że jego stół jest zastawiony przez Boga, a jego kielich przelewa się. Czy patrząc na to, przez co przeszedł Dawid, mógłbyś powiedzieć, że mówił tu o prawdziwym stole z jedzeniem i picciem? Nie sądzę... Myślę, że mówił o tym, że pomimo tego jak bardzo był przez ludzi odrzucony, wielokrotnie nie miał swojego domu, musiał znosić przeciwności, to wiedział, że jest inna rzeczywistość, że jest pastwisko, na którym trawa jest zawsze zielona. Są spokojne wody, jest odpoczynek, obfitość u stóp Pasterza. Bóg nigdy go nie opuścił. Dawid był na takim pastwisku. Ty też możesz być.

Kącik dla dzieci

3. Na rysunku pastwiska znajdziesz rozsypane słowa, które utworzą jeden z wersetów Psalmu 23. Znajdź je i ułóż ten werset. Możesz też pokolorować obrazek.



Klementynka chora

Oj boli, boli... Boli gardło, boli głowa... Właściwie wszystko boli... I dlaczego ta noc tak długo trwa? Jak ułożyć głowę, by nie bolała? Jak przetykać, by nie bolało gardło? Może powspominam, jak to wesoło i miło było, kiedy jeszcze nic nie bolało. Tak, pamiętam, że kiedy wracaliśmy ze szkoły, bawiliśmy się w "punktowanie kałuży". Chodziło o to, by trafić w sam środek, bo wtedy woda pryskała najwyżej.

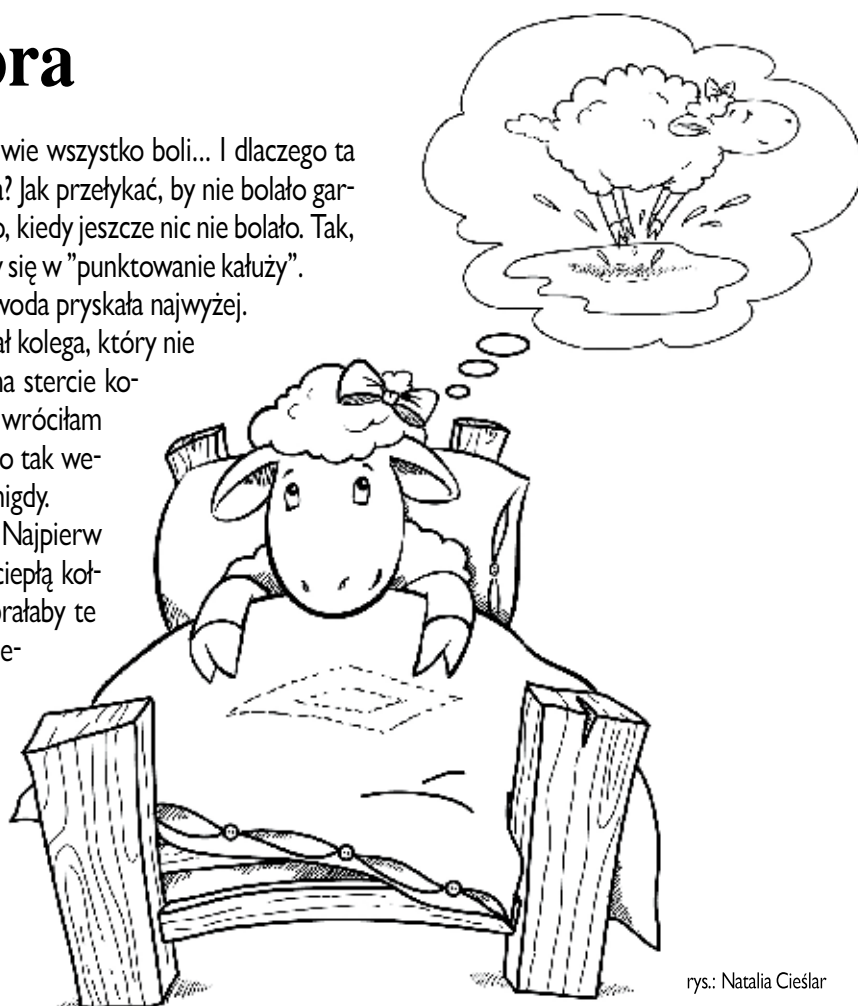
Ale wtedy było wesoło, wszyscy się śmiali, a wygrał kolega, który nie ominął żadnej kałuży. A potem odpoczywaliśmy na stercie kolorowych liści i jeszcze wtedy było miło. Ale kiedy wróciłam do domu i mama przygotowała zupkę - już nie było tak wesoło... Przy potykaniu gardło piekło, szczypało jak nigdy.

Jak dobrze, że mamusia zna radę na wszystko. Najpierw przygotowała płukanie gardelka, a potem otuliła ciepłą kołderką i powiedziała, że gdyby tylko mogła, to zabrałaby te bóle na siebie. A na koniec zaśpiewała jeszcze specjalnie dla mnie...

O, dzień się budzi... i choć szaro i deszczowo, to wcale mi nie jest smutno i nawet gardło jakby mniej bolało...

„Pan stanie się schronieniem uciśnionemu,
Schronieniem w czasie niedoli”.

Psalm 9,10



rys.: Natalia Cieślak

Nic tylko Jezus i Jezus...

Długo zastanawiałam się, czy napisać o tym, jak żyłam, bo wstydzę się mojego postępowania i tego, kim byłam. Życie moje było przykładem, jak człowiek nie powinien żyć. Mówię „było”, bo wszystko uległo zmianie, i to nie wtedy, kiedy byłam wolną osobą, ale w więzieniu, kiedy już otrzymałam wyrok cztery i pół roku więzienia za rozboje. Ktoś pomyśli, że to spora odsiadka, a ja wiem, że gdybym się tu nie znalazła, dziś bym już nie żyła.



Będąc w Areszcie Śledczym, dowiedziałam się, że przychodzą do nas chrześcijanie (jakiś pastor) i opowiadają o Jezusie. Wiedziałam, że chrześcijaństwo to jedna wielka ściema, ale postanowiłam pójść, bo tu, w więzieniu, nie ma za wiele rozrywki. To pierwsze spotkanie miało na mnie decydujący wpływ, bo spotkałam dwóch starszych panów, którzy mówili o życiu, jakiego nie znałam. Sporo rozmawialiśmy i wielokrotnie, z przyzwyczajenia, chciałam ich okłamać, ale oni jakby znali moje myśli i czułam się jak złodziej przyłapany na gorącym uczynku. Po powrocie do celi moje myśli opanowało jedno słowo – Jezus. Nie mogłam się go pozbyć, usnęłam dopiero nad ranem.

Następne spotkania były rozważaniem Ewangelii Jana, odkrywaniem życia, które nigdy się nie kończy. I znowu Jezus zajął moje myśli, myślałam tylko o Nim, co zauważyły też inne koleżanki z celi. Wiedziałam, że coś musi się wydarzyć, bo inaczej oszaleję, bo tylko na chwilę mogłam myśleć o czymś innym, a tak ciągle Jezus, Jezus...

Nie mogłam się doczekać następnego spotkania.

Wiedziałam, że coś się ze mną dzieje, bo wcześniej nie nawidziałam ludzi, nigdy nikomu nie zwierzałam się z mojego życia, a dziś czułam potrzebę, aby to z siebie wyrzucić. Pomyślałam, by na spotkaniu opowiedzieć o tym, ale to faceci, jak można z nimi mówić o rzeczach, o których zapewne nie mają pojęcia? Jakie było moje zdziwienie, kiedy pastor, gdy przyszedł na spotkanie, powiedział do mnie: „Wiem, że chcesz mi coś powiedzieć”. Chciałam, bo to, co było we mnie, stało się ciężarem, którego już dłużej nie potrafiłam nieść.

Urodziłam się w szczęśliwej rodzinie, ale to szczęście trwało tylko do czasu, aż moi rodzice nie poznali sąsiadów, którzy zaczęli ich zapraszać na imprezy alkoholowe. Najpierw było

wesoło i wszyscy byli zadowoleni, jednak już po kilku miesiącach dla mnie, dwunastoletniej dziewczynki, stało się to koszmarem bez końca.

Kiedy rodzice pili, ja byłam posyłana do drugiego pokoju, gdzie byli ich starsi synowie. Zaczęło się od obmacywania, a później dochodziło do zbliżeń. Wracaliśmy nocą, rodzice roześmiani i pijani. Ja płakałam. To wtedy zamknęłam się w sobie, stałam się małowówna i nawet czasami w szkole pytana nie odpowiadałam, dobrze znając odpowiedź.

Chłopaki znajomych wprowadzili mnie w narkotyki. Zaczęło się od kleju, marihuany, różnych specyfików, dopalaczy, później doszła amfa, grzybki i oczywiście wszechobecny alkohol. Wpadłam w uzależnienie jak śliwka w kompot. Zaszłam w ciążę, mając czternaście lat, a mamusią zostałam w wieku lat piętnastu.

Wydawało mi się, że kocham swoją córeczkę, ale alkohol i narkotyki były silniejsze. Odebrano mi ją sądownie i oddano do rodziny zastępczej. Bardzo wtedy płakałam, ale miałam świadomość, że dla niej to była wtedy najlepsza opcja. Picie, ćpanie czego popadnie, seks z każdym, kto stawiał bądź załatwiał narkotyki... Wszystko to powodowało, że często urywał mi się film. Już nie potrafiłam mówić prawdy, okłamywałam wszystkich dookoła, kradłam, uczestniczyłam w bójkach i wymuszeniach, lubiłam chłopaków, którzy nie pękają i sama taką się stawałam. Sprawy sądowe, wyroki, odsiadki, to było dla mnie zamknięte koło. Utraciłam pamięć ośmiu miesięcy z mojego życia i sprawiało mi ból, kiedy chciałam je sobie przypomnieć. Przybywało mi jedynie tatuaży na całym ciele.

Kiedy po raz trzeci znalazłam się za kratkami, długo dochodziłam do siebie, przechodząc przez różne stany – zdrowiałam.

Dziś mam 23 lata i 4,5 roku do odsiadki, ale po raz pierwszy w życiu mam prawdziwą nadzieję, że dam radę wszystko zacząć od nowa, bo wierzę, że Pan Jezus zmienił moje życie. Chcę odzyskać moje dziecko, może na razie listownie, o ile sąd i opiekunowie pozwolą na kontakt. Czynię starania, aby eksterministycznie skończyć szkołę, zdobyć zawód i po wyjściu znaleźć się we wspólnocie prawdziwych chrześcijan.

Jestem świadoma życia wiecznego, bo wierzę w Jezusa, odkrywam teraz „prawdziwy pokój i radość” i zaczęłam robić to, co było mi zupełnie obce – kochać ludzi. Wszyscy wokół zauważyli, że zaczęłam się uśmiechać, a ja to robię, bo wiem, że już nie jestem sama. Jedna z wychowawczyń, znając moje akta, powiedziała, że więzienie uratowało mi życie, ale to nieprawda. To Pan Jezus mnie odnalazł i zbawił, przemienił mnie, to On daje mi siłę każdego dnia, że chce mi się żyć i... uczyć cierpliwości.

Jeszcze tylko 1452 dni. □

Pola

Materiał udostępniła: Liga Biblijna w Polsce,
www.ligabiblijna.pl

Kronika

BIELSKO-BIAŁA

Ogromną radością dla wielu braci i siostr oraz gości było uczestnictwo w nabożeństwie, podczas którego dziękowaliśmy naszemu Bogu za cudowny, jubileuszowy wiek siostry Eugenii Kołbasy.

Dnia 26 kwietnia br. przybyło wielu gości i bliskich siostry jubilatki. Radosnym śpiewem usłużyli zięć Eugenii - Bogusław Haręza z córką. Słowem Bożym podzielił się Pastor Jan Skawiniak z Jaworzna i Pastor Marian Suski z Cieszyna. Nabożeństwo prowadził brat Tadeusz Nowak.

Dziękujemy cioci Eugenii za piękne świadectwo życia, a Bogu, że...”aż dotąd prowadził Ją PAN...”.

Dorota Żądło



W dniach 6 i 7 listopada 2015 roku w naszym Zborze w Bielsku-Białej odbyła się ewangelizacja pod hasłem „Pytania, rozterki, dylematy – czy jest rozwiązanie?”. Dziękujemy Bogu za licznie zgromadzoną młodzież z okolicznych Zborów, która usłużyła także dobrze przygotowanym programem. Słowem Bożym usługiwał brat Czesław Bassara. W piątek nabożeństwo prowadził brat Paweł Tokarz, a w sobotę brat Piotr Żądło.

W niedzielę 8 listopada 2015 roku nabożeństwo prowadził brat Tadeusz Nowak, a brat Czesław przedstawił wykład pt. „Jaką wolność przynosi Jezus Chrystus?”. Mieliśmy też możli-



wość zaopatrzyć się w książkę jego autorstwa pod tym samym tytułem. Zbór, młodzież z okolicznych zborów i zaproszeni goście mogli docenić tę prawdziwą wolność, jaką możemy otrzymać tylko od Pana Jezusa.



DZIĘGIELÓW

W sobotę 26 września 2015 roku Zbór w Dzięgielowie zorganizował wykłady biblijne w budynku Ochotniczej Straży Pożarnej w Kozakowicach. Brat Czesław Bassara przedstawił dwa tematy: „Rodzina w świetle Biblii” i „Rodzina w życiu dziecka”. Licznie zgromadzeni uczestnicy mogli zaopatrzyć się także w nową książkę pt. „Dziecko jest darem!”, która koncentruje się na tych tematach. W wykładach, zarówno w sobotę, jak i w niedzielę, wzięli udział bracia i siostry z okolicznych Zborów.



Następnego dnia, to jest w niedzielę 27 września br. w kaplicy zborowej w Dzięgielowie brat Czesław kontynuował wykłady, tym razem na temat Biblii: „Wystarczalność Biblii” i „Biblia jako kompletne dzieło Boga”. Słuchacze zostali zachęcani do wzięcia udziału w Studiach Biblijnych w Domu, korzystając z podręcznika pt. „Bibliologia”.

Obie wymienione książki zostały wydane przez Wydawnictwo DK Team, które jest częścią Międzynarodowej Służby Nauczania Biblii. Można je nabyć w sklepie internetowym: <http://sklep.dkteam.pl/>. Oba spotkania prowadził brat Zbigniew Dytko, przełożony Zboru w Dzięgielowie.

W poprzednim numerze ŁiP informowaliśmy o zaślubinach Dawida Dytko ze Zboru w Dzięgielowie i Toni Katereńczuk ze Zboru w Kamieńcu Podolskim na Ukrainie, jakie odbyły się we Lwowie 26 lipca 2015 roku. Na zdjęciu - Para Młoda z rodzicami.



MIKOŁÓW



W dniach 10-11 października 2015 roku (sobota i niedziela) w kaplicy Zboru w Mikołowie odbywały się wykłady biblijne brata Czesława Bassary na temat „Chwały Bożej”. Podczas trzech wykładów tematycznych: „Chwała Boża”, „Cel Bożej chwały” i „Wpływ Bożej chwały” brat Czesław wykazywał na podstawie Słowa Bożego, że zostaliśmy stworzeni, aby przynosić chwałę Bogu. Nie możemy jednak jej przynosić Bogu, dopóki nie staniemy się Jego własnością.

Na podstawie Ewangelii według Łukasza, rozdział 2, dowiedzieliśmy się, że anioł z nieba i wojska z nieba, Maria, matka Pana Jezusa oraz pasterze betlejemscy są zjednoczeni

w tym, aby uczyć nas przynoszenia chwały Bogu. W czasie wykładów mogliśmy korzystać z nowej książki pt. „Chwała na wysokościach Bogu...”, która może być jednocześnie znakomitym prezentem dla naszych przyjaciół, szczególnie kiedy składamy im życzenia w okresie Świąt Narodzenia Pańskiego. Możemy wykorzystać zainteresowanie ludzi narodzeniem Pana Jezusa tak, aby skoncentrować ich uwagę na przynoszeniu chwały Bogu. Książka „Chwała na wysokościach Bogu...” została wydana przez Wydawnictwo DK Team i można ją nabyć w sklepie internetowym: <http://sklep.dkteam.pl/>. Oba spotkania prowadził brat Piotr Malaka, przełożony Zboru w Mikołowie.

KATOWICE

W dniach 31 października i 1 listopada 2015 roku Zbór w Katowicach zorganizował wykłady biblijne z zakresu soteriologii biblijnej (nauka o zbawieniu) oraz na temat obecnej sytuacji duchowej świata. W sobotę zaproszony wykładowca, brat Czesław Bassara, przedstawił wykłady pt. „O co chodzi w zbawieniu? Czy to przełom czy proces, doskonałość czy dojrzałość?”, „Zmieniające się czasy, czyli postmodernizm i jego wpływ” oraz „Sodoma i Gomora dzisiaj”. W ramach niedzielnego nabożeństwa brat Czesław wykładał na temat „Co to znaczy, że Pan Jezus jest Synem Człowieczym” i „Trzy etapy zbawienia”. Dziękujemy Bogu za Boże błogosławieństwo w czasie wykładów, a także podczas uczy zborowej na zakończenie. Mogliśmy zaopatrzyć się także w książki, w których tematy wykładów były zawarte. Wspomniane wykłady nawiązują do dobrej tradycji naszych Zborów, które rozwijały się dzięki temu, że z powagą traktowaliśmy Boże Słowo. Pragniemy tę



tradycję kontynuować, bo nie da się pójść do przodu, jeśli nie włączymy się w Słowo Boże. Oba spotkania prowadził brat Zbigniew Folwarczny, starszy Zboru w Katowicach.

SKOCZÓW



8 listopada br. odbyło się kolejne spotkanie dla pań, jak to my nazywamy, przy kawie. Od wielu lat wspólnie z Miejskim Centrum Kultury nasz Zbór organizuje takie spotkania dwa razy w roku. W miłej atmosferze przy nakrytych białymi obrusami stolikach, przy kawie, herbacie i drobnych, przez nas pieczonych, ciasteczkach panie mogą ze sobą pobyc. Jest czas na rozmowy, ale i na wysłuchanie ciekawej prelekcji. Tym razem zaprosiłyśmy Nelę Kłapę, która podzieliła się z nami tematem: „Samotność, której się nie spodziewasz”. Mogłyśmy wysłuchać wiele rad, jak sobie radzić z samotnością, jak również zobaczyć, że w pewnym sensie każda z nas zna to uczucie, nawet jeśli nie jesteśmy osobami samotnymi. Zawsze też staramy się o ładną oprawę muzyczną – i tym razem pięknymi pieśniami usłużyła nam Sandra Głyk ze Zboru w Żorach. Cieszymy się, że dzięki tym spotkaniom możemy nawiązywać szerokie kontakty z różnymi osobami, możemy zapraszać na kolejne wydarzenia, jakie organizujemy, a dodatkowo losowo wybrane osoby obdarowujemy chrześcijańską literaturą. O każde z tych spotkań usilnie modlimy się zarówno w Zborze, jak i indywidualnie, wierzymy bowiem głęboko, że jest to czas siania Bożego Słowa albo też przygotowywania gleby serc pod zasiew Słowa. Również rozmowy przy stolikach nakierowujemy na składanie osobistego świadectwa – jak Bóg działa w życiu każdej z nas. Nawet gdyby nie było słów, to już sama atmosfera przyjaźni, miłości i serdeczności jest już obrazem Bożego działania w nas – i to jest zawsze „towar deficytowy” w tym świecie, to przyciąga i sprawia, że zawsze cieszymy się dobrą frekwencją. Tym razem było ponad osiemdziesiąt pań. Wszystkie zostały zaproszone na Spotkanie z Ewangelią, które odbędzie się u nas w Zborze z udziałem Henryka Dedo w dniach 4-6 grudnia br.

Drodzy Czytelnicy, prosimy Was o modlitwę, by Boże Słowo mogło być szerzone i zdobywało nowe serca dla Pana.

Ewa Karzełek

ŚWIĘTOCHŁOWICE

W dniach 16-18 X 2015 r. Zbór Pański w Świętochłowicach gościł Verna Petermana, starszego Zboru i nauczyciela Słowa Bożego z USA, który prowadził wykłady dotyczące tożsamości chrześcijanina, małżeństwa oraz biblijnych zasad funkcjonowania Zboru. To, co zaprezentował, z jednej strony, było bardzo duchowo świeże, a z drugiej mocno i solidnie osadzone w Słowie Bożym. Ci, którzy nie mogli uczestniczyć, dzięki Bogu i zaangażowanym w to dzieło braciom, na stronie świętochłowickiego Zboru mają do wglądu nagrania wideo:

<http://swietochlowice.kwch.org/zasoby/wykłady/>, do których obejrzenia wszystkich serdecznie zachęcamy. Niektórzy myślą, że kaznodziejstwo może być albo ciekawe, albo wierne Słowu, ale nie jest to prawdą. Ono może być i ciekawe, i wierne, a jako przykład tego mogą posłużyć wykłady br. Petermana, które, pozbawione taniego blichtru emocji ludzkich, za to pełne głębokiej analizy tekstu Pisma i lat doświadczeń w służbie Pańskiej, bronią się same.

WARSZAWA KURPIOWSKA

W dniu 27.09.2015 r. w naszym zborze odbył się **chrzest wiary**. Cztery osoby postanowiły publicznie wyznać, że Pan Jezus Chrystus stał się ich osobistym Zbawicielem. Była to dla nas wszystkich ogromna radość, gdy mogliśmy oglądać uśmiech na twarzach naszych siostr: Sylwii, Małgosi, Janiny oraz brata Mirka.

Chrztu w zborowym baptysterium udzielił br. Adam Wójcik, Słowem Bożym usłużył br. Paweł Ratz, a wieczerzę Pańską poprowadził br. Czesław Węgrzynek. Każda z ochrzczonych osób otrzymała od zboru Biblię z dedykacją, w której zawarty był fragment Słowa Bożego zapisany w 2 Liście do Tymoteusza 3,16: „Całe Pismo przez Boga jest natchnione i pożyteczne do nauki, do wykrywania błędów, do poprawy, do wychowywania w sprawiedliwości”.

Po nabożeństwie razem z naszymi gośćmi mogliśmy wziąć udział w uczcie agape. Temat naszych rozważań brzmiał: „Usprawiedliwiony grzesznik”. W czasie wspólnego posiłku mogliśmy usłyszeć wiele świadectw oraz pieśni uwielbiających naszego Pana. Naszym miłym siostrom oraz bratu życzymy wiele błogosławieństwa Bożego oraz duchowego wzrostu.

Lidia Sameryt



Piknik w Zawiszy - 05.09.2015

Ktoś, kto pamięta jeszcze chwile spędzone w Urlach nad Liwcem przed laty, może sobie wyobrazić pejzaż Liwca w Zawiszy. I ten klimat rozważań biblijnych towarzyszył nam nieuchronnie podczas tego wrzesniowego spotkania. Tym razem Zbór z Kurpiowskiej w Warszawie licznie wypełnił namiot, a pogoda pozwoliła spędzić kilka godzin na słuchaniu świadectw i dzieleniu się doświadczeniami w ewangelizacji.

„Bo oni sami opowiadają o nas, jakiego to u was doznaliśmy przyjęcia, i jak nawróciliśmy się od bałwanów do Boga, aby służyć Bogu żywemu i prawdziwemu” (1 Tes 1,8).

Spoglądaliśmy na siebie i szukaliśmy prostych nawróceń, takich, jakie towarzyszyły pierwszym chrześcijanom. Zabrzmiał pierwszy refren: „Jest jedno Imię drogie mi, najdroższe w świecie tym...”. Br. Paweł odezwał się jako pierwszy. „Kiedy się nawróciłem” - mówił - „miałem 22 lata. Ostatnio, podczas zajęć Klubu 5 Dni na ulicy w Warszawie na nowo uzmysłowiłem sobie, jak bardzo dzieci i ich rodzice szukają żywego, prawdziwego Boga”.

Znów ktoś zaproponował pieśń. Tym razem „Jezus kocha takie dzieci jako ja...”. Br. Czesław dodał, że Ewangelia jest potrzebna wszystkim. Każdy człowiek potrzebuje radości, jaką niesie prosta Ewangelia, a przyjmuje ją niewielu. Wspominał łotrą na krzyżu i radość, jaka nappełniła jego serce na słowa Jezusa: „Dziś będziesz ze mną w raju”. Br. Andrzej zauważył, jak wielką skuteczność ma treść naszych świadectw, jeśli nie śpimy i jesteśmy zawsze gotowi, by wyznawać jasno to, w co wierzymy. I znów hymn wypełnił nasze serca: „Jak wielki dowód miłości Ojciec okazał w Synu nam...”. To my mamy wyjść do ludzi, którzy giną” - budził nas jak ze snu br. Krzysztof i zachęcał: „Idźcie bez pieniędzy do tych, co nic nie mają i czekają, na ławkach w parkach i na ulicy”.

Wyjątkową ozdobą naszej społeczności byli braterstwo Ewa i Jan Wierszyłowscy. Brat Jan podkreślał, że w miłości nie ma bojaźni; wspominał największe w jego życiu wydarzenie ewangelizacyjne ze szpitala rehabilitacyjnego. „Znalazłem się w szpitalu nie dla przyjemności, ale dla Ewangelii Chrystusowej. Cały szpital słuchał z zaciekawieniem świadectwa i śpiewu chóru Mennonitów z Mińska Mazowieckiego”.

Gorąca atmosfera wspomnień pociągnęła za sobą wypowiedź br. Adama, który przytoczył historię zwiastowania Ewangelii w więzieniu w Filipii przez apostoła Pawła i Sylasa. To prawdziwa radość rozgłaszać radosną wieść o Jezusie w miejscach, gdzie nas Pan Bóg stawia. Oddaliśmy głos siostrze Natalii, która opowiadała nam o swojej praktyce ewangelizacyjnej w Mołdawii, gdzie kult Lenina zrobił swoje spustoszenie. Znowu zabrzmiał refren - „Tylko Imię Jezus...”. „Przeżycia z Mołdawii wzmocniły moje pragnienie, by usługi-

wać nieznanym ludziom takim jak starsza Ormianka, chłopak Vadi czy mała Nastia” - mówiła jeszcze Natalia.

Nie chcieliśmy opuszczać namiotu w Zawiszynie z powodu tak wielu gorących świadectw o Ewangelii. Mamy nadzieję, że jeśli nasz Pan do tej pory nie przyjdzie, spotkamy się znowu w Zawiszynie w 2016 roku.

Paweł Ratz



Pożegnania

W tym roku, 15 sierpnia, odszedł do Pana brat Alojzy Stasica, przeżywszy 79 lat. Wychowywał się w rodzinie głęboko wierzącej. Od najmłodszych lat był oddany służbie w Zborze ZKE w Żywcu, gdzie zajmował się młodzieżą. Był członkiem Rady Zborowej i delegatem na Synody ZKE. Chcąc pogłębiać swoją wiedzę biblijną, był słuchaczem Seminarium Biblijnego w Jastrzębiu Zdroju. Przez wiele lat prowadził obozy dla dzieci i młodzieży. Od 1996 roku był pastorem Zboru Ewangelicznego „Jeruzalem” w Żywcu.



Pod koniec życia, gdy choroba uniemożliwiła mu aktywną służbę, uczęszczał do Zboru Wolnych Chrześcijan w Żywcu.

Zbór w Żywcu żegnał swojego brata Alojzego Stasicę na nabożeństwie 20 sierpnia. W kaplicy zborowej usługiwał br. Wojciech Stabla, na cmentarzu zaś br. Jerzy Kowalczyk. Usługą i pieśniami oddaliśmy chwałę naszemu Bogu i Panu Jezusowi Chrystusowi za życie i służbę naszego brata.

Wspomnienie o siostrze Emilii Machnickiej

W dniu 10 września 2015 r. upodobało się Panu Bogu odwołać do siebie siostrę Emilię Machnicką ze Zboru w Warszawie przy ulicy Kurpiowskiej. Bóg dał jej przeżyć 92 lata, z czego przez 64 wiernie trwała przy Panu. Uroczystość pogrzebowa odbyła się tydzień później na cmentarzu w Jabłonie pod Warszawą. Poprowadził ją br. Paweł Ratz, a Bożym Słowem usłużył br. Adam Wójcik.

Siostra Emilia przysła na świat 31 maja 1923 r. w rodzinie katolickiej. Kilka lat po wojnie przeżyła nawrócenie i oddała swoje życie Panu, co wyraziła chrztem wiary w roku 1951. Mimo trudnej sytuacji domowej (jej rodzina nie zaakceptowała nowej drogi, jaką obrała) trwała przy Panu, pokładając w Nim pełną ufność. Ta szczególna cecha będzie widoczna w jej życiu każdego dnia. Pierwsze kroki wiary stawiała w społeczności, która zbierała się w Bukowie koło Warszawy, potem jednak przez długie lata związana była z warszawskim Zborem. Dała się poznać jako osoba pełna wiary i miłości do swojego Zbawiciela, uczynna, chętna do służby, znajdująca czas na odwiedzanie wierzących; prawie na każdym zgromadzeniu można było usłyszeć jej modlitwę.

Siostra Emilia każdy dzień zaczynała właśnie od modlitwy i czytania Słowa Bożego, które było dla niej najważniejszym drogowskazem w życiu. Wiedząc, jak bardzo ważne jest Pismo Święte, rozdawała je z różnych okazji swojej niewierzącej ro-



dzinie w nadziei, że po nie sięgną. Głosiła Ewangelię tak, jak potrafiła, zawsze zwracała uwagę na wielką Bożą łaskę i miłość, jaką Bóg okazał ludziom w osobie Jezusa Chrystusa. W swoich modlitwach szczególną uwagę poświęcała na wołanie do Pana za swoimi dziećmi (miała ich czworo) i wnukami. Jej wielką radością było nawrócenie najstarszego syna, a po latach kilkoro wnuków również stało się własnością Pana.

Nasza siostra przez ostatnie siedem lat z powodu choroby nie mogła przychodzić na zgromadzenia, ale Bóg był przy niej i błogosławił, otaczając serdeczną opieką rodziny, a zwłaszcza córki Teresy. Pomimo nieobecności w Zborze bracia i siostry nie zapomnieli o niej, pozdrawiali i modlili się o swoją najstarszą siostrę.

Jako jej wnuk mogłem na co dzień przez wiele lat obserwować jej życie i świadectwo, jakie wydawała o swoim Panu. Była dobrym przykładem chodzenia z Bogiem i codziennej społeczności z Nim. To z nią pierwszy raz się modliłem, jeszcze jako dziecko, pierwsza opowiadała mi o żywym, realnym Bogu, od niej dostałem pierwszą Biblię i to ona przyprowadziła mnie do Zboru, co było zwieńczeniem jej wieloletnich modlitw o moje nawrócenie.

Odeszła spokojnie tam, gdzie z pełną wiarą i pewnością zmierzała przez kilkadziesiąt lat - do wieczności ze swoim Zbawicielem.

Paweł Sameryt

Pogrzeb Zuzanny Nawrockiej

*„Choć nie wiem, co przyniesie mi
jutrzejszy z sobą dzień,
to jednak blisko jest mój Pan.
On poprowadzi mnie”.*

Jest to pierwsza zwrotka pieśni, którą nasza droga Zuzanna podała na ostatniej społeczności domowej, w której brała udział. Co myślała, co czuła, możemy jedynie pytać, nie znajdując odpowiedzi. To wszystko potoczyło się tak szybko - gdy dostała się do szpitala i okazało się, że ma złośliwego raka, po niespełna dwóch tygodniach była już u Pana. Kiedy po kilku dniach ją odwiedziłyśmy i śpiewaliśmy jej pieśń, była już tak słaba, że nie mogła z nami śpiewać i jedynie palcem wystukiwała rytm na kołdrze. Gdy jej przeczytaliśmy psalm i pomodliliśmy się, cichym głosem powiedziała, że jest na wszystko gotowa, że nie boi się śmierci. Prosiła jedynie, abyśmy modlili się, aby Pan skrócił jej cierpienie.

Wszyscy, włącznie z lekarzami, dziwiliśmy się, że choroba rozwija się w takim tempie. Ona sama, a my z nią razem, modliliśmy się, aby Pan oszczędził jej cierpienia. Wierzmy, że i w cierpieniu, i w śmierci Pan był z nią.



W naszej pamięci pozostanie jako wierna, cicha i skromna służebnica Pańska, zawsze gotowa, by być w społeczności dzieci Bożych, nieważne jak się nazywali i gdzie zgromadzali. Kochała wszystkich, którzy kochali Pana. Gorliwie modliła się o swoją liczną rodzinę, a w szczególności o męża. Gdzie tylko mogła, służyła pomocą, troszczyła się o starszych i biednych, od nikogo się nie odwracała, gotowa służyć pomocą, radą, dobrym słowem i modlitwą.

Zuzanna odeszła do Pana, któremu wiernie służyła, dwa dni przed ukończeniem 60. roku życia, 16 listopada 2015 r. I chociaż swoje okrągłe urodziny pewnie nie tak sobie wyobrażała, to wierzymy, że Pan zabrał ją do swego domu, do którego zawsze tęskniła, do domu pełnego radości, pokoju i odpocznienia.

Nabożeństwo żałobne odbyło się 19 listopada w Kościele Ewangelicko-Augsburskim w Skoczowie, a prowadzili je i służyli Słowem Bożym pastory Adam Podzorski z Kościoła Ewangelickiego i Jerzy Karzełek z Kościoła Wolnych Chrześcijan. Po nabożeństwie nastąpiło wyprowadzenie zwłok na cmentarz ewangelicki w Skoczowie. Całą uroczystość zakończono wspólną modlitwą.

Ewa Karzełek

Wydawnictwo „Łaska i Pokój”

ul. Franciszkańska 19, 40-708 Katowice

Książki wydane przez Wydawnictwo „Łaska i Pokój”

Tytuł i autor	Cena
1. Biblia chrześcijanina (Don Fleming)	1,60
2. Bóg chrześcijanina (Don Fleming)	1,60
3. Świat chrześcijanina (Don Fleming)	1,60
4. Wiara chrześcijanina (Don Fleming)	1,60
5. Życie chrześcijanina (Don Fleming)	1,60
6. Izrael w czasach ostatecznych (Ernst Schrupp)	8,00
7. Księga Daniela (Henryk Turkanik)	8,00
8. Księga Objawienia (Henryk Turkanik)	15,00
9. Panorama Biblii (praca zbiorowa)	6,00
10. Przyjaciół Boga (Roger K. Snock)	4,00
11. Śpiewnik Pielgrzyma (tekstowy)	30,00
12. Śpiewnik Pielgrzyma (nutowy)	75,00
13. I rzekł Bóg	15,00

Książki wydane przez Wydawnictwo „Areopag”

14. Apologetyka chrześcijańska (W. Dyrness)	5,00
15. Dorastanie do miłości (J. Huggett)	2,00
16. Mam pytanie (B. Graham)	14,00
17. New Age – czy naprawdę Nowa Era (D. Groothuis)	5,00
18. Poradnik dla rodziców (A.i R. Fryling)	1,50
19. Poznaj prawdę – kompendium (B. Milne)	10,00
20. Poselstwo Listu do Galacjan (J. Stott)	6,00
21. Poselstwo 2 Listu do Tymoteusza (J. Stott)	5,00
22. Światy wokół nas (J.W. Sire)	4,00
23. U wrót przestrzeni (J. Kajfosz)	2,70
24. Wina i przebaczenie	8,00
25. Zmartwychwstanie Jezusa – rzeczywistość czy fikcja (V. Grieve)	3,00

Inne

26. Czego uczy Biblia - komentarz do Ewangelii Jana (John Heading)	8,00
27. Gdy wcześniej nadchodzi śmierć (Gotthold Beck)	6,00

Księgarniom i osobom prowadzącym działalność gospodarczą udzielamy rabatów księgarskich i wystawiamy faktury. Literatura wysyłana jest za zaliczeniem pocztowym na życzenie zamawiającego.



Łaska i Pokój

pismo Kościoła Wolnych Chrześcijan
w Rzeczypospolitej Polskiej

Kolegium redakcyjne:

Jerzy Karzełek – red. naczelny
Joanna Kaniewska
Łukasz Janulek
Piotr Żądło

Skład:

Point Press Adam Wania

Na okładce:

Obraz licencjonowany przez
Depositphotos.com/Drukarnia Chroma

Adres kontaktowy:

ul. Franciszkańska 19
40-708 Katowice

Redakcja nie zwraca nadesłanych materiałów oraz zastrzega sobie prawo dokonywania w nich zmian stylistycznych, zmiany tytułów i skracania tekstów.

Adres witryny internetowej

Kościół Wolnych Chrześcijan:

<http://www.kwch.org>

Redakcja czasopisma i sekretariat:

sekretariat@kwch.org

Koszt wydania 4 numerów naszego magazynu sięga 24 zł rocznie. Ofiarę na wydawanie magazynu „Łaska i Pokój” prosimy przestać przekazem na nasze konto:

Kościół Wolnych Chrześcijan
ul. Franciszkańska 19, 40-708 Katowice
Nr 14 1020 2313 0000 3802 0146 3850

z wyraźnym zaznaczeniem celu wpłaty, np:
„ofara na wydawanie kwartalnika
– rok 2016”

Ofiary zagraniczne na wydawanie
czasopisma „Łaska i Pokój”
prosimy wpłacać na konto:

PKO BP S.A. I O/ Katowice
SWIFT BPKO PL PW
Nr 14 1020 2313 0000 3802 0146 3850
Kościół Wolnych Chrześcijan
ul. Franciszkańska 19, 40-708 Katowice

Istnieje możliwość nabycia niektórych
numerów archiwalnych

Kierownik:
Jerzy Karzelek
Zgłoszenia: Sekretariat KWCh,
tel. 32 204 63 94, do dnia 31 III 2016
Cena: 770,00 zł
Ilość miejsc ograniczona

Grzybowo k. Kołobrzegu 1-8 VII 2016 **Wczasy rodzinne polsko-niemieckie**



Kościół Chrześcijan Baptystów „Maranatha” w Świnoujściu

Serdecznie zapraszamy do skorzystania z naszej bazy noclegowej.

Budynek kościoła znajduje się zaledwie 350 m od granicy polsko-niemieckiej (Ahlbeck) i 1000 m od piaszczystej plaży nad Morzem Bałtyckim. Wzdłuż plaży rozciąga się piękna trasa rowerowo-spacerowa, łącząca dwa sąsiadujące miasta (Świnoujście- Ahlbeck). Oferujemy noclegi dla max 50 osób, stały dostęp do internetu oraz bezpłatne miejsca parkingowe.

Dysponujemy 7 pokojami (2-4 osobowe) z ogólnodostępnymi łazienkami.

Na niskim parterze znajdują się 4 pokoje, 1 łazienka przy pokoju, 5 toalet, 5 samodzielnych umywalk oraz 5 kabin prysznicowych.

Rezerwacje a także wszelkie dodatkowe informacje można uzyskać u siostry Kasi Jończyk, tel: 512-140-752



FUNDACJA SPOŁECZNOŚCI EWANGELIZACJI DZIECI[®]

ul. Dworcowa 18, 43-211 Piasek, tel.: (32) 210 52 15, biuro@cefpolska.pl

MOZESZ POMÓC - PRZEKAZ 1%



KRS: 0000178591

Strona CEF: www.cefpolska.pl Strona dla dzieci: www.klubodkrywcy.com Strona Wydawnictwa CEF Press: www.cefpres.pl



SPEŁNIENIE

Termin:
9.07 - 16.07.2016

Obóz młodzieżowy 15+

Kierownik: Adam Małkiewicz

606 389850

logos.edu@wp.pl

 [TeenRanchPoland](https://www.facebook.com/TeenRanchPoland)